

W TYM NUMERZE DODATEK:
krzyż kartonowy ze Świętą Rodziną



K W A R T A L N I K P A L L O T K I

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Lipiec-Sierpień-Wrzesień
Nr 3 (99) 2018
ISSN 1231 – 5621

Drugi upadek Jezusa

s. 28



SIŁA CZYNINIENIA DOBRA

Rozmowa z Minister **Beatą Kempą** s. 8



ZAWSZE BYLIŚMY DLA DZIECI

Rozmowa z **Janiną Milewską-Dudą**
i **Janem Tadeuszem Dudą**, rodzicami
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
s. 14

Stacja VII

Nieszczęście?

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
komunikacyjne



- **Ubezpieczenie OC** – jest ubezpieczeniem obowiązkowym dla każdego kierowcy
- **Ubezpieczenie AC** – w zależności od wybranego zakresu chroni Twój samochód przed skutkami żywiołów, kradzieży i dewastacji
- **Ubezpieczenie Assistance** w przypadku awarii, holowania, braku paliwa

Sprawdź ubezpieczenia komunikacyjne w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia: mieszkaniowe, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Nieszczęście?

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania
w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży
z włamaniem, przepięcia i innych
nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc
hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych
i nagrobków**
- **OC w życiu prywatnym**

Sprawdź ubezpieczenia
mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia:
komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela
niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Od Redakcji	5-6		ORĘDZIE FATIMSKIE Treść orędzia: znana i nieznana...	48
NA POZĄTEK * * * (Miłość boli...)	7		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Czy jeszcze zapagniemy nieba?	52
ROZMOWA APOSTOŁA Siła czynienia dobra	8		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Bóg jest obecny w każdym odkryciu naukowym	54
ROZMOWA APOSTOŁA Zawsze byliśmy dla dzieci	14		ZZA KLAUZURY Sen o Baranku	56
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Pallotyni w służbie miłosierdzia	20		KS. EDMUND ROBEK SAC Uboga miłość zbawcza (1)	60
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Miłosierdziem jest sam Bóg	22		APOSTOŁ NAUKOWY Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce (1)	62
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Historia tworzy się na naszych oczach	24		PALLOTYNI – FRANCJA Miłosierdzie w praktyce	66
DROGA KRZYŻOWA Drugi upadek Jezusa	28		JĘŚLI CHCESZ... Boże plany na moje życie	68
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Powtórny upadek Chrystusa	30		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Neoprezbiterzy A.D. 2018	70
BIBLIA I ŻYCIE Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi	32		CUDZE CHWALICIE... Sługa Boży ks. Norbert Pellowski	74
RODZINA Drugi upadek to nie porażka	34		APOSTOŁ NA ZDROWIE Odchudzanie według Hildegardy z Bingen	76
OKIEM PROBOSZCZA Wstać i iść dalej	36		GODZINA MIŁOSIERDZIA Drzwi	78
SZYMON GIŻYŃSKI Miłosierdzie ku zbawieniu	38			
MUSICA ECCLESIASTICA Marian Sawa – <i>Via Crucis</i>	42			
GRZEGORZ GÓRNY Cud księdza Michała	46			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Redaguje:** Zespół Księża Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski {grafireh@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincja Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drogi Czytelniku!



O patrzeniu prosto w oczy...

Pamiętaj! Państwo wywiad w „Apostole Miłosierdzia Bożego” z Arturo Marim, fotografem i przyjacielem Jana Pawła II? Zadałem mu wówczas m.in. pytanie o to, co najbardziej fascynowało go w Papieżu. Zastanowił się chwilę i powiedział: „Jego oczy. W tych oczach była prawda. Można w nich było dostrzec Oblicze Miłosiernego Pana, którego godzinami adorowałem”. I dodał: „Papież często mi powtarzał: Arturo, jeśli z kimkolwiek rozmawiasz, patrz mu prosto w oczy. Bo oczy są zwierciadłem duszy”.

Później, robiąc wywiad z francuską zakonnicą Marią Simon-Pierre (cud jej uzdrowienia został uznany do beatyfikacji Jana Pawła II) i z Floribeth Diaz, Kostarykanką (której cud uzdrowienia został uznany do kanonizacji Papieża), patrzyłem im prosto w oczy. Mogło to być trochę dla nich krępujące. Coś w ich oczach było niezwykłego. Coś na wzór głębokiego przekonania graniczącego z pewnością, że źródłem ich uzdrowienia nie jest człowiek, ale Bóg. Ten ogromny spokój na ich twarzach i właśnie te oczy...

Kolejna już, siódma stacja drogi krzyżowej jest i pozostanie dla nas zagadką. Faktem jest, że nie znajdziemy o niej wzmianki w Piśmie Świętym. Ale czy to znaczy, że taki fakt (fakty) nie miał miejsca? Te kwestie pozostawiam do rozstrzygnięcia biblistom. Z tradycji Kościoła czerpiemy duchową inspirację, że podczas drogi krzyżowej Jezus upada pod krzyżem drugi, potem trzeci raz.

Cierpienie Jezusa wzmacnia się wraz z przyrostem drogi, którą pokonuje. Nadludzkim wysiłkiem woli zmierza do celu, dźwigając krzyż. Po drodze mijają dobrzy ludzie: Szymona z Cyreny, Weronikę, Maryję. Ale też tłum, który z nienawiścią domaga się Jego śmierci. Apostołowie, w rozsypce, obserwują gdzieś zza węgła mękę Mistrza. Cały katalog postaw wobec Cierpiącego – od miłości i współczucia po lęk i totalną obojętność. **Od tych patrzących prosto w oczy Zbawicielowi do tych, którzy świadomie unikają Jego wzroku!** Trafnie podsumowuje

to św. Jan: „Jezus (...) wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co w człowieku się kryje” (J 2,24-25).

Ten numer „Apostoła” obfituje w świadectwa ludzi, którzy z katolicką odwagą patrzą innym w oczy. Dziękuję za wywiad Pani Minister Beacie Kempie, która z ramienia polskiego rządu nadzoruje pomoc humanitarną czynioną poza granicami Rzeczypospolitej. Mało kto wie o skali tej pomocy i o jej adresatach. Kwota miliarda złotych (pomoc polskiego rządu i organizacji pozarządowych) to konkret.

Osobne podziękowania za wywiad składał Rodzicom Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy – państwu Janinie Milewskiej-Dudzie i Janowi Tadeuszowi Dudzie. Drodzy Państwo Profesorowie! Dziękuję za Waszą głęboką wiarę, zdrowe umiłowanie Ojczyzny, ogromny intelekt, a przede wszystkim za pokorę! I za tę młodzieńczą radość z odrobiną filuterności w Waszych oczach! Będziemy jako Redakcja i Czytelnicy pamiętać o Państwie oraz Panu Prezydencie i jego Rodzinie w naszych modlitwach. Za pomoc w zorganizowaniu tego wywiadu dziękuję Krzysztofowi Witkowskiemu, dyrektorowi Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie.

Dziękuję Profesorowi Ryszardowi Tadeusiewiczowi z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, byłemu rektorowi tej zacnej uczelni, przyjacielowi Jana Pawła II, za wywiad. Składał też podziękowania na ręce Profesora Jerzego Detyny z Politechniki Wrocławskiej za pomysł i przeprowadzenie tej rozmowy oraz za kilkuletnią z nami współpracę. Dziękuję również za wywiad Panu Przemysławowi Sypniewskiemu, Prezesowi Poczty Polskiej. Dołączam podziękowania dla wszystkich zacnych Autorów artykułów w naszym czasopiśmie. Polecam modlitwie pięciu pallotyńskich neoprezbiterów, którzy w maju przyjęli święcenia kapłańskie.

Milej lektury Państwu życzę!

ks. Jarosław Rodzik SAC

DZIEKUJEMY!

Drodzy Państwo!

Mam wrażenie, iż czasami cierpimy w naszych relacjach na deficyt słowa **dziękuję!** Niesie ono z sobą tyle treści, daje nadzieję, podnosi na duchu, ale również – zobowiązuje! Słowo to jest prostą reakcją na dobro, którego doświadczamy ze strony bliźniego. Pięknie tę postawę wyraził św. Paweł – „radosnego dawcę miłuje Pan Bóg” (2 Kor 9,7).

Dołączając do „Apostoła Miłosierdzia Bożego” **krzyż kartonowy ze Świętą Rodziną**, chcemy w ten sposób wyrazić jako Redakcja wdzięczność za wszelkie dobro, którego z Państwa strony doświadczamy. I obiecuję, że nie jest to nasz ostatni podarunek dla Państwa (już w następnym numerze kolejna niespodzianka).

Gdybym był człowiekiem, który narzeka, mógłbym pisać o pewnych bolączkach, z którymi zmagamy się w codzienności redakcyjnej. Faktem przecież jest, że każdego roku ofiarność czytelników spada o 10%, że ubywa nam prenumeratorów. To są procesy, których doświadczają w tym kraju wszyscy wydawcy prasy drukowanej. Ale czy postawa malkontentstwa ma sens? Sądzę, że **absolutnie NIE!** To powinno nas mobilizować do intensywniejszej pracy i modlitwy.

Przy okazji zapraszam na naszą stronę internetową www.apostol-milosierdzia.pl. Dla Państwa wygody wprowadzamy też nowość, jaką jest system płatności online przez **DotPay**. Można tą drogą **bezpiecznie** przez internet wysłać na rzecz czasopisma darowiznę pieniężną.

Jeszcze raz dziękujemy!

ks. Jarosław Rodzik SAC





ks. Jerzy Szymik

* * * (Miłość boli...)

*Moja miłość jest ukrzyżowana
św. Ignacy z Antiochii*

Miłość boli.
Im więcej miłości,
tym bardziej.
Niekoniecznie odwrotnie



ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © 123rf

SIŁA CZYNIEŃ DOBRA

O pracy, działalności prospołecznej, akcjach pomocowych i miłosierdziu z **Beatą Kempą**, minister ds. pomocy humanitarnej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Pani Minister, niełatwe, momentami brutalne, jest życie polityka. Dobrze się Pani czuje w tej roli? Szczególnie internauci nie oszczędzają Pani na forach. Może wynika to z faktu, że jest Pani po prostu skuteczna w tym, co robi?

Dobro i zło – to dwie rzeczywistości, które splatają się w ludzkim życiu i w dzisiejszym świecie. Wszędzie tam, gdzie można zrobić wiele dobra, pojawia się i zło, które próbuje to dobro zniwelować albo spowodować, żebyśmy go nie czynili. Powiem szczerze, że jeżeli ktoś nie podpisuje się imieniem i nazwiskiem pod swoim wpisem, komentarzem czy opinią w Internecie, to znaczy, że nie jest to ważne, aby się nad tym pochylać.

Aby coś osiągnąć, trzeba mieć cel. Mając cel, możemy pójść dalej, bez oglądania się na tych, co nam rzucają kłody pod nogi. Siłę do czynienia dobra czerpiemy z naszej wiary. Bardzo się cieszę, że powierzono mi misję koordynowania polskiej pomocy humanitarnej, która nie jest łatwa, ale trzeba po prostu spokojnie do tego podejść i robić swoje. O to też chodzi w naszym życiu. Nie o to, by zła nie było, ale o to, by ono nas nie pokonało. Wtedy będzie go w świecie zdecydowanie mniej.

Zaraz po studiach prawniczych podejmuje Pani decyzję o działalności prospołecznej. Przecież można było sobie ułożyć życie w kluczu „małej stabilizacji”, żyć spokojnie. Nie szkoda Pani tych lat zadreżdzenia się cudzymi sprawami?

Zawsze miałam z tego więcej satysfakcji, niż mogłoby się wydawać, patrząc z zewnątrz. Kiedy spotykałam się z ludźmi w różnych sytuacjach i miejscach, przy okazji różnych uroczystości, w których biorę udział, to częściej doświadczam dobrego słowa, ciepłego odbioru i życzliwych rad. Ludzie mają bardzo dużo dobrych pomysłów i warto z nimi rozmawiać. Kogoś, kto jest anonimowy w Internecie, nie chce się ujawnić, potrafi tylko narzekać, bo taki jest jego sposób na życie, nie potępiam, bo to nie moje zadanie. Najważniejsze jest to, jakie komunikaty otrzymuję od ludzi, którzy też chcą czynić dobro i sami angażują się w akcje pomocowe czy na poziomie społeczności wojewódzkich. Tak było na Dolnym Śląsku i Lubelszczyźnie, czy na poziomie parafii, gdzie angażują się nawet dzieci, czy na poziomie działania dużych organizacji pozarządowych. Dla mnie jest to pozytywnym doświadczeniem i zaszczytem móc współpracować z tymi organizacjami. Wszystkie działania możemy uporządkować w jedną całość, pokazać innym, że są w Polsce ludzie,

niezależnie od wieku i wykształcenia, od profesorów po dzieci, którzy chcą czynić dobro. Dobro jest wartością obiektywną, niezależną od tego, kim jest człowiek, który to dobro czyni. Warto włączyć się w takie akcje, żeby przekonać się, że one o wiele więcej dają, niż zabierają.

lat, w jednym klubie parlamentarnym, w związku z powyższym to nie była i nadal nie jest „tylko znajomość” tego typu, że byliśmy w rządzie i współpracowaliśmy bardzo blisko. Praca z Panią Premier była dla mnie absolutnym zaszczytem i wspaniałym doświadczeniem. Podziwiam Panią Premier za absolutny spo-



Klasyczna, arystotelesowska definicja polityki mówi, że celem jej uprawiania jest troska o dobro wspólne. Zgadza się Pani z tym poglądem?

Tak powinno być! Dobro nie jest przypisane do religii czy partii politycznej. Ta definicja dobra jest trudna do określenia, aczkolwiek takie rzeczy polityk albo ma w sercu, albo nie. Albo dba tylko o określoną grupę, albo podejmując decyzje, przewiduje, że będą one kiedyś obowiązywać *erga omnes*, czyli wszystkich. Warto rozważyć taką opcję, która będzie skuteczna i będzie zadowalała wszystkich. Nie jest to łatwe, bo „jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim dogodził”, jak mówi staropolskie przysłowie. Prawa powinno się stanowić w duchu odpowiedzialności za to, co robimy, w całym tego słowa znaczeniu, a nie populizmu, bo populizm jest bardzo złym doradcą; w duchu odpowiedzialności politycznej za podjęte decyzje, które ostatecznie *summa summarum* zawsze się obronią.

Pani Minister, ostatnie dwa lata to praca u boku Pani Premier Beaty Szydło. Jak Pani wspomina ten czas? Zaprzyjaźniłyście się Pani?

Uśmiecham się, dlatego że my z Panią Premier jesteśmy w polskim parlamencie niemal od trzynastu

kół! Jest ona świetnym przykładem propanstwowca, u którego na pierwszym miejscu zawsze jest człowiek i to determinuje wszelkie podejmowane przez nią decyzje. Przyznam, że czas ten był naprawdę jednym z najlepszych okresów w moim życiu. Ceniłam sobie i nadal cenię współpracę z Panem Ministrem Zbigniewem Ziobro, która mnie tak naprawdę przygotowała do tej dużej pracy państwowej, mocno też zahartowała. Wspomniane osoby to w mojej ocenie ludzie o najwyższych kwalifikacjach, o bardzo dużym potencjale, jeśli idzie o kwestie dotyczące sprawowania rządów.

Kilka miesięcy temu funkcję premiera objął Mateusz Morawiecki. Powołał Panią na funkcję ministra odpowiedzialnego za koordynację pomocy humanitarnej i spraw uchodźców. Proszę nam przybliżyć cele i zadania, które przed Panią stoją.

Do tej pory tymi sprawami zajmowały się jednocześnie dwa ministerstwa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, wykonując bardzo ciężką i skuteczną pracę. Brakowało osoby, która byłaby zwornikiem tych inicjatyw. Osoby, która to wszystko by zdiagnozowała, przygotowała, zinwentaryzowała, pokazała, jak ta pomoc

powinna wyglądać w kluczu synergii. Departament, którym mam zaszczyt koordynować, stanowi nową jakość, centrum decyzyjne na służbie potrzebującym. Po kilku miesiącach pracy widzimy, jakie są w Polsce możliwości. Jestem bardzo wdzięczna za ten projekt. Oczywiście projekt departamentu dojrzewał. Przy okazji różnych rozmów przewijała się myśl, że przydałaby się struktura i osoba, która uporządkowałaby sprawy

no, ale przede wszystkim z miłosierdzia. Czynienie dobra niesamowicie wzmacnia, bo otrzymuje się dobro i radość od tych osób, które się wsparło. I osoby duchowne i świeckie czynią bardzo wiele dobra na misjach, ale też w Syrii, Libanie, Jordanii, także w Grecji, bo z takiego programu korzystają nasi księża. Duże znaczenie w pomaganiu mają organizacje związane z Kościołem, np. Stowarzyszenie Papieskie Pomoc



związane z pomocą humanitarną. Przedstawiciele różnych organizacji dzisiaj nie muszą się odbijać od kilku ministerstw, tylko mają jedną osobę, z którą mogą rozmawiać na wszystkie tematy, którymi są żywotnie zainteresowani. Najważniejsze, żeby pomóc drugiemu człowiekowi w sytuacji wojny, głodu, klęski, w sytuacjach, kiedy te osoby nie są w stanie sobie pomóc. W tym momencie, gdy ta praca jest skoordynowana, jest po prostu łatwiej.

Pytanie może trochę osobiste – trudno było wyjść z roli szefa Kancelarii Premiera i ruszyć niemalże „w nieznane”? To prawie jak decyzja o wyjeździe na misję? Analogia może odrobinę kulawa, ale po części chyba oddaje istotę rzeczy...

Tak, to prawda. Wcześniej to była praca administracyjna, chociaż przeszłam niezły chrzest bojowy podczas przygotowań do Światowych Dni Młodzieży, kiedy szefowałam zespołowi rządowemu. W tej chwili jest to zupełnie inny wymiar, nowe wyzwania. Tak to w moim życiu się dzieje, że raz na jakiś czas nagle mam zwrot akcji. Myślę, że Opatrzność wie, gdzie kogo kieruje. Trzeba po prostu odpowiedzieć na to wielkie wyzwanie. Zawsze podziwiałam misjonarzy i misjonarki, zastanawiałam się skąd czerpią tyle siły. Słyszałam, że to pewnie dlatego, że dużo się modlą i ta siła płynie z modlitwy. Z modlitwy na pew-

Kościółowi w Potrzebie czy Caritas. Myślę, że się wzajemnie uzupełniamy. Cieszę się, że nawiązujemy kontakty, że współpraca się rozwija, każdy zrobił i robi nadal coś bardzo dobrego, i to w dużym wymiarze.

Europa żyje tematem uchodźców. Dyskusja ta została również przeniesiona na nasz, polski grunt. Odnoszę czasami wrażenie, że nie do końca wiemy, o czym dyskutujemy. Zamieszanie pojęciowe wokół słów emigrant, imigrant, uchodźca sprawia, że merytoryczna strona dyskusji przegrywa z emocjami. Co Pani Minister sądzi na ten temat?

U nas nie ma dyskusji merytorycznej, jest za to dyskusja na bardzo płytkim poziomie publicystycznym, obliczona wyłącznie na wywołanie negatywnych emocji. Nie zgadzam się z tym, bo uważam, że tu trzeba sformułować jasny przekaz, trzeba znać definicje uchodźcy, emigranta, emigranta ekonomicznego. Jeżeli te wszystkie rzeczy wrzucimy do jednego worka, to bardzo łatwo możemy się pogubić. To jest jedna strona medalu. Druga – to kwestia metod i sposobów niesienia pomocy. Jest to niezwykle ważne, dlatego bardzo trudno w jakimś programie dziesięciominutowym o tych rzeczach rozmawiać. Ubolewam nad tym, że nikt nie pokusił się o to, żeby przygotować na ten temat dłuższe audycje. Cieszę się, że jest prasa, jak ta, która go podejmuje, dzięki której można nasze-

go czytelnika naprawdę wyedukować, a ludzie chcą tej edukacji, bo to jest problem, który bezpośrednio ich dotyczy. Polacy, i to trzeba uszanować, chcą mieć pewność, że decyzje, jakie podejmuje się na poziomie państwa, są decyzjami bezpiecznymi dla nich samych. Praca, zdrowie, bezpieczeństwo to trzy obszary w życiu każdego obywatela, które są najważniejsze.

Pani Minister, Polska aktywnie uczestniczy w projektach pomocowych dla uchodźców. Komu i gdzie konkretnie pomagamy?

Informacja ogólna o polskiej pomocy humanitarnej i rozwojowej w roku 2017 przewidywała nie tylko środki finansowe przeznaczone w ramach wpłat do bardzo dużych funduszy, które udzielają międzynarodowej pomocy humanitarnej, która to pomoc wyniosła

Czynienie dobra niesamowicie wzmacnia, bo otrzymuje się dobro i radość od tych osób, które się wsparło.

Podczas swojej pierwszej wizyty w nowej roli odwiedziła Pani stolicę Jordanii, Amman. Była Pani również w obozach dla uchodźców z Syrii w Libanie. Co przyniosły te wizyty?

Liban i Jordania to kraje, które przyjmują uchodźców, bo bezpośrednio sąsiadują z Syrią, gdzie toczy się okrutna wojna. Ponoszą one największe skutki tego, co się dzieje na tym obszarze, przyjęły tych ludzi, wiele lat już goszczą ich na swoim terenie i nie ukrywają, że mają dużo własnych problemów, m.in. związanych z obciążeniem uchodźcami. Jestem pod wrażeniem, że potrafią sobie radzić w tej sytuacji. Byłam tam, żeby rozmawiać, jak jeszcze możemy pomóc, jakie formy, jakie metody pomocy są najbardziej skuteczne, ale też najbardziej oczekiwane, żeby ulżyć losowi tych ludzi, ale także tych krajów, gospodarek, które przyjmują te niebotyczne ilości uchodźców. Wiemy, że jest to grupa 1,5 miliona, nawet 1,6 miliona, jak się określa w oficjalnych szacunkach. W tych nieoficjalnych może być zdecydowanie więcej, np. w Turcji jest ok. 3 milionów uchodźców. Te wszystkie dane się zmieniają w zależności od sytuacji. W Jordanii uchodźcy żyją albo w obozach, albo między Jordańczykami, zdani na siebie i lokalną społeczność, co też powoduje bardzo często różnego rodzaju konflikty, które trzeba ograniczać. Usłyszałam od jednego z ministrów, z którymi miałam przyjemność się spotkać, np. taką informację, że bardzo dziękuje Caritasowi, który pracując z tymi ludźmi, redukuje poziom napięcia społecznego spowodowanego napływem tak dużej liczby uchodźców. Widoczne są również takie organizacje, jak: UNICEF Polska, Stowarzyszenie Papieskie Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej, Stowarzyszenie Polska Misja Medyczna, Fundacja „Redemptoris Missio”, organizacje zakonne. W dużym stopniu to one przyczyniają się do tego, że jesteśmy jako Polacy postrzegani tam czasami jako jedyni, którzy niosą pomoc.

ponad 137 milionów złotych. Ta kwota powiększona jest też o środki z rezerwy ogólnej, którą dysponuje premier. Jest jeszcze pomoc rozwojowa. One się właściwie ze sobą łączą, bo przy pomocy rozwojowej mamy do czynienia chociażby z tym, że odbudowujemy domy, infrastrukturę, stwarzamy warunki do prowadzenia działalności i innych przedsięwzięć, które pomagają tym ludziom podejmować decyzje na przyszłość, np. w Iraku, gdzie w zasadzie można powiedzieć, że wojna się skończyła. Teraz jest potrzebna pomoc w odbudowie tych wszystkich elementów, które są niezbędne do podstawowej egzystencji. Ogólnie w 2017 roku Polska, mimo że też jest na dorobku, udzieliła pomocy humanitarnej i rozwojowej na kwotę ponad 754 milionów złotych (zob. tabela – przyp. red.). Myślę, że jeżeli dodamy do tego środki własne polskich organizacji pozarządowych, to kwota zbiorcza oscyluje w okolicach miliarda złotych.

Ojciec Święty Franciszek często mówi o problemach, których Pani dotyczy „w konkretnie”. Czerpie Pani inspiracje do pracy z Jego nauczania?

Tak, oczywiście. Jak wcześniej wspominałam, byłam szefową rządowego zespołu ds. organizacji Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku. Nauczanie papieża Franciszka jest dla mnie ważne. Papież nieustannie zachęca wierzących do wyjścia poza mury Kościoła na spotkanie ze światem i jego potrzebami. Podkreśla, że sprawdzianem wiary jest zaangażowanie w czynienie dobra. Tej wizycie towarzyszył piękny przekaz: *Błogosławieni miłosierni*, który powinien być oczywisty dla każdego chrześcijanina, dla mnie też. Dlatego nasza formuła niesienia pomocy jest otwarta, nie proponujemy jej tylko chrześcijanom, ale każdemu, kto jej potrzebuje, mając na uwadze, że w krajach Bliskiego Wschodu są osoby o różnych wyznaniach religijnych i światopoglądzie.

Informacja ogólna o polskiej pomocy humanitarnej i rozwojowej w roku 2017

Rok 2017			
Przyznane środki finansowe z rezerwy ogólnej oraz rezerwy celowej budżetu państwa na pomoc humanitarną dla polskich organizacji pozarządowych	40 588 218 zł	177 618 135 zł	Pomoc humanitarna
Środki finansowe przekazane w ramach wpłat do funduszy międzynarodowych na pomoc humanitarną	137 029 917 zł		
Przyznane środki finansowe z budżetu państwa na pomoc rozwojową [w tym: środki finansowe przekazane na podstawie umowy z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym w ramach udziału w Inicjatywie Wzmocnienia Gospodarczego (kryzys migracyjny w krajach południowego sąsiedztwa i Bałkanów Zachodnich)]	575 423 448 zł (w tym: 50 mln € = 211 000 000 zł)	576 423 448 zł	Pomoc rozwojowa
RAZEM za 2017 rok	754 041 583 zł		

Ta działalność wyczerpuje wszelkie znamiona „czynienia miłosierdzia po chrześcijańsku”. Czuje Pani satysfakcję z wykonywanej pracy? Zbliża to Panią do Boga?

Czasami jest bardzo ciężko, ale myślę, że im ciężiej, tym więcej satysfakcji. Nierzadko rozbijamy się o kwestie administracyjne, proste, które wydawałoby się, że nie powinny istnieć, ale to są takie przeszkody, których pokonanie powoduje, że my wszyscy tej pomocy się tak naprawdę uczymy, że musimy ją zrozumieć. Samo zrozumienie może spowodować usunięcie wielu barier, a na końcu wystarczy spojrzeć w oczy tych dzieci w obozach i właściwie wtedy człowiek dostaje jeszcze większej energii do pracy. Ich radość wynagradza każdy trud. Zdajemy sobie sprawę, że za tą radością kryje się jednak beznadzieja. Jeżeli my nie pomożemy, ta radość może kiedyś w ich oczach po prostu zgasnąć. Nie możemy dopuścić, żeby to było stracone pokolenie. To jest nasze chrześcijańskie zadanie. Tak, ta praca bardzo zbliża do Boga.

Jest Pani osobą niekonwencjonalną. Pewnie ludzie, nie tylko dziennikarze, próbują Panią zaszufladkować. Jaka właściwie jest Beata Kempa na co dzień?

Normalna (śmiech). Tak mogę o sobie powiedzieć, bo jak przyjeżdżam do domu, to muszę po prostu posprzątać, wyprać, wyprasować, tak jak każda żona i matka. Nie mam taryfy ulgowej. Nie mam nikogo do pomocy poza oczywiście moją rodziną i mężem, bez którego absolutnie nie dałabym rady. Będziemy obchodzić w tym roku trzydziestą rocznicę ślubu. Bardzo się cieszymy i jesteśmy z tego dumni, że mamy dwójkę dzieci i zięcia, czyli można powiedzieć kolejne dziecko. Byłam bardzo szczęśliwa, kiedy jedno z moich dzieci po wykonaniu testu predyspozycji zawodowych powiedziało: „Mamo, ty nas tak wychowa-

łaś, że my jesteśmy tacy społeczni, że nawet w teście wyszła mi osobowość skrajnie prospołeczna”. Dla mnie jest to tylko powód do dumy, że moje dzieci nie zamkną się tylko w obrębie własnych potrzeb i wygodnego życia, a faktycznie będą dostrzegać potrzeby innych ludzi.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © Małgorzata Niezgoda; foto: © Andrzej Lange



Beata Kempa, ur. 11 lutego 1966 roku w Sycowie, poseł na Sejm V, VI, VII, VIII kadencji. W 1990 roku ukończyła studia dzienne z zakresu administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1998-2005 była radną rady miasta i gminy Syców. Przez kilkanaście lat pracowała jako kurator zawodo-

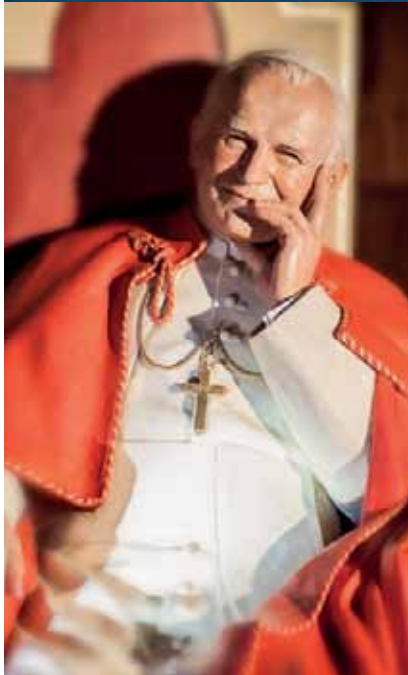
wy dla dorosłych. W latach 2006-2007 sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W lipcu 2014 została wiceprzewodniczącą nowo powołanego klubu parlamentarnego Sprawiedliwa Polska, od marca 2015 działającego pod nazwą Zjednoczona Prawica. Od 2015 roku minister – członek Rady Ministrów w rządach Beaty Szydło oraz Mateusza Morawieckiego. W okresie od 16 listopada 2015 do 18 grudnia 2017 szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. W grudniu 2017 roku postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej została powołana na urząd ministra – członka Rady Ministrów, w której w zakresie działań leży koordynacja pomocy humanitarnej.



Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II



NIEKONWENCJONALNY SPOSÓB NA POZNANIE DROGI ŚWIĘTOŚCI PAPIEŻA POLAKA



Największy na świecie zbiór pamiątek poświęconych Janowi Pawłowi II: 11 tysięcy eksponatów w jednym z najnowocześniejszych muzeów świata



Bezpłatny, duży parking



Zwiedzanie z przewodnikiem



Sklep z pamiątkami i numizmatami



Kawiarnia



Nowoczesna sala widowiskowa:
Imprezy kulturalne, naukowe, społeczne



ul. Jagiellońska 67/71
42-200 Częstochowa,
www.jp2muzeum.pl
muzeum@jp2muzeum.pl

Muzeum czynne od wtorku do soboty
Zwiedzanie co godzinę od 10:00 do 15:00
w soboty: od 12:00 do 15:00
rezerwacja: +48 34 365 19 82



Obiekt przyjazny dla osób
niepełnosprawnych

ZAWSZE BYLIŚMY DLA DZIECI

O wierze, wartościach i miłości do Ojczyzny z **Janiną Milewską-Dudą** i **Janem Tadeuszem Dudą**, rodzicami Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Zastanawiałem się, przygotowując się do tej rozmowy, czy jest jakieś pytanie, którego nie zadano do tej pory rodzicom Prezydenta RP. Pomogą mi Państwo...?

Jan Duda: Było bardzo wiele pytań. Kilka miesięcy temu wycofaliśmy się z udzielania wywiadów. Wcześniej uważaliśmy, że skoro nasz syn został wybrany na urząd prezydenta to znaczy, że jako rodzice mamy obowiązek o nim mówić. Podobnie o naszej rodzinie. Po to, by ludzie wiedzieli, skąd wywodzi się Andrzej Duda, co jest dla niego istotne, jaki system wartości wyznaje. Swoją rolę wykonaliśmy.

Pana rodzina pochodzi z Sądeckizny, Pani ojciec był warszawiakiem. Jak i gdzie Państwo się spotkali?

J.D.: Studiowałem w Krakowie, żona w Łodzi, ale wakacje spędzała w domu w Jaworznie, a ja wybrałem Jaworzno na miejsce moich praktyk robotniczych. Miałem znajomą z Krakowa, która znała Jasie. Spotkałiśmy się i tak to się zaczęło...

Czy fakt, iż wyszliście z tak różnych środowisk, nie utrudniał okresu narzeczeństwa, decyzji o małżeństwie i potem wychowywania dzieci?



J.D.: Wbrew pozorom ludzie nie różnią się tak bardzo między sobą, nieważne, czy są z małego miasteczka, czy z rodziny robotniczej. Jeśli mówią to, co czują, co im serce podpowiada, to okazuje się, że bez trudu nawiązuje się kontakt. Jasia pochodziła, z nazwij-

my to, rodziny inteligenckiej, ale skromnej. Jej ojciec był urzędnikiem w elektrowni, kadrowym, skromnym człowiekiem, mama kierowniczką stołówki. Mój ojciec był rzemieślnikiem, pracownikiem fizycznym w spółdzielni pracy. W swoim dzieciństwie i młodości spotykałem się z rodziną, ze znajomymi ojca i po wiem szczerze, że rozmów, jakie toczyły się przy stole w tych wiejskich domach, nie mógłby się powstydić niejeden dom tzw. inteligencki. Puentując – w życiu codziennym nie ma między ludźmi z różnych środowisk istotnych barier, szczególnie gdy chodzi o życie duchowe. Oczywiście różnimy się charakterami, temperamentem. Jeśli chodzi o politykę – tu księdza zaskoczę – w naszym domu rzadko się o niej rozmawia, ale i tu praktycznie jesteśmy jednomyślni.

Intryguje mnie w tym kontekście pytanie o „wspólny mianownik” Waszych „światów”. Jest ono o tyle zasadne, że historia obu rodów jest burzliwa, mocno patriotyczna, osadzona w wartościach katolickich.

J.D.: To, co nas łączy, ów „wspólny mianownik”, jak to ksiądz powiedział, ja nazywam rezonansem dusz i komplementarnością ciał. Jest coś takiego jak magnetyzm serca, zgodność odczuć, które w sobie wszyscy nosimy, dotyczących najistotniejszych kwestii, chociażby odpowiedzialności za siebie, za dzieci, dbałości o komfort duchowy życia, podejścia do religii, szczególnie do praktyk religijnych, bo tu nie chodzi o filozofię religii. Dla mnie było to olśniewające odkrycie, że spotkałem osobę, która odbiera te kwestie w taki sam sposób, że łączy nas podobne podejście do życia. Miałem wątpliwości, czy młody wiek, 21 lat, uprawnia mnie do podjęcia tak poważnej życiowej decyzji jak małżeństwo. Zasięgnąłem rady ojca, który powiedział mi: Nie chodzi o to, czy masz odpowiedni wiek, lecz czy poznałeś odpowiednią kobietę. Jeśli tak, to siężeń.

Janina Milewska-Duda: Decyzja o małżeństwie była trudna, ponieważ nie mieliśmy nic. Nie mieliśmy mieszkania i pieniędzy. Przez kilka lat mieszkaliśmy w jednym pokoju w hotelu asystenckim.

J.D.: Miałem niewielkie stypendium, żona bardzo skromną pensję, ale wystarczało nam. Mogliśmy sobie nawet pozwolić na ten komfort, że w niedzielę zsiłmży z dziećmi na ciastko do cukierni (śmiech).

Decyzja o wspólnym zamieszkaniu w Krakowie. Przypadek czy pragmatyzm dwóch ścisłych umysłów? Z perspektywy czasu to była dobra decyzja?

J.D.: Bez wątpienia dobra. Od dziecka chciałem być profesorem, to może brzmi nierealnie, ale tak naprawdę było. Na wycieczce szkolnej szedłem z moją klasą pod Collegium Novum i mówiłem: „Tu będę pracował”. Miałem bardzo silne pragnienie zdobywania wiedzy i przekonanie, że potrafię.

J.M.D.: Nie spełniły się marzenia o pracy na uniwersytecie, ale pracujemy obok – na Akademii Górniczo-Hutniczej.

J.D.: Jasia nie miała planów tak zdecydowanych. Ja miałem jasno zdefiniowany kierunek, chciałem robić karierę naukową. Przekonałem ją, że też powinna pracować naukowo, bo miała ku temu ewidentne predyspozycje.

J.M.D.: Poza tym Kraków był wtedy miastem zamkniętym, można było się zatrudnić tylko na uczelni i tylko przez konkurs. A ponieważ miałam ukończone studia z wyróżnieniem, w związku z tym nie było problemu. Złożyłam dokumenty na trzech uczelniach i na wszystkie się dostałam. Wybrałam AGH.

J.D.: Gdy urodził się syn, trzeba było pomyśleć o jakichś perspektywach na lepsze zarobki. Wtedy zdecydowałem się zrezygnować z moich marzeń i zacząłem szukać pracy dla inżyniera elektryka. Zjeździłem całą Polskę, byłem we Włocławku, Bydgoszczy, Kędzierzynie-Koźlu, Zabrzu. Nigdzie nie było pracy, która by mnie satysfakcjonowała, tzn. żeby proponowano pracę dla nas obojga, mieszkanie i przyzwoite pieniądze. I po tej próbie wyjścia z Krakowa „przeprosiliśmy się” z Krakowem i tak już zostaliśmy tu do dziś.

Jaki był „dom Dudów”? Czymś szczególnym wyróżniał się na tle otoczenia?

J.D.: Uważam, że specjalnie się nie wyróżniał. Jedyne – co zawsze podkreślam – przykładaliśmy dużą wagę do wspólnych praktyk religijnych. Miałem też taką zasadę, że nie odmawiałem dzieciom czasu. Teraz tak samo postępuję z wnukami. Najcenniejszą rzeczą, jaką mogę ofiarować bliźniemu, jest czas, ponieważ jestem bardzo zajęтым człowiekiem. Wydaje mi się, że jest wiele rodzin, które chcą dobrze wychować dzieci, tzn. przygotować je do odpowiedzialnej służby społeczności. Tego nie osiąga się, mówiąc: dziecko, rób tak albo inaczej! To niewiele daje. Dzieci należy kształtować przykładem własnego życia, ale też wyrażaniem przemyślanych ocen różnych sytuacji, podkreślanie w domowych rozmowach znaczenia norm moralnych, przywiązania do wspólnoty Kościoła, do wiary, do Ojczyzny. Kolega z pracy powiedział mi kiedyś, że u niego w domu mówiło się w obecności dzieci, gdy dorosły zrobił coś nagannego: „porządni ludzie tak nie robią!”. To jest dojrzała reakcja. Według mnie – myślę, że żona się zgodzi – dzieci wychowuje się jakby przez „skórę”, przez dyfuzję, a nie przez nakaz. Poza tym zawsze traktowaliśmy wychowanie jako pasję.

J.M.D.: Często pracowaliśmy w domu, bo nie mieliśmy pomocy do dzieci. Jak wracały z przedszkola i szkoły do domu, byliśmy razem. Gdy dziecko przychodziło do nas z jakąś sprawą, to odkładało się wszystkie rzeczy, nawet najbardziej pilne. Zawsze by-

liśmy dla dzieci. Wspólnie jedliśmy posiłki, wspólnie się modliliśmy.

J.D.: To jest rzecz, którą bardzo świadomie chcę ludziom przekazać, że warto się z dziećmi modlić. My nie robiliśmy tego od początku. Zachęciła nas do tego pewna siostra zakonna. Wspólna, rodzinna modlitwa to ogromny skarb! Powiem coś więcej, co pewnie księdza zaskoczy. Otóż sądzę, że rodzice powinni się kłócić przy dzieciach, żeby wiedziały, że nie przychodzi łatwo uzgadnianie stanowisk,

my odnosić z tego tytułu żadnych korzyści. W jakimś stopniu współodczuwamy jego trud. Dla mnie ideałem, i to powtarzałem dzieciom, był Cincinnatus, patrycjusz rzymski, który „od pługą oderwany” przewyciężył wroga i wrócił na rolę biedniejszy, niż poszedł. To jest ideał, tak byłem wychowany. Ojciec mnie nauczył takiego podejścia, że człowiek, który sprawuje władzę – pełni posługę publiczną. Mój ojciec, choć był człowiekiem prostym, był bardzo mądry. Relacje społeczne widział w sposób przejrzysty i klarowny.



że możemy mieć różne zdania na różne tematy. Ale godzić się powinniśmy także przy dzieciach. Słowa modlitwy: „Odpuść nam nasze winy...” są w tym przypadku kluczowymi słowami.

J.M.D.: Nigdy nie slišmy spać pogniwani. U nas w domu zawsze była wieczorna modlitwa. I te wszystkie nieporozumienia załatwialiśmy przed modlitwą.

Państwa syn sprawuje najwyższy urząd w Polsce. Jakie uczucia Wam towarzyszą, gdy myślicie o tym fakcie?

J.D.: Dla nas jest to ogromny ciężar, poczucie, że bliska osoba dźwiga olbrzymią odpowiedzialność, że zawsze będzie ktoś, kto będzie niezadowolony, kto będzie chciał go poniżyć. Trzeba się z tym pogodzić, że nie mamy na to żadnego wpływu. Nie angażujemy się w jakieś bezpośrednie sprawy polityczne, nie rozmawiamy z synem o polityce. Z założenia nie chce-

Piękne polskie przysłowie mówi, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. W tej metaforze chcę zawrzeć trochę zawołowane, osobiste pytanie. Dumni są Państwo ze swojego syna, ze stylu jego prezydentury, z decyzji, które podejmuje?

J.D.: Nie chcę używać tu słowa: dumny. Jesteśmy dumni z całej trójki naszych dzieci. Oprócz Andrzeja mamy jeszcze dwie córki. Traktuję ten urząd, na który Andrzej został wybrany, jako misję, którą on ma zrealizować. Mam pełną świadomość, że jest to zaszczytny urząd, że społeczeństwo powierzyło mu niezwykle ważne zadania, ale to nie jest duma. Duma może być wtedy, gdy rola zostanie spełniona. Wtedy można ocenić, czy dobrze się z niej wywiązał, ale oczywiście obserwujemy na bieżąco jego działania. Uważamy, że wypełnia je godnie. Wspieramy go modlitwą i mamy głębokie przekonanie, że wszystkie jego decyzje służą dobru naszego społeczeństwa i państwa.

Jedna szczególna cecha charakteru, którą syn odziedziczył w genach po swoich rodzicach, to...?

J.D.: Dobre zdrowie (śmiech). I głęboka wrażliwość społeczna (chyba genetyczna), ale też konsekwencja w dążeniu do celu! Andrzej te cechy w genach po nas odziedziczył. Nasze córki również. Poza tym mamy oboje świadomość, że w wielu aspektach nasze dzieci już nas „przerosły”. To nie udawana pokora, tylko radosne stwierdzenie faktu. Dziękujemy Bogu, że udało się nam dać światu ludzi, którzy potrafią lepiej działać niż my.

J.M.D.: Dodam do tego, co mąż powiedział, że cała trójka to ludzie wielkiego ducha.

Jak zmieniło się Państwa życie po wyborze syna na urząd Prezydenta RP?

J.D.: Na tę chwilę mogę powiedzieć, że wraca do stanu początkowego, tego sprzed wyborów. Pierwsze miesiące były oczywiście inne, momentami bardzo intensywne. Proszę też mieć świadomość, że dzisiejsze spotkanie to wyjątek, bo już co najmniej od kilku miesięcy staramy się nie rozmawiać z mediami. Jako rodzice prezydenta w jakiś sposób reprezentujemy jego osobę. To, co powiem jest traktowane jako wypowiedź ojca prezydenta.

J.M.D.: Przede wszystkim my, jako rodzice, musimy podziękować. Tak wiele doznaliśmy od ludzi dobrych emocji, tak wiele osób dziękuje nam za syna, modli się za niego, bo rzeczywiście za prezydenta, za władzę, za rząd powinniśmy się modlić, jak chcemy żyć w kraju, w którym dobrze się wie. To tak jak w domu: jeśli chcemy, żeby nasz dom był szczęśliwy, powierzamy go Panu Bogu, i tak samo Ojczyznę trzeba powierzyć Panu Bogu. Tak jak powinnością katolików jest modlitwa za kapłanów, bo bez nich nie byłoby Kościoła, tak samo powinniśmy się modlić o mądrość dla ludzi sprawujących władzę.

J.D.: W tej naszej sytuacji osobiście wielką radością są spotkania z ludźmi, którzy dokonują rzeczy wielkich, i to w różnych dziedzinach. Towarzyszy nam świadomość, że mamy kontakt z ludźmi szczególnymi, którzy chcą społeczności dać z siebie coś więcej. Ileż oni potrafią zrobić, ja nie dałbym rady.

Kraków to Łagiewniki, św. Faustyna, tajemnica Miłosierdzia Bożego. Jak Państwo rozumieją tajemnicę Bożego Miłosierdzia?

J.D.: Mam taką naturę, że dużo myślę o metafizycznych sprawach, ale wypowiadanie się na ten temat jest dla mnie problemem. Wiem tyle – człowiek musi dokładać starań, aby być dobry. Tak postępując, może się spodziewać, że dobro do niego wróci. Na sądzie ostatecznym tylko z dobra i miłości będziemy rozliczani przez Boga. Wiem też, że na szczęście Bóg jest Miłosierdziem i wiele naszych niedoskonałości nam daruje na końcu naszego życia.

Natomiast w wymiarze społecznym. Cóż. Wydaje mi się, że warto tu przywołać słowa trędowatego z Ewangelii św. Łukasza: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Łk 5,12). Te słowa świadczą o szacunku dla Bożej woli, są pełne wiary w moc uzdrowienia. Mamy więc tu piękne połączenie postaw: pokory, zaufania i wiary w to, że Bóg może wszystko. Powinniśmy modelić się jako Polacy o dar pokory w podejściu do bliźniego, okazywać sobie więcej wyrozumiałości i cierpliwości.

J.M.D.: Dla mnie miłosierdzie to przede wszystkim konkret, wsparcie dla tych, którzy doznają krzywdy z powodu tego, że świat jest taki, jaki jest, np. tracą pracę, mieli wypadek, piwnicę zalała woda itd. Wszyscy mamy możliwość spotkania potrzebującego człowieka, któremu możemy okazać zainteresowanie i ofiarować konkretną pomoc. Czasami za dużo uwagi zwracamy na to, czego nam robić nie wolno, a za mało na to, co powinniśmy robić. Pan Jezus przychodzi do nas jako nasz bliźni – głodny, spragniony, bezdomny, obdarty, prześladowany. Trzeba rozpoznać niewidzialnego Boga – w człowieku oczekującym od nas miłości (por. Mt 25,31-46).

Czego rodzice Prezydenta RP życzą naszym Czytelnikom?

J.D.: Wraz z małżonką życzymy, żeby każdego dnia czynili miłosierdzie tam, gdzie Pan Bóg ich postawił. Żeby wysłuchiwał On prośb, które zanoszą przed Jego Oblicze, ale żeby z pokorą przyjmowali wszystkie Jego wyroki, z głęboką wiarą, że Bóg wie najlepiej, co dla nas dobre. Przy okazji mamy też prośbę. Otóż prosimy o modlitwę w intencji naszego syna, który sprawuje zaszczytny urząd prezydenta Rzeczypospolitej. I za naszą ukochaną Ojczyznę.

Dziękuję za rozmowę.

Jan Tadeusz Duda, inżynier elektrotechnik, informatyk i samorządowiec. Profesor nauk technicznych, profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Janina Milewska-Duda, naukowiec, profesor nauk chemicznych związana z krakowską Akademią Górniczo-Hutniczą

Dziękuję za pomoc w zorganizowaniu spotkania z Rodzicami Prezydenta RP Krzysztofowi Witkowskiemu, Dyrektorowi Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie.

foto: © Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II w Częstochowie

Chopin w przywróconym brzmieniu

REDAKCJA NIFC

Około roku 1815 Fryderyk Buchholtz otworzył w Warszawie zakład produkujący fortepiany, którego pierwsza siedziba mieściła się w budynku przy ul. Mazowieckiej nr 1352. Należał on do najlepszych fortepianomistrzów stolicy, którego instrumenty nagradzano na lokalnych wystawach przemysłowych. W jego sklepie fabrycznym częstym bywałcem był Fryderyk Chopin, który namiętnie wypróbował eksponowane tam instrumenty. Gdy w 1827 r. rodzina Chopinów przeprowadziła się do oficyny pałacu Czapskich/Krasińskich (Krakowskie Przedmieście 5), w salonie nowego mieszkania swoje miejsce znalazł fortepian wyprodukowany w zakładzie Buchholtza. Przy tym instrumentcie nastoletni Fryderyk tworzył swoje młodzieńcze kompozycje i w takim brzmieniu słyszał je po raz pierwszy. Instrument ten widoczny jest na szkicu salonu wykonanym przez Antoniego Kolberga w 1832 r. Salon był miejscem domowych prób, podczas których Chopin zaprezentował po raz pierwszy (w wersji kameralnej) swój Koncert f-moll i e-moll, później wykonane przed warszawską publicznością w Teatrze Narodowym przy placu Krasińskich.

2 listopada 1830 r. Fryderyk Chopin wyjechał z Warszawy w kierunku Wiednia (przez Wrocław, Drezno i Pragę) – wówczas nie wiedział, że już nie powróci do ojczyzny. Po śmierci rodziców fortepian Buchholtza należał do siostry kompozytora, Izabelli Barcińskiej. We wrześniu 1863 r. carscy żołnierze w odwecie za zamach na carskiego namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Fiodora Berga, spalili pałac Zamoyskich przy Nowym Świecie. Z mieszkania nr 69 należącego do państwa Barcińskich 19 września wyrzucono i zniszczono bezpowrotnie wiele rodzinnych pamiątek, m.in. fortepian Chopina – ten wstrząsający moment opisał w wierszu „Fortepian Szopena” Cyprian Kamil Norwid.

Do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie pojedyncze instrumenty z wytwórni Fryderyka Buchholtza – wszystkie w stanie uniemożliwiającym przywrócenie ich pierwotnej świetności. Narodowy Instytut Fryderyka Chopina zamówił kopię fortepianu, którą stworzył Paul McNulty, jeden z najlepszych obecnie



RYSUNEK PIÓRKIEM: „SALON CHOPINÓW W PAŁACU KRASIŃSKICH. RYSUNEK PIÓRKIEM WYKONANY PRZEZ ANTONIEGO KOLBERGA, 1832 R., REPRODUKCJA W: LEOPOLD BINENTAL, CHOPIN W 120-TĄ ROCZNICĘ URODZIN. DOKUMENTY I PAMIĄTKI, WARSZAWA 1930. ZBIORY FOTOTEKI NARODOWEGO INSTYTUTU FRYDERYKA CHOPINA.”

budowniczych fortepianów historycznych na świecie. Nowy instrument jest kopią fortepianu skrzydłowego Fryderyka Buchholtza z ok. 1825–1826 r., zachowanego w zbiorach Muzeum Krajoznawczego w Krzemieńcu na Ukrainie. Prace zostały sfinansowane przez PKN ORLEN – mecenasa Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

Prawie dwa wieki po prawykonaniu Koncertu fortepianowego f-moll, które miało miejsce 17 marca 1830 r. w Teatrze Narodowym przy placu Krasińskich (na Buchholtzu zagrał wówczas sam kompozytor, dyrygował Karol Kurpiński), 17 marca 2018 r. w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej utwór ten zabrzmiał na kopii instrumentu warszawskiego budowniczego. Po raz pierwszy we współczesności można było usłyszeć dźwięk fortepianu, który zajmował tak ważne miejsce w muzycznej wyobraźni Chopina. W programie oprócz Koncertu f-moll Fryderyka Chopina znalazły się również kompozycje Karola Kurpińskiego: Fuga i koda B-dur (na temat „Jeszcze Polska nie zginęła”) oraz Bitwa pod Mołajskiem („Wielka symfonia, bitwę wyobrażającą”). Kopia fortepianu Buchholtza zabrzmiała pod palcami Krzysztofa Książka, któremu towarzyszyła czeska orkiestra Collegium 1704 pod dyrekcją jej założyciela, Václava Luksa. Koncert ten był symbolicznym przywołaniem wieczoru, który dla Polaków XIX-wiecznej Warszawy był czymś daleko więcej niż tylko wyjątkowym przeżyciem artystycznym. Mecenasem tego wyjątkowego wydarzenia był PKN ORLEN.



WARSZAWSKI FORTEPIAN CHOPINA

Zrekonstruowany Chopinowski instrument marki Buchholtz z ok. 1825 - 1826 roku,
sfinansował PKN ORLEN - Mecenas Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.



MECENAS



WARSZAWSKI FORTEPIAN CHOPINA

Zrekonstruowany Chopinowski instrument marki Buchholtz z ok. 1825 - 1826 roku,
sfinansował PKN ORLEN - Mecenas Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina.

PALLOTYNI w SŁUŻBIE MIŁOSIERDZIA

Symposium w Dolinie Miłosierdzia

Elżbieta Cieślík



Msza Święta, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. prowincjał dr Adrian Galbas SAC, inaugurowała tegoroczne sympozjum czcicieli Miłosierdzia Bożego w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie, które odbyło się w dniach 7-8 kwietnia 2018 roku. Tegoroczne spotkanie było wyjątkowe. Wpisało się w jubileusz 25-lecia powstania pallotyńskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Towarzyszyło mu hasło: „Pallotyni w służbie miłosierdzia”.

Jubileusz skłaniają do refleksji nad minionym czasem, nad wydarzeniami, które wydarzyły się w tym okresie i naznaczyły w pewien sposób historię, wytyczając nowe drogi. To dwudniowe spotkanie wypełniły nie tylko referaty i dyskusje, ale również modlitwa w czasie Mszy Świętej i koronki do Bożego Miłosierdzia oraz osobista modlitwa przed Najświętszym Sakramentem.

W zgłębianiu tematu pomagali nam zaproszeni goście i prowadzący konferencje ks. dr Jarosław Rodzik SAC. Spotkanie rozpoczął ks. dr hab. Tomasz Błaszczuk wykładem: „Tak zwana postulatura pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej”, który przybliżył nam wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego. Następnie mieliśmy możliwość spotkania z o. Marco Rupnikiem, który w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia nadzoruje prace nad wy-

konaniem mozaik w archidiecezjalnym sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Ojciec Marco Rupnik to jezuita pochodzący ze Słowenii. Obecnie mieszka w Rzymie, gdzie prowadzi szkołę tworzenia mozaik Centro Aletti. Jest najbardziej utytułowanym współcześnie ich twórcą na świecie. Jego dzieła zdobią m.in. sanktuaria w Lourdes, Fatimie, San Giovanni Rotondo, kaplicę Redemptoris Mater na Watykanie.

Jubileusz to również okazja do wspomnień. O pallotynach i ich pracy duszpasterskiej wspominali: br. Tadeusz Robak SAC i pani Maria Brzózka ze Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Nie mogło też zabraknąć tematu przybliżającego nam Dolinę Miłosierdzia, co uczynił kustosz i proboszcz sanktuarium ks. dr Andrzej Partika SAC w wystąpieniu: „Dolina Miłosierdzia dziś”.

Drugi dzień sympozjum, który przypadł na Niedzielę Miłosierdzia Bożego, rozpoczęliśmy referatem ks. Mariusza Marszałka SAC: „Wilno jako Betlejem Bożego Miłosierdzia”, który pokazał nam miejsca związane z kultem Bożego Miłosierdzia oraz historię apostołów Bożego Miłosierdzia na terenie obecnej archidiecezji wileńskiej. Następnie zapoznaliśmy się z referatem ks. dr. Aleksandra Pietrzyka SAC: „Misje a miłosierdzie”, przedstawiającym historię pallotynów pracujących na misjach. Mieliśmy również okazję spotkać się z ks. generałem Jacobem Nampudakamem SAC. Sympozjum zakończyło się uroczystą Mszą Świętą w sanktuarium Miłosierdzia Bożego, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. Adam Golec SAC, prokurator generalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Bóg nas doświadcza swoją miłością. Pytanie tylko, czy my to przyjmujemy, czy odrzucamy? Bóg chce, abyśmy nie tylko poznali Jego miłosierdzie, lecz żebyśmy się stali jego głosicielami, przez to też innym ludziom pomogli poznać miłosiernego Boga. Dlatego potrzebne są takie spotkania...

foto: © Paweł Depta

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

20.000 zł

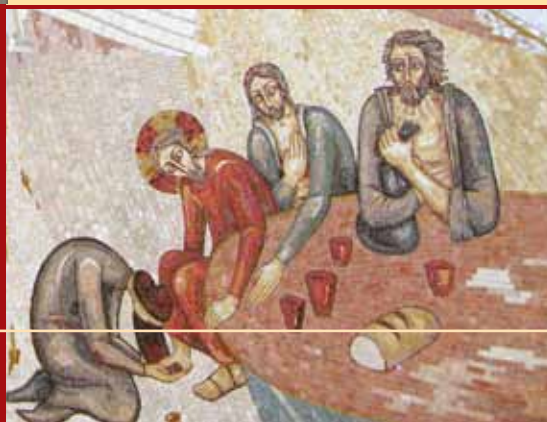


Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



MIŁOSIERDZIEM JEST SAM BÓG

Spotkanie z **o. Marco Rupnikiem**
podczas sympozjum w Dolinie Miłosierdzia

Ks. Jarosław Rodzik SAC: **Ojcie, proszę nam przybliżyć teologię, którą Ojciec chce przekazać mozaikami w naszym sanktuarium.**

Tworząc wizję teologiczną i ikonograficzną sanktuarium, współpracowaliśmy z Księżmi Pallotyńcami. Dla mnie każde miejsce, gdzie zaczynam pracować, jest miejscem łaski. Myśl, która przyszła od razu, kiedy tu po raz pierwszy przyjechałem, to refleksja z Listu do Galatów. Paweł broni swojej ewangelii, stawia wiarę ponad prawem. To wiara zbawia, a nie prawo (zob. Ga 1). Natomiast Jan na początku swojej Ewangelii mówi, że prawo zostało nam przekazane przez Mojżesza, a łaska i miłość przez Chrystusa. Chrystus przyszedł, aby wyzwolić człowieka od zła grzechu. „Będziecie rzeczywiście wolni (...), jeżeli Syn was wyzwoli” (por. J 8,36). Myślę, że dzisiaj problemem chrześcijaństwa jest to, że ślizgamy się między wiarą a religią. Co to jest religia? To jest struktura, która nas popycha do więzi z Bogiem, żeby w konsekwencji Bóg nas zbawił. A czym jest wiara? To jest przyjęcie życia według Boga. „Wszystkim tym jednak, którzy [Słowo Boże] przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym którzy wierzą w imię Jego [Jezusa]” (J 1,12). To nie człowiek szuka Boga, to raczej Bóg szuka człowieka, ponieważ go kocha i pragnie nawiązać z nim dialog. Miłosierdziem jest sam Bóg. Bóg nie karze, Bóg nas doświadczają swoją miłością. Ratuje człowieka przez Jezusa Chrystusa. A my tworzymy sobie rozmaite instytucje, byleby tylko pozostać samodzielnymi i niezależnymi. Dla mnie Miłosierdzie Boże to być znalezionym przez Boga, kiedy ja już nie mogę nic zrobić.

Ks. Jarosław Rodzik SAC: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Jak Ojciec wyobraża sobie niebo: jako ksiądz, teolog i artysta?

Niebo to jest zrealizowana miłość, to jest królestwo Ojca. Cała ludzkość, która jest w niebie, to dzieci Boże. Od momentu, kiedy Bóg o mnie pomyślał pierwszy

raz, zostaje w Jego pamięci na zawsze. To jest wieczna pamięć. My doświadczamy tego bardzo często, ponieważ nasze uczestnictwo we Mszy Świętej jest wejściem do królestwa Bożego. Właśnie to jest piękne. Msza Święta to ofiara Chrystusa, to centrum naszego życia i podziękowanie, które składamy Bogu za Jego wielką miłość do nas. To nie jest kolejna zwykła ofiara. To ciągle ta sama ofiara Jezusa. Ja ofiaruję chleb (wszyscy ofiarujemy), który jest pokarmem dla naszego życia, dla naszego ciała. Razem z chlebem i winem oddajemy Bogu siebie. Ofiarowujemy Mu nasze starania, poświęcenia, radości i cierpienia. Kiedy Bóg zmienia chleb i wino w Ciało i Krew, również zmienia nas, sprawia, że jesteśmy lepsi. Święty Jan Chryzostom mówi: „Jeżeli nie ma ofiary, nie ma Mszy Świętej”. Gdzie się dokonuje cud eucharystyczny? Kiedy ksiądz podnosi chleb i wino i mówi: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojciec...”, i my jesteśmy w tym chlebie i w tym winie, które stało się Ciałem Chrystusa, zmarłym i zmartwychwstałym. W Chrystusie weszliśmy do królestwa niebieskiego. Prawie natychmiast modlimy się *Ojcie nasz*, nie modlimy się własnymi słowami, ale tymi samymi słowami, których nauczył nas Jezus. To zaproszenie do miłowania się, braterstwa, pojednania. Kiedy przyjmujemy Ciało Chrystusa, dzieje się coś jeszcze: nie tylko On staje się częścią nas, ale przede wszystkim my stajemy się tym, co jemy, stajemy się podobni do Chrystusa, stajemy się bardziej Jezusem. To prawdziwe pożywienie, pokarm wiecznego życia, ten, kto go przyjmuje, będzie żył wiecznie. Później wracamy do świata, żeby go przemieniać. Co niedziela przynosimy cały tydzień Panu, za każdym razem, kiedy dokonujemy gestu miłości, zostaje to zapamiętane przez Ojca. Wszystko przemija, tylko miłość pozostaje. Miłość zrealizowana jest piękna, dlatego niebo jest piękne.

Ks. Jarosław Rodzik SAC: Pochodzi Ojciec ze Słowenii, państwa położonego w Europie Środkowej nad Morzem Adriatyckim, graniczącego od za-

chodu z Włochami, od północy z Austrią, od wschodu z Węgrami oraz od południa z Chorwacją. Na ile ta złożoność miejsc i kultur ma swoje odzwierciedlenie w Ojca twórczości duszpasterskiej i artystycznej?

Urodziłem się w Słowenii, niedaleko granicy z Włochami. Ta część Słowenii po pierwszej wojnie światowej przynależała do Włoch. Moi rodzice byli moimi najlepszymi nauczycielami. Tata uczył nas języka wło-



skiego i miłości do Włoch. Przestrzegał przed „wkradaniem się” w chrześcijaństwo nacjonalizmu, który odciąga od tego, co jest istotą chrześcijaństwa. Myślę, że miał rację, bo wiara oznacza chrzest, nową komunę. Chrzest przyłącza nas do Kościoła, czyli do Ciała Chrystusa na ziemi. Za jego pośrednictwem dokonuje się jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne przejście człowieka do nowego życia z Bogiem. W przeszłości, narodowość była związana z religią. W obecnych czasach narodowość nie determinuje religii. Za to Bóg zaczął być postrzegany jako pewna doktryna, idealny system. To jest tragedia, że nie rozumiemy tego, że Bóg, Chrystus daje nam nową jedność. Ani naród, ani kultura, ani państwo nie są wartościami najwyższymi. Bo to miejsce należy się tylko Bogu. Ja zawsze żyłem pomiędzy krajami. Jadę do Serbii i jestem przyjęty, jakbym był Serbem, jadę do Chorwacji i jestem przyjęty, jakbym był Chorwatem...

Maria Brzózka: Ojcie, a co z tymi, którzy są nieochrzczeni, niewierzący, i z tymi, którzy są po chrzcie, ale nie chodzą do kościoła?

Muszę wyznać, że nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ponieważ zawsze myślałem, że to nie jest mój problem, to jest problem Boga Ojca. I jestem pewny, że Bóg Ojciec znajdzie drogę, żeby zbawić dzieci. Chrystus umarł za wszystkich, więc zbawieni mogą być także ci, którzy Go nie znają i nie przyjęli chrztu, ale szczerze szukają Boga i usiłują pełnić Jego wolę. On jest Bogiem wszystkich. Zbawi wszystkich ludzi, a nie tylko chrześcijan. Jezus powiedział: „Jeśli ktoś

Mnie kocha, będzie wypełniał moje Słowo i mój Ojciec otoczy go miłością. Do takiej osoby przyjdziemy i za-trzymamy się u niej” (J 14,23).

Katarzyna Smyda: O ile dobrze rozumiałam, Ojciec powiedział, że innym torem może iść religijność, a innym torem wiara. Do jakiego stopnia religia może nam przeszkadzać wejść w klimat wiary?

Dla mnie każde miejsce, gdzie zaczynam pracować, jest miejscem łaski.

To jest bardzo dobre pytanie. Wiara jest przede wszystkim rzeczywistością relacyjną, naszą relacją z Bogiem. To właśnie w ramach tej relacji można poznawać i przeżywać treści wiary. Nasza wiara wzrasta w miłości. Jeśli świat zostanie dotknięty naszą miłością, miłością do Boga, bo to jest jedna miłość, wtedy otworzy się na wiarę. Później niezbędne jest, żeby czynić rzeczy konkretne, więc miłość to też konkret, drobne, codzienne sprawy, o których wielu powiedziałoby, że są nieistotne. Kiedy zaczynam żyć według reguł, nie dotrę do Boga. To miłość jest miarą wiary. Natomiast my zawsze zaczynamy od doktryny. Tymczasem trzeba zacząć od życia. Wiara jest na tyle żywa, na ile wypływa z osobistego spotkania z Bogiem. „Pewien faryzeusz, który miał na imię Nikodem, dostojnik żydowski, przyszedł do Jezusa nocą i oświadczył: «Rabbi, wiemy, że przybyłeś jako nauczyciel od Boga; nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakich Ty dokonujesz, jeśli Bóg nie byłby z nim». Wówczas Jezus oznajmił: «Uroczyście zapewniam cię: Żaden człowiek nie może zobaczyć królestwa Bożego, jeśli się nie narodzi na nowo»” (J 3,1-3). Jak człowiek może narodzić się powtórnie? Zdecydowana większość katolików żyje takim życiem, jakie oferuje świat. W naszych domach autorytetem jest telewizor, Internet... Potrzebujemy przemiany serca, duchowej przemiany. Jak jest pięknie, kiedy jesteście razem, kiedy cieszymy się jeden z drugiego. Wiara przychodzi do nas też przez wspólnotę. Przez innych. Dobrze, że jesteście...

Ks. Jarosław Rodził SAC: Bardzo dziękuję za to spotkanie. Specjalne podziękowania składam ks. Kamilowi Kudelko SAC za tłumaczenie rozmowy.

foto: © Centroaletti, CC BY-SA 4.0

HISTORIA TWORZY SIĘ NA NASZYCH OCZACH



Jolanta Kobjek

Pół wieku temu w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia, w miejscu starej cegielni, stał mały kościółek. Ze względu na fakt, że było to jedyne miejsce w kraju, gdzie za specjalną zgodą ks. kard. Stefana Wyszyńskiego można było szerzyć nieprzerwany kult Miłosierdzia Bożego, do Częstochowy zaczęły przybywać rzesze pielgrzymów.

W pewnym momencie posługujący tam pallotyni zdecydowali o powstaniu nowej świątyni, która mogłaby wszystkich pomieścić. Tak rozpoczęła się budowa. Bardzo szybko pojawił się pomysł, by całość wnętrza zaprojektował i wykonał znany włoski artysta, o. Marco Rupnik. Podjęto odpowiednie rozmowy i marzenie zaczęło stawać się faktem. W kwietniu tego roku jezuita wraz ze swoją ekipą rozpoczął prace

na ścianie w prezbiterium. Podczas rozmowy z Tygodnikiem Katolickim „Niedziela” opowiadał: „Na początku robi się rysunek w proporcji 1:1, później trzeba go skopiować za pomocą kalki, a następnie na tym nakłada się kamienie”. I właśnie z tymi postaciami naklejonymi na specjalne siatki włoscy artyści przybyli do Częstochowy. „Całą resztę wolę tworzyć tutaj na miejscu, bo to jest bardzo ważne, by czuć architekturę tego kościoła i to otoczenie. Bo to ten klimat jest ważny i tworzy to całość” – zdradził o. Rupnik. Ekipa pracowała od wczesnego rana do późnego wieczora. Dzięki temu już w Niedzielę Miłosierdzia można było uczestniczyć we Mszy Świętej odpustowej sprawowanej w nowej świątyni. Eucharystię sprawowało wielu pallotynów, bowiem dzień później, w Częstochowie, świętowano uroczyste 25-lecie powstania Prowin-



cji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Oprócz księży posługujących w wielu miejscach Polski obecny był także przełożony generalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Jakub Nampudakam, oraz ks. Adam Golec, prokurator generalny pracujący w Rzymie.

Wielu z obecnych na tej Eucharystii oraz nawiedzających przez cały dzień nowy kościół zachwycało się i komentowało efekty pracy Włochów. Kustosz sanktuarium, a zarazem proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego, ks. Andrzej Partika SAC, tłumaczy: „Z miłosierdziem jest jak z tą mozaiką – kiedy czynimy je w pojedynkę, to jest to już niezwykle, wartościowe i ważne, zupełnie jak te kamyczki, ale kiedy czynimy je razem, jest to piękne, niczym cała ta mozaika”. A w Dolinie Miłosierdzia okazji do czynienia „czegoś razem” jest wiele. Jednym z przykładów jest tradycyjny już Bieg Miłosierdzia organizowany w dniu odpustu parafialnego. W tym roku trasę 4 kilometrów przebiegły, przespacerowały czy przejechały w wózkach 1652 osoby. Wszyscy uczestnicy mieli na sobie koszulkę z logo sponsora, który zobowiązał się przekazać na rzecz dzieł charytatywnych czynionych przez parafię 5 zł od każdego uczestnika Biegu. Środki z tej edycji imprezy przeznaczone będą na wymianę okien w stołówce dla bezdomnych, która oprócz tego, że przez cały rok służy jako jadalnia, to dodatkowo w okresie dużych mrozów staje się ogrzewalnią i noclegownią. A to, że takie miejsce w ogóle istnieje na mapie Częstochowy, jest zasługą nie tylko palotynów, ale także uczestników poprzednich edycji Biegu. Bowiemy w roku 2014 prawie 500 osób, które w podobnych koszulkach z logo sponsora pokona-



ły zaplanowaną trasę, pomogło zebrać środki na remont kuchni dla bezdomnych. Rok później już ponad 1000 osób pomogło wyremontować łaźnię. Po dwóch latach, w których zbierano fundusze na wykupienie szkolnych obiadów dla dzieci i dopłatę do realizacji recept dla seniorów, w tym roku pojawiła się potrzeba, by wrócić do tematu osób bezdomnych. „Każde nasze działanie, każda propozycja nie jest nigdy organizowana dla samej siebie, ale jest zawsze odpowiedzią na konkretną potrzebę” – wyjaśniają reprezentanci Fundacji Ufam Tobie, która obok parafii jest współorganizatorem wielu inicjatyw realizowanych w Dolinie Miłosierdzia. W swoim założeniu bowiem miejsce to ma być nie tylko okazją do mówienia o Bożym Miłosierdziu, ale przede wszystkim do czynienia tego miłosierdzia. Dzieje się to poprzez codzienne stałe dyżury w konfesjonale oraz podejmowane dzieła charytatywne.

Zobacz filmy z pracy nad mozaikami oraz z 5. Biegu Miłosierdzia: www.tv.niedziela.pl

Zobacz zdjęcia z tegorocznej edycji Biegu i z lat poprzednich: www.dolina-milosierdzia.pl

foto: © Filip Depta

REKOLEKCJE

CZCIELI I APOSTOŁÓW MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

W 2018 ROKU

Wieczniki Miłosierdzia Bożego

Terminy spotkań: 7-9 września; 19-21 października; 10-11 listopada

Czcziciele Ducha Świętego Ognisk Pokutnych

Zapraszamy na comiesięczne spotkania do Doliny Miłosierdzia – każdego 13. dnia miesiąca od godz. 14.00 w kościele.

Wspólnoty Apostolskich Ognisk

Miłosierdzia Bożego

Termin rekolekcji: 24-26 sierpnia; 28-30 września

Informacje i zgłoszenia: ks. Jerzy Bieńkowski SAC, tel.: 603 125 106

UWAGA! Terminy spotkań i rekolekcji mogą ulec zmianie lub mogą być odwołane!

BUDUJEMY NOWĄ RZECZYWISTOŚĆ POCZTOWĄ

Z Przemysławem Sypniewskim,
Prezesem Zarządu Poczty Polskiej,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie, rok 2018 jest szczególny dla Poczty. Obchodzicie swoje 460-lecie. Czy Poczta Polska dzisiaj jest firmą potrzebną Polakom? Mamy przecież Internet, maile.

Poczta Polska to ważny element infrastruktury komunikacyjnej państwa. Poprzez największą w Polsce sieć placówek obywatele uzyskują łatwy i wygodny dostęp do różnorodnych usług: pocztowych, finansowych, logistycznych, cyfrowych i handlowych. Niezależnie od tego, gdzie mieszkają, zawsze mają blisko na swoją pocztę.

→ Jak duża jest sieć Poczty Polskiej?

Nasza sieć obejmuje prawie 7500 placówek, filii i agencji pocztowych. Uruchamianie kolejnych wpisuje się w strategię Poczty Polskiej, która konsekwentnie dąży do tego, by odpowiadać na zapotrzebowanie klientów. W ciągu ostatnich dwóch lat Poczta otworzyła ponad dwieście nowych placówek w całej Polsce. Kiedy inne firmy wycofują swoją działalność z małych miejscowości, Poczta Polska inwestuje w nowe placówki, aby dotrzeć wszędzie tam, gdzie jesteśmy potrzebni.

→ W jaki sposób Poczta Polska wykorzystuje potencjał własnej sieci?

Dzięki naszej sieci możemy dotrzeć do miejsc wykluczonych cyfrowo i kulturalnie. Nasi klienci przyzwyczajają się, że działalność Poczty Polskiej nie ogranicza się wyłącznie do obsługi przesyłek. Sprzedaż wydawnictw książkowych oraz innych dóbr kultury ma duże znaczenie, szczególnie na wsiach i w mniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do różnorodnych nośników kultury jest ograniczony. Dzięki sprzedaży książek w placówkach spełniamy naszą misję, polegającą na docieraniu z kulturą do każdego zakątka kraju. Dążymy do tego, aby nasze placówki umożliwiały obywatelom obcowanie z polską historią i tradycją. Organizujemy liczne wystawy, sprzedajemy książki historyczne. Dbamy o to, aby ułatwić naszym klientom dostęp do dzie-

dzictwa naszego narodu. Poczta Polska to instytucja, która funkcjonuje w przestrzeni publicznej na zasadzie misji. Mając za sobą 460 lat tradycji, czujemy się w obowiązku nieść wszystkim obywatelom wartości płynące z dziejów naszego narodu. W dzisiejszych czasach coraz trudniej o pamięć i szacunek dla historii Polski. Wszechobecna utrata podstawowych wartości przytłacza nas na każdym kroku. Oczywiście dla naszych przodków hasła: Bóg, Honor, Ojczyzna zaczynają tracić na znaczeniu. Poczta Polska stoi na straży tych haseł i swoją działalnością chce przywrócić ich udział w codzienności każdego Polaka. To na tradycji naszych bohaterskich przodków powinniśmy budować teraźniejszość i przyszłość młodych pokoleń polskich patriotów.

→ Poczta Polska to 460 lat historii. Czy może Pan przybliżyć naszym czytelnikom zarys pocztowych początków?

Za datę narodzin polskiej poczty uznaje się 18 października 1558 roku, kiedy to król Zygmunt II August „ustanowił stałe połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją przez Wiedeń za pomocą poczty, czyli koni rozstawnych”. Głównymi przyczynami powołania nowej instytucji były chęć uniezależnienia się od poczty cesarskiej i faktorii rodu Fuggerów z Augsburga oraz stworzenie stałego korytarza informacyjnego dla kontaktów dyplomatycznych i handlowych z innymi krajami europejskimi. Przez wszystkie następne lata Poczta była czynnym uczestnikiem kształtowania polskiej historii. Mimo wielu przeciwności losu, licznych wojen, zaborów, tragedii II wojny światowej trwała i służyła Polakom, podobnie jak służy im dzisiaj.

→ Wspomniał Pan o pocztowej rocznicy. 460 lat Poczty Polskiej przypada w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Czy planujecie w bieżącym roku uczczenie rocznic?

W tym szczególnym roku, roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, nasza aktywność jest bardzo duża. Zaplanowaliśmy szereg wydarzeń oraz wydawnictw zwią-

zanych z rocznicą oraz jej głównymi bohaterami. Rok 2018 to rok wyjątkowy również dla Poczty – świętujemy swoje 460-lecie. Kiedy 18 października 1558 roku król Zygmunt II August „ustanowił stałe połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją przez Wiedeń za pomocą poczty, czyli koni rozstawnych”, nikt nie mógł przypuszczać, że Poczta Polska mimo wielu trudnych chwil rozwinie się w tak fantastyczny sposób. Nasza tradycja i nasze dziedzictwo są dla nas powodem do wielkiej dumy. Są również swoistym wyznacznikiem misyjnym.

→ **Użył Pan terminu misyjności. Czy Poczta Polska posiada jakąś misję?**

Oczywiście. Podobnie jak to miało miejsce w czasach nowożytnych, tak teraz budujemy nową rzeczywistość pocztową. Działając na zasadzie misji, będąc Narodowym Operatorem, chcemy służyć wszystkim obywatelom. Poczta chce brać czynny udział w kształtowaniu narodowej tożsamości historycznej. Stojąc na straży tradycji, pragniemy dbać o pamięć i kultywować obrazy przeszłości naszych wielkich przodków.

→ **Proszę powiedzieć, na czym polega strategia Poczty Polskiej.**

Strategia Poczty Polskiej oparta jest na trzech osiach wzrostu. Pierwsza to deklarowana zmiana stosunku władzy publicznej wobec Poczty Polskiej polegająca na dostrzeżeniu konieczności włączenia Poczty Polskiej w uczestnictwo w misji społecznej państwa. Dla naszej firmy to również szansa na wykorzystanie współpracy biznesowej pomiędzy spółkami skarbu państwa. Kolejnym obszarem wzrostu będzie rozwój krajowego rynku paczkowo-logistycznego i międzynarodowego związanego z uczestnictwem Poczty Polskiej w dystrybucji towarów przesyłanych z Azji do Europy. Spółka chce również umacniać pozycję głównego operatora usług tradycyjnych. Poczta Polska do 2025 roku jest operatorem wyznaczonym do świadczenia usługi powszechnej. Status ten oraz fakt wycofania się konkurencji z rynku listów, a tym samym wzrost wolumenów listów, będzie ważnym elementem stabilizującym pozycję rynkową przedsiębiorstwa.

→ **Rozwój technologiczny zmusza firmy do wprowadzania nowych rozwiązań. Jak to wygląda w Poczcie?**

W 2017 roku przyjęta została nowa koncepcja rozwoju sieci logistycznej, dopasowana do rosnącej liczby paczek krajowych i zagranicznych. Jej głównym elementem będzie centralny węzeł logistyczny zintegrowany z infrastrukturą transportową kraju. Obecny rok będzie kluczowy dla rozwoju Poczty Polskiej, która jest w grupie strategicznych spółek kraju. Chcemy zrobić kolejny krok w nowoczesność, nie zapominamy także o swojej bardzo ważnej roli, jaką jest gwarancja bezpieczeństwa komunikacji. Połączenie tradycji z nowoczesnością to najlepszy scenariusz na silną pozycję na rynku oraz zdobycie i utrzymanie klientów.

→ **Proszę opowiedzieć o ostatnich osiągnięciach Poczty Polskiej.**

W ubiegłym roku Poczta Polska doręczyła 120 mln paczek i przesyłek eCommerce i uzyskała 18% udział w rynku paczek pod względem ich liczby. W ciągu ostatnich pięciu lat (2012–2017) przychody Poczty Polskiej, uzyskiwane z usług kurierskich, rosły szybciej niż dynamika wzrostów rynkowych. 2017 rok to kolejny rok zwiększania dostępności usług świadczonych przez Poczta Polską. Otwartych zostało ponad 100 nowych placówek pocztowych, a w ciągu ostatnich dwóch lat – ponad 280. Pojawiły się one tam, gdzie było zapotrzebowanie ze strony klientów, zarówno w małych ośrodkach wiejskich i miejskich, jak i w dużych miastach (np. centra handlowe, osiedla mieszkaniowe). W minionym roku Poczta Polska postawiła przede wszystkim na inwestycje w swoich pracowników, na których opiera się działalność firmy usługowej. W kluczowych obszarach funkcjonowania w ostatnim roku firma zatrudniła dodatkowo 1,4 tys. osób (głównie listonoszy), a w ciągu dwóch lat zatrudnienie wzrosło łącznie o 2,5 tys. osób. Uruchomiony został kolejny etap podwyżek, a od maja ubiegłego roku regularnie wypłacane są także premie. Tym samym od 2016 roku wynagrodzenia najmniej zarabiających pracowników wzrosły o prawie 800 zł. Dzięki temu zahamowany został trend spadku poziomu wynagrodzeń w Poczcie Polskiej względem przeciętnych wynagrodzeń w gospodarce narodowej (2017 r. – 86%).

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Przemysław Sypniewski, prezes Zarządu PP SA; absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i stypendysta Uniwersytetu Alberta Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim w Niemczech. Pod koniec lat 90. wicedyrektor biura w Poczcie Polskiej. W latach 2005–2008 członek Rady Poczty dwóch kadencji – w obu pełnił funkcję sekretarza Rady. Był biegłym Najwyższej Izby Kontroli ds. rynku pocztowego i regulacji pocztowych, a także ekspertem sejmowej komisji ds. tworzenia prawa pocztowego i implementacji dyrektyw pocztowych Unii Europejskiej. Założyciel i pierwszy prezes Instytutu Pocztowego, stowarzyszenia obywateli zajmującego się rynkiem pocztowym.



Stacja VII



ks. abp Grzegorz Ryś

DRUGI UPADEK JEZUSA

Urazy chętnie darować

Z Ewangelii według św. Mateusza:

[Królowi przyprowadzono sługę], który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. (...) Pan ulitował się nad nim, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. (...) I wtrącił go do więzienia, dopóki mu dług nie odda. (...) Wtedy uniesiony gniewem

łేశ. Okazałes mu bezgraniczne miłosierdzie nie po to, by się poczuł uwolniony od długu, ale po to, by innych kochał doznana miłością. By wybaczał doznany wybaczeniem. Nie wymagałes od niego niczego, czego byś mu wcześniej nie dał. I to w nadmiarze!

Panie Jezu, błogosławimy Twoją obecność i moc we wszystkich, którzy wybaczą. Ty jesteś Miłosierdziem, które nas uzdalnia, by „urazy chętnie darować”. Prosimy Cię przy tej stacji: zniszcz w nas starego czło-



pan jego wezwał go i rzekł mu: Sługo niegodziwy! (...) Czy nie powinienes być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?! I kazał wydać go katom (Mt 18,21-35).

Panie, tyle mu darowałeś! Darowałeś mu dług przekraczający wyobraźnię! Dziesięć tysięcy talentów. Dwieście siedemdziesiąt ton złota!

Wybacz, że spytam: nie mogłeś darować mu jeszcze i tego, że nie przepuścił swojemu dłużnikowi? Odpuściłeś mu grzechy niewyobrażalne... Dlaczego nie odpuściłeś mu niewybaczenia?! Czy odmowa wybaczenia i darowania urazy jest aż tak wielkim grzechem? Czy nie miał prawa domagać się sprawiedliwości?

Miał. Ale nie na tym polegał jego grzech. Nie chodzi o to, że sam z siebie nie potrafił wybaczyć, ale o to, że zmarnował miłość, którą Ty nadobficie go obdarzy-

wieka! Zabij w nas nielitościwego dłużnika! Naucz nas wybaczać CHĘTNIE – uprzedzająco, bez wyczekiwań na prośbę i zadośćuczynienie ze strony winowajców. O, jak niepojęte jest Twoje MIŁOSIERDZIE! Chcę mu zaufać. Również wtedy, gdy wzywasz, bym je okazał drugiemu – wybacząc bez wahania. Amen.

foto: © 123rf

ks. abp Grzegorz Ryś, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki

PALLOTTINUM

Nowy Testament

wzbogacony obwolutą oraz 180 kolorowymi ilustracjami, przedstawiającymi sceny biblijne i religijne z różnych dzieł sztuki. Format: 17x24 cm, liczba stron: 624, oprawa: twarda



85 zł

ZAMÓWIENIA:

www.pallottinum.pl

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

POWTÓRNY UPADEK CHRYSTUSA



ks. Marian Kowalczyk SAC



Panie Jezu Chryste, czy nie o Tobie myślał Psalmista, gdy lamentował nad upadkiem domu Dawida, pisząc: „A jednak odpędziłeś i odrzuciłeś, rozgniewałeś się na Twego pomazańca. (...) poniżyłeś w proch jego diadem. (...) Ograbili go wszyscy przechodzący drogą, stał się pośmiewiskiem dla swoich sąsiadów. Podniosłeś prawicę jego nieprzyjaciół; radością napełniłeś wszystkich jego wrogów. Także cofnąłeś jego miecz przed napastnikiem, nie pozwoliłeś mu ostać się w walce, pozbawiłeś blasku jego berto i wywróciłeś tron jego na ziemię. Skróciłeś dni jego młodości, okryłeś go niesławą. Jak długo, Panie? Czy zawsze będziesz się ukrywał? Czy Twoje oburzenie będzie płonąć jak ogień? Pamiętaj, jak krótkie jest moje życie, jak znikomymi stworzyłeś wszystkich ludzi. Czy

jest ktoś, kto by żył, a nie zaznał śmierci, kto by życie swe wyrwał spod władzy Szeolu? Gdzież są, o Panie, Twoje dawne łaski, które zaprzysięgałeś Dawidowi na swoją wierność? Pomnij, o Panie, na zniewagę sług Twoich: noszę w mym zanadrzu całą wrogość narodów, z jaką ubliżają przeciwnicy Twój, Panie, z jaką ubliżają krokom Twego pomazańca” (Ps 89,39-40; 42-52). Ale Ty, Synu Boga Żywego, nie odrzucasz krzyża. Mimo upadków powstajesz, aby donieść go na Kalwarię! Aby donieść go do zwycięstwa i chwały zmartwychwstania!

Konieczny był, Panie Jezu, Twój powtórny upadek w proch ziemi. Dzięki niemu Twoja Najdroższa Krew użyźniła bowiem i uświęciła cały glob. Mimo to świat pozostaje zbrukany brudem grzechu. Brud grzechu nie

omija nawet Kościoła. Słusznie więc papież Benedykt XVI z głębokim przejęciem wołał: „Zbrukaliśmy szatę łodzi Kościoła, tonie i nabiera wody. A przecież kiedyś był uważany za fortecę”. Co gorsza, grzech nadal będzie się panoszył w Kościele, o ile nie wzbudzimy w sobie autentycznego poczucia winy, nie godząc się na pobłażliwość wobec grzechu w imię złe rozumianego miłosierdzia. Nie jest dziełem przypadku, że słyszy się czasem, iż skandale w Kościele to skutek fałszywego humanitaryzmu, tolerującego kompromisy w kwestiach moralno-etycznych, które prowadzą do niespotykanego dotąd kryzysu rodziny, a nawet do grzechów wołających o pomstę do nieba.

Może należałoby wiele z nagromadzonych za wszelką cenę dóbr materialnych przekazać ubogim? Może, ograniczając używki na rzecz życia wstrzeźliwego, warto wreszcie na serio pomyśleć o wspieraniu dobrych dzieł ewangelizacyjnych i dzieł miłosierdzia, prowadzonych w Kościele na chwałę Bożą? Może już najwyższy czas, aby zapytać samych siebie: ile łask zaprzepaściłem, ile dobra zaniechałem, ile razy oddałem pokłon pseudo-prorokom tego świata? Kiedy znowu położę na siebie białą szatę, którą otrzymałem podczas swojego chrztu?

Patrząc na ponowny upadek Jezusa na drodze krzyżowej, zechciejmy sobie uświadamiać, że i my zdra-

„Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy”

Prawdą jest, że po Soborze Watykańskim II podwoje Kościoła otwały się na świat, ale niekoniecznie wniosły w ten świat nowego ducha. Każdy z nas ma więc za co przepraszać, żałować i postanawiać poprawę. Jest przecież tak wiele więzów, które ograniczają naszą wolność w Bogu.

Poza rezygnacją z walki duchowej i zanikaniem poczucia grzechu wypadałoby pomyśleć nad rzeczami, które – mimo że okazują się zbyt cenne – są przedmiotem usilnych zabiegów, czyniących w konsekwencji z prawdziwego Boga mamonę. Warto w tym miejscu przywołać słowa kaznodziei papieskiego, o. Raniera Cantalamessy OFM Cap, wypowiedziane w Wielki Piątek 2014 roku: „Mamona jest anty-Bogiem, gdyż stwarza alternatywny duchowy wszechświat, zmienia przedmiot cnót teologicznych. Wiara, nadzieja i miłość nie znajdują już osadzenia w Bogu, lecz w pieniądzu. Dokonuje się odwrócenie wszystkich wartości. «Wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy», mówi Pismo Święte (Mk 9,23); a świat powiada: «wszystko możliwe jest dla tego, kto ma pieniądze». No i w pewnych wymiarach wszystkie fakty zdają się to potwierdzać. «Korzeniem wszelkiego zła – mówi Pismo Święte – jest chciwość pieniędzy» (1 Tm 6,10). U podstaw wszelkiego zła w naszym społeczeństwie jest pieniądz, albo przynajmniej jest także pieniądz. Jest on biblijnym Molochem, któremu byli składani w ofierze młodzieńcy i dziewczęta (por. Jr 32,35), albo bogiem Azteków, któremu codziennie należało ofiarować pewną liczbę ludzkich serc. Cóż stoi za handlem narkotykami, które niszczą tak wiele istnień ludzkich, za wykorzystywaniem prostytucji, fenomenem różnych mafii, korupcją polityczną, produkcją i handlem bronią, a w końcu – aż strach powiedzieć – handlem organami ludzkimi pobranymi z ciał dzieci?”.

dzamy Go, nie będąc bez reszty wierni swojemu powołaniu oraz zagłuszając własne sumienie. Wybacz, Zbawicielu, że ciągle Cię zawodzimy jak Szymon Piotr w tamtą noc męki i śmierci krzyżowej! Pomóż, abyśmy po uznaniu Ciebie – z apostołem Tomaszem – za swojego Pana i Boga, skosztowali owoców Twojej zbawczej męki i zmartwychwstania, pozostając wierni zapewnieniu, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła (Mt 16,18).

Chrystus uczy nas, że powstawać z upadku to zadawać śmiercionośny cios egoizmowi i mamonie, kojarzonej w chrześcijaństwie z mamieniem, pokusą oraz fałszywym źródłem poczucia bezpieczeństwa, aby – mimo upadków – iść dalej ku zwycięstwu duchowemu. Jezus nie zadowala się bowiem żadnym ochłapem, ale cierpliwie oczekuje na wszelkie dobro, na jakie nas stać. Istnieje przeogromna różnica między „odprawianiem” drogi krzyżowej bez wkładania w nią należytego wysiłku, polegającego na utożsamieniu się z Chrystusem przez uczynki miłosiernej miłości i ofiary, a naśladowaniem tegoż Chrystusa w znojach codzienności oraz niesieniem Jego światłości ludziom pogrążonym w rozpacz. Oby przez świadectwo naszego chrześcijańskiego życia, toczącego się w prostocie każdego dnia, wszyscy ludzie poznali, że tylko w Bogu jest doskonała radość zbawionych i wiekuiste szczęście świętych w niebie, „którego świat nie może nam odebrać” (Franciszek, Adhortacja *Gaudete et exultate*, nr 177).

foto: © Fotolia.com

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

PAN JEZUS **UPADA** POD KRZYŻEM **PO RAZ DRUGI**



ks. Sławomir Radulski SAC

Wybierając się na Via Dolorosa w Jerozolimie, nieprzygotowany pielgrzym może zdumieć się tym, jak bardzo wyobrażenie tych miejsc – pięknej, pobożnej drogi krzyżowej – odbiega od rzeczywistości. Siódma stacja tej drogi znajduje się na skrzyżowaniu z główną ulicą starego miasta, ulicą bazarową – tzw. suq. Kaplica drugiego upadku Pana Jezusa jest własnością franciszkanów i nie tak dawno temu, po przeprowadzeniu wykopalisk, została rozbudowana. Wewnątrz kaplicy zachowała się kolumna z czerwonego kamienia pochodząca z III–IV wieku, stanowiła wtedy element drogi rzymskiej. Ta właśnie rzymska kolumna w murze kaplicy franciszkanów zaznacza tradycyjne miejsce drugiego upadku Jezusa, jaki nastąpił na skrzyżowaniu z późniejszą główną ulicą (cardo maximus) Jerozolimy czasów cesarza Hadriana. Stąd Droga Krzyżowa pnie się stromo pod górę, co tłumaczy osłabienie nadwątłych sił Skazańca oraz Jego powtórny upadek pod ciężarem krzyża.

Kiedy w 2004 roku na ekrany kin wszedł film Mela Gibsona pt. *Pasja*, reakcja widzów była bardzo silna. Niektórzy zarzucali filmowi nadmierne epatowanie przemocą, zbyt dużą ilość lejącej się krwi, pokazywanej w zbliżeniach i często w zwolnionym tempie. Krew Pana lała się obficie z rozszarpywanego uderzeniami ciała Jezusa. Oburzeni co wrażliwsi widzowie wskazywali na zbyt dużą drastyczność tych scen, inni twierdzili z przekonaniem, że po raz pierwszy powstał film, który pokazuje, jak było naprawdę: film, który wiernie trzyma się przekazu ewangelicznego i dokładnie rekonstruuje ostatnie godziny życia Jezusa. Film Mela Gibsona bazuje głównie na mistycznych wizjach bł. Anny Katarzyny Emmerich, a jego schemat oparty

został także na stacjach drogi krzyżowej, odprowadzanej co piątek w okresie Wielkiego Postu przez katolików. W filmie Jezus upada właśnie trzy razy, podczas drogi na Golgotę spotyka swoją Matkę, a pobożna Weronika wyciera mu twarz lnianą chustą. I wszystko odbywa się dokładnie w takiej kolejności, jak w stacjach drogi krzyżowej.

Rzecz jest jednak w tym, że w Biblii nie ma żadnej wzmianki o tych kilku epizodach Męki Pańskiej, choć akurat upadki Jezusa są na tyle prawdopodobne, że pewnie miały miejsce. Trzeba dodać, że stacje II, IV, VI, VII i IX zaczerpnięte zostały z apokryfów, czyli utworów niekanonicznych, powstających często pod wpływem pobożności ludowej. Apokryfy uzupełniły o nowe szczegóły ewangeliczny opis męki i ukrzyżowania, który – trzeba to przyznać – w Ewangeliach jest dość powściągliwy. Nie będzie przesadą, jeśli się stwierdzi, że Ewangelie nie musiały opisywać drastycznych szczegółów, ponieważ wtedy ludzie dość często widywali konających na krzyżu skazańców i wiedzieli, co to oznacza. Jednym z głównych celów tej okrutnej metody egzekucji była jej wartość odstraszająca, dlatego wiele ofiar było krzyżowanych wzdłuż ruchliwych arterii komunikacyjnych miasta.

Sławny rzymski retor Marek Fabiusz Quintilian dawał nawet wyraźne wskazówki, jak należy to czynić: „kiedykolwiek krzyżujecie winnego, w większości wybierajcie zatłoczone drogi, gdzie wielu ludzi może zobaczyć i być poruszonym przez strach”. Z kolei autor *Dawnych dziejów Izraela*, żydowski historyk Józef Flawiusz, określił ukrzyżowanie jako „najbardziej wstrętą ze śmierci”. Rzymianin Ciceron napisał, że „ze wszystkich kar ta przez ukrzyżowanie jest najbardziej okrutna i najbardziej poruszająca”. Był



to sposób zadawania śmierci, który przerażał do tego stopnia, że żadnego obywatela rzymskiego nie wolno było skazać na śmierć krzyżową i dlatego np. św. Paweł uniknął tego losu i został ścięty mieczem.

Wracając więc do samej drogi krzyżowej i do upadków Pana Jezusa, a nie znajdując ich potwierdzenia i opisu w Ewangeliach kanonicznych, warto odwołać się do starotestamentalnych odniesień zawartych w Księdze proroka Izajasza. One pomogą nam bardziej wejść w głębię cierpienia, którą Chrystus podjął dla naszego zbawienia, a którego drugi upadek staje się potwierdzeniem i wymownym wyrazem. W księdze tego wielkiego proroka znajdziemy tajemnicze tzw. cztery pieśni o Słudze Pańskim. Treścią wszystkich czterech poematów jest zagadkowa postać jakiegoś bliżej nieokreślonego Sługi Bożego, Jego funkcja, Jego cierpienia. Tłem ich powstania była klęska narodowa w 586 roku p.n.e. i wygnanie do Babilonii, które było jej następstwem. Fala okrutnych cierpień spadła wtedy na wszystkich w Izraelu – na winnych i niewinnych. Dla tych ostatnich było to jednak niezасłużone cierpienie, które wydobywało na usta dręczące pytanie: Dlaczego? Otóż to niewinne cierpienie i śmierć dobrowolnie podjęta przez Sługę nie była karą za Jego grzechy. Okazało się, że oszpecony i poniżony Sługa jest bez grzechu. Natomiast Bóg ujawnił grzechy tych, którzy Go prześladowali. Bóg uczynił Go ofiarą za zbrodnie Jego oprawców, a On się temu nie sprzeciwił. To Bóg sam dotknął cierpieniem swego Sługę („spodobało się Panu zmiążdżyć Go cierpieniem” – Iz 53,10), ale też sam się dał gnębić, sam wydaje swoje życie na ofiarę za grzechy, sam się obarczył naszym cierpieniem, sam dźwigał nasze nieprawości, sam siebie na śmierć

ofiarował i poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami (por. Iz 53, 4-7). Tekst przedstawia Sługę jako włączonego w plan Boga i jako kogoś, kto sam dobrowolnie go realizuje, gdyż wszystkie cierpienia i śmierć Sługi dokonują się z woli Bożej i w ramach realizacji Bożego planu zbawienia ludzkości: „wola Pańska spełni się przez Niego” (Iz 53,10), czyli Boże upodobanie, zamierzenie. Ponieważ dobrowolnie uczynił siebie ofiarą za grzechy, dlatego zostaje uwolniony przez Boga: „po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci” (Iz 53,11). Możemy widzieć tu nadzieję na niesprecyzowane przewyżczenie śmierci, obejmujące pokój i pomyślność, oraz przeczucie, że nie wszystko kończy się wraz ze śmiercią. Szczęście sugeruje właśnie obraz światłości. Po dokonaniu ekspiacyjnej ofiary Sługa Boży osiąga szczęśliwość, otrzymuje nagrodę i wstawia się za grzesznikami. Cierpiący Sługa z proroctwa Izajasza daje nam jeszcze jedno przesłanie: każdy, kto się znalazł w tłoczni cierpienia, może być pewny, że przetrwa wszystko, jeśli zaufa Bogu. Refleksja nad tym fragmentem Księgi Izajasza pomaga nam zrozumieć, czemu pobożność chrześcijan przez tyle wieków kształtowana była rozważaniami dotyczącymi także aż trzech upadków Pana Jezusa na drodze krzyżowej.

Niech dopełnieniem refleksji o drugim, inaczej kolejnym upadku, Jezusa będą słowa św. Josemarii Escrivy: „Jezus upada pod ciężarem drzewa... My – ponieważ pociągają nas rzeczy ziemskie. Jezus woli upaść niż porzucić Krzyż. W ten sposób Chrystus leczy obojętność, która nas powala. Skąd twoje załamanie? Czy z powodu twoich nędz? Czy z powodu powtarzających się porażek? Czy z powodu chwili upadku, tak wielkiego upadku, żeś się go nigdy nie spodziewał? Bądź szczerzy. Otwórz swe serce. Zobacz, że jeszcze nic nie jest stracone. Możesz jeszcze iść naprzód, i to z większą miłością, z gorętszym uczuciem, większą mocą. Szukaj schronienia w synostwie Bożym: Bóg jest twoim najbardziej cię miłującym Ojcem. To da ci pewność, będzie gruntem, na którym zaczepi się kotwica, jeśli nawet na powierzchni życia różnie dziać się będzie. I znajdziesz radość, siłę, optymizm i – zwycięstwo! Powiedziałeś mi: Ojcze, przeżywam naprawdę ciężkie chwile. A ja ci odpowiedziałem cicho: Weź na swoje ramiona tylko częstkę tego krzyża, tylko małą częstkę. A jeśli nawet jej nie potrafisz dźwigać... pozostaw wszystko na mocnych ramionach Chrystusa. I już teraz powtarzaj za mną: *Panie, Boże mój, w ręce Twoje oddaję przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, rzeczy małe i duże, trochę i wiele, sprawy doczesne i wieczne. I bądź spokojny*”.

foto: © 123rf

ks. dr **Sławomir Radulski** SAC, ojciec duchowny, wykładowca biblistyki na WSD w Ołtarzewie

DRUGI UPADEK TO NIE PORAŻKA

Ewa Krakowczyk



Drugi upadek? Tak szybko po pierwszym? Przecież duchowo wspomagała Go Matka, fizycznie niósł z Nim krzyż Szymon, no i gest Weroniki... Jak mógł do tego dopuścić? Na co zdała się ta pomoc?! Po co było to wszystko?!

Ksiądz Lucjan pokazuje mi dwie postawy wobec upadku. Jedna to potępiające wskazanie palcem tego, który upada. Druga – to wyciągnięcie dłoni, by pomóc mu wstać. Przez czyjś upadek poznajemy lepiej samych siebie. Wskazujemy palcem czy wyciągamy dłoń? No i musimy dostrzec, że na drodze krzyżowej ścierają się dwie przeciwstawne misje, pozornie mające ten sam cel: doprowadzenie Skazańca do ukrzyżowania i śmierci. Ale kaci chcą jedynie korzyści (np. szaty), „odfajkowania” zadania i świętego spokoju. Nie chodzi o to, że w Skazanym nie widzą Boga. Oni nie widzą w Nim nawet Człowieka! Misja Jezusa

to zbawienie wszystkich ludzi. Ukrzyżowanie i śmierć są tylko początkiem; okrutnym, ale koniecznym środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Każdy z nas ma zleconą jakąś misję. Zajęcia domowe, praca zawodowa, wolontariat... Jak je traktuję? Chcę „odfajkować”, zarobić, mieć święty spokój czy też widzę w tym zlecone mi przez Boga zadanie: wykonać i ofiarować to w intencji czyjś zbliżenia się do Boga, podniesienia z upadku. Zmywanie naczyń, sprzątanie, gotowanie, tępa praca przy taśmie nabierają wtedy głębszego sensu i wymiaru. Ode mnie jednak zależy, czyją przyjmę postawę. Bóg daje mi wybór.

Nie brak wokół nas ludzi przeżywających swoje drugie upadki. Krystian doskonale wiedział, co alkohol może zrobić z człowiekiem. Nałóg ojca zamienił życie w piekło. Nieustanne awantury, kłótnie rodziców, wrzaski, rękoczyn, ciągłe kłopoty materialne...

Przysięgał sobie, że nie sięgnie po alkohol, że jego dzieci nie będą tego przeżywać. On stworzy szczęśliwą rodzinę! Kiedy poznał Asię, był tego pewien. Cicha, pogodna, zakochana w nim równie mocno jak on w niej. Rok po ślubie urodził się syn, a wkrótce potem córka. Rosły kłopoty, przybywało zajęć, żona też nie była już taka cicha i pogodna. Nawet nie wie, kiedy zaczął. Najpierw jedno, dwa piwa, potem spotkania z kolegami, a później już puścili wszelkie hamulce.

Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,5a.7-9a). Słabość jest udziałem każdego, a szatan ciągle próbuje doprowadzić człowieka do grzechu. Upadek to przestroga przed zbyt dużym zadufaniem we własne siły. Jeśli Bóg dopuszcza do mego powtórnego upadku (bolesnego dla mnie i dla otoczenia!), to dlatego, by umocnić moją pokorę, pokazać, że bez Niego nie jestem w stanie niczego

Jezusowe, a w Nim i moje upadki są szansą, bo uczą pokory, ukazują prawdę o człowieku.

Oczywiście wina leżała poza nim. Przecież nie piłby, gdyby... Asia, szukając pomocy, trafiła do parafialnej poradni rodzinnej. Dzięki niej zetknęli się z katolicką wspólnotą rodzin, poznali i zapragnęli innego życia. Jednak nałóg dawał o sobie znać. Znajomi ze wspólnoty przekonali go o konieczności leczenia, pomogli w pokonywaniu przeszkód. Po terapii wrócił odmienionym człowiekiem. Modlitwa, Eucharystia, spotkania z terapeutą pomagały trwać w trzeźwości. Po prawie pięciu latach był pewien, że ten koszmar już bezpowrotnie minął. Aby podreperować rodzinne finanse, zdecydował się na pracę za granicą. Tam poznał swoją słabość. Po pewnym czasie wrócił nie tylko do kraju, ale i do nałogu. Jedni pokazywali palcem: „Proszę, taki święty, nawet w dzień powszedni chodził do kościoła, tyle mówił o Bogu, jeździł po rekolekcjach i co?!”. Inni mówili: „Potrafisz się dźwignąć, zacząć od nowa odwyk i terapię”. Wśród nich była także Asia, która dzięki wspólnotcie i grupie Al-Anon stała się mądrzejszą i silniejszą żoną. Potrafiła stawiać kateryczne żądania, nie zamykając jednak drogi powrotu do domu i rodziny. Także przyjaciele ze wspólnoty byli po jej stronie. To wszystko pomogło mu powtórzyć odwyk, znów podjąć terapię, korzystać ze wsparcia farmakologicznego.

To może przykład typowy, ale nieodosobniony. Takie powtarzające się upadki są też w innych dziedzinach życia rodzinnego i społecznego. Nałogi, zdrady, kradzieże... Ale nie chodzi tu o tworzenie katalogu grzechów. Jezusowe, a w Nim i moje upadki są szansą, bo uczą pokory, ukazują prawdę o człowieku. Ta prawda boli, ale i wyzwala. Przede wszystkim z pychy, z fałszywego przekonania, że coś jest już na zawsze pokonane, że odniesione zostało nad tym złem całkowite zwycięstwo. A przecież święty Piotr przestrzega: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was. Bądźcie trzeźwi!



osiągnąć! Uczy też czujności i realizmu, właściwej postawy, która nie lekceważąc żadnych symptomów ewentualnej recydywy, nie niszczy jednak siebie i innych nadmierną podejrzliwością. Pan pokazuje mi też, że być może nieraz jeszcze z własnej winy upadnę, ale Jego moc mnie podniesie. W tej perspektywie upadek jawi się nie jako porażka, ale szansa na powstawanie, na sukces w walce ze Złym.

Święty Piotr wskazuje, że źródłem siły w tej walce jest mocna wiara. Dlatego modląc się za tych, którzy podnoszą się z upadków, módlmy się przede wszystkim o ich żywą wiarę, dokładajmy starań, by mieli silne, osobowe relacje z Bogiem. No i dbajmy o naszą wiarę, bo ona rodzi nadzieję prowadzącą do miłości, a ta – zakorzeniona w Bogu i ukierunkowana na człowieka – daje moc do podźwignięcia się, bo „**KOCHAĆ TO ZNACZY POWSTAWAĆ**”.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

foto: © 123rf

WSTAĆ i IŚĆ DALEJ



ks. Władysław Stępnia

Czy człowiek wyciąga naukę ze swoich grzechów? Czy chce grzeszyć bezpowrotnie? Czy układa swoje życie, brnąc coraz bardziej w grzech?

„Jestem ze swoim chłopakiem od pięciu lat – opowiada niemłoda już dziewczyna. – Oboje dorośli, pracujący, wykształceni. Kochamy się, mamy do siebie pełne zaufanie. Kiedy przyjdzie pora, staniemy wspólnie przed ołtarzem. Z pełną świadomością poszłam z nim do łóżka jakieś cztery lata temu. Oboje uważamy, że przed tak ważną decyzją, jaką jest wypowiedzenie sakramentalnego TAK, należy sprawdzić się w każdej dziedzinie. Dziś, chcąc móc w pełni przeżyć święta, poszłam do spowiedzi. Do tej pory się z tego nie spowiadałam, uznając, że moje nastawienie i podejście do tematu jest czymś w rodzaju umowy z Tym Kimś na górze. Dzisiaj postanowiłam o tym powiedzieć. Liczyłam na szczerą rozmowę z kapłanem. Tymczasem co? Nie dostałam rozgrzeszenia!”

Od dawna ludzie próbują przeciwstawiać kapłana Panu Bogu. Że z Panem Bogiem można się dogadać, a z kapłanem nie, tzn. wmawiam sobie, że jeśli popełnię jakikolwiek grzech, to Pan Bóg to zaakceptuje. Że kapłan jest zły, bo nie ma litości dla grzeszników, a Pan Bóg to pewnie powie: „Ja cię nie potępiam, idź i grzesz dalej”.

To powtarzalne powstanie Pana Jezusa świadczy o tym, że Pan Bóg nie akceptuje żadnego grzechu i nakazuje go porzucić. Psychika człowieka jest tak skonstruowana przez Pana Boga, że grzech musi mieć kres.

Ubiegły rok był rekordowy pod względem ilości rozwodów. Rozpadło się sporo małżeństw. Rozpadło się, dlatego że było tak dobrze? Czy raczej, że było tak źle?! To właśnie ludzkie błędy i grzechy niszczą szczęście małżeńskie. I to zazwyczaj wtedy, gdy młodzi wypróbowują się przed małżeństwem. Kto więc tu ma rację: człowiek, który popełnia grzech i próbuje ten grzech obłaskawić, czy Pan Bóg, który przestrzega przed skutkami grzechu i wzywa do nawrócenia. Czy doszłoby do rozwodów, gdyby małżonkowie się nawrócili?

„Jestem zły na mojego ojca, bo często wraca do domu pijany, robi awantury i bije mamę – opowiada tym razem bardzo młody człowiek. – Czasami jest w domu nie do wytrzymania. Boję się, że nasza rodzina się rozleci”.

Jednym z najczęstszych powodów rozwodów i rozpadów rodzin jest alkohol – jakkolwiek byśmy go usprawiedliwiali, to jest to grzech. Wyjątkowy grzech, bo z tego powodu cierpią domownicy, cierpią dzieci, cierpią sąsiedzi. A my mówimy: „jeden kieliszek nikomu nie zaszkodził”. Od jednego kieliszka się zaczyna.



kiego ojca. Wypadałoby, gdybym go nie znał. Ale znam i wiem, że ten młody człowiek nie jest abstynentem. Ma już za sobą niejednen przypadek upicia się. Już teraz. A co będzie potem? Jego ojciec jest dziś alkoholikiem, mimo że w czasie jego młodości młodzi nie mieli takiego dostępu do alkoholu jak dziś – praktycznie nieograniczony. Wystarczy zobaczyć, co stoi na stole na tradycyjnych osiemnastkach. I rodzice na to pozwalają.

Powtórny upadek Jezusa ma nas skłaniać do zerwania z grzechem.

Nikt pierwszy raz nie wypija wiadra alkoholu. Tylko co potem? W najlepszym razie pozostaje odwykówka, ale bez gwarancji zerwania z alkoholem.

Kiedy chodzę po kołędzie, wiem, że trudno chwalić się grzechem pijaństwa w rodzinie. Wszyscy domownicy starają się zachować pozór, że wszystko jest w porządku, a ja wiem, że jest inaczej. Wiem, że zwykłe szare dni są pełne kłótni i awantur.

Michel Quoist, francuski ksiądz, w swojej książce *Modlitwa i czyn* w niezwykle sugestywny sposób opisuje grzech alkoholizmu: „Pijak stał na środku ulicy. Zataczając się śpiewał na całe gardło. Ludzie odwracali się, zatrzymywali i bawili. Nadszedł policjant, brutalnie chwycił go za ramię i zaprowadził na posterunek. A on śpiewał dalej. A ludzie śmiali się. Ja się nie śmiałem. Pomyślałem, Panie, o jego żonie, która z trwogą oczekuje każdego wieczoru jego powrotu. Pomyślałem o wystraszonych dzieciach, o pustym portfelu, o biciu, o krzykach, o płaczu. I o kolejnych dzieciach, które narodzą się z tych alkoholowych uściśków”.

Cóż ksiądz może wiedzieć o takim życiu rodzinnym? A wiem, i to bardzo wiele. W dzieciństwie przeżyłem niejedno. Z własnego doświadczenia. Dlatego dziś jestem abstynentem.

„Jestem zły na mojego ojca, bo często wraca do domu pijany, robi awantury i bije mamę” – jeszcze raz powrócę do wspomnianych słów młodego człowieka. I cóż? Wypadałoby mu współczuć, że ma ta-

Młodzi narzekają na alkoholizm i jego skutki w rodzinach. Myślicie, że wyciągają z tego jakieś wnioski? Książka trzeźwości, którą wyklada się na ołtarzu w Wielkim Poście i w miesiącu sierpniu, bynajmniej nie zawiera wpisów młodzieży deklarujących trzeźwość. Więc jaka czeka ich przyszłość, skoro dziś, widząc błędy rodziców, nie chcą się nawrócić? Bo pijaństwo wśród młodych jest przerażające. I Pan Bóg nie musi karać ludzi za grzechy, ludzie sami się zniszczą.

Gdy Pan Bóg chciał zniszczyć mieszkańców Sodomy za ich grzechy, Abraham wstawiał się za nimi u Pana Boga. Bóg obiecał, że nie zniszczy Sodomy, jeśli znajdzie w niej choć pięćdziesięciu nawróconych. Ostatecznie nie znalazł nawet pięciu.

Powtórny upadek Jezusa ma nas skłaniać do zerwania z grzechem. Czy potraktujemy poważnie wezwanie Boga, czy też sami siebie rozgrzeszymy z grzechów i będziemy mówić, że nic złego nie robimy, że nie mamy z czego się nawracać, choć potem będzie cała litania skarg do Pana Boga na pieskie życie? A może w końcu stanie się cud i chociaż jedna osoba spośród młodzieży złoży przysięgę abstynencji na całe życie?

foto: © 123rf

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

MIŁOSIERDZIE KU ZBAWIENIU

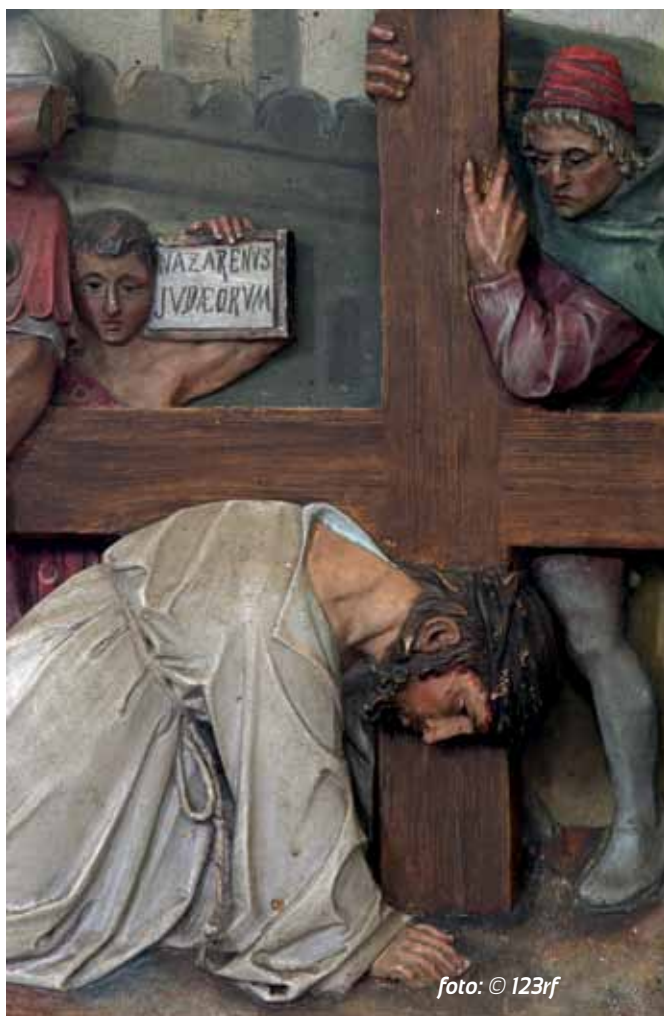


Szymon Giżyński

Spośród czternastu stacji nabożeństwa drogi krzyżowej aż trzy – III, VII, IX – opłakują upadek Pana Jezusa. W objawieniach bł. Anny Katarzyny Emmerich upadków Pana Jezusa jest jeszcze więcej – siedem, tyle samo, co szatańskich sideł, pod postacią siedmiu grzechów głównych i tyle samo, co sakramentów świętych, stanowiących depozyt łaski uświęcającej – niezbędnej dla człowieczego zbawienia.

Zauważmy, że żaden z upadków nie kończy – pod ciosami bestialskich, poirytowanych oprawców – ziemskiego żywota Chrystusa. Bo upadek Pana Jezusa dopełnia się dopiero w akcie podniesienia się z niego. Dlatego intencją Kościoła jest, by wyeksponowana w nabożeństwie drogi krzyżowej cześć i miłość dla upadającego pod krzyżem Chrystusa przypominała o naszych upadkach i jednocześnie o bezmiarze Chrystusowego miłosierdzia: podnoszącego nas z grzechu, przebaczącego i otwierającego przed nami niebo.

Nasze upadki wywodzą się ze skażonej grzechem pierwotnym człowieczej natury; upadki pod krzyżem Pana Jezusa są największym aktem Jego miłosierdzia i jednocześnie aktem Jego zbawczej woli. To na drodze krzyżowej Chrystus Pan, Odkupiciel, wypatruje każdego z nas, przebacząc i ratując z upadków, wiodąc ku zbawieniu.



Dlatego nasz ziemski los, z eschatologicznej perspektywy, można zrozumieć wyłącznie w odniesieniu do drogi krzyżowej naszego Pana Jezusa Chrystusa. Owa eschatologiczna perspektywa promienieje dalej,

Giovanni Battista Tiepolo, *Jezus dźwigający krzyż*,
ok. 1738, foto: © [Public domain], Wikimedia Commons



Upadki pod krzyżem Pana Jezusa są największym aktem Jego miłosierdzia...

odzwierciedlona w metafizycznej zasadzie – fundującej całość kulturowego dorobku ludzkości – obecnej wszędzie tam, gdzie prawda, dobro i piękno tworzą nierozzerwalną jednię i stanowią źródło natchnienia i zachwyty, jak dla geniusza poezji XX wieku, Rainera Marii Rilkego:

„Liście padają, padają jak z dali,
Jakby w niebiosach dalekie ogrody
Więdyły, ruchami lecą przeczącami.

Z gwiazd wszystkich pada ciężka bryła ziemi
W samotność, kiedy noc gwiazdy zapali.

Wszyscy padamy. Nic nas nie zatrzyma.
Spójrz wkoło: wszystko pada nieprzerwanie.

Ale jest Jeden, który to padanie
Z wielką tkliwością w swoich dłoniach trzyma”.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski

foto: © 123rf



kreatywna zabawa W WALCE ZE SMOGIEM

Człowiek oddycha około 16 razy na minutę. W ciągu doby przez nasze płuca przepływa 12 tys. litrów powietrza. Jego jakość ma ogromne znaczenie dla zdrowia i samopoczucia. Każdy z nas może zadbać o to, co wdychamy.

Temperatura skoczyła w górę, słońce coraz częściej gości na błękitnym niebie, a zieleń rozpoczęła zwycięską walkę o krajobraz za oknem. Chcemy maksymalnie wykorzystać pogodę i spędzać czas na zewnątrz. Problem smogu, o którym tak głośno jest zimą, latem nie znika. Już teraz warto podjąć kroki, żeby chronić nasze zdrowie.

Na temat jakości powietrza powstało już wiele artykułów i raportów. Wpływ zanieczyszczenia powietrza na wzrost zachorowań i liczbę zgonów jest znaczący. Polskie powietrze jest jednym z najgorszych w Europie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z problemu. Rozmowa o tym zjawisku to jedno z rozwiązań. Jednak skuteczniejszą metodą walki ze smogiem jest **nauka poprzez wspólne działanie**. Taką strategię wyznaczyła sobie **Energa**, pokazując młodemu pokoleniu, jaką fundamentalną sprawą jest **czyste i zdrowe powietrze**. W maju, w ramach programu „Oddycham z energią”, firma prowadzi warsztaty edukacyjne dla uczniów pomorskich szkół.

Eko-detektywi i ogrody życia

Poprzez kreatywną zabawę uczniowie z 10 pomorskich szkół dowiedzą się, co zrobić, aby nam wszystkim łatwiej się oddychało. Dzieci dowiedzą się, czym jest powietrze i jakie zagrożenia niesie ze sobą smog. Warsztaty potrwają godzinę lekcyjną i będą niezapomnianą lekcją biologii.

Zajęcia są dopasowane do wieku dzieci. Uczniowie z klas I-III zbudują makietę eko-Miasta. Skonstruują budynki, drogi i elementy małej architektury z materiałów recyklingowych. Warsztaty zwieńczy zabawa w eko-detektywów. Starsi uczniowie z klas IV-VI stworzą las w słoiku, czyli florarium. Natomiast najstarsze klasy szkół podstawowych posieją kwietne łąki na terenie szkoły.

Pobierz i zrób to sam

Ponadto 100 szkół z województwa pomorskiego otrzyma specjalne pakiety edukacyjne, które pozwolą nauczycielom przeprowadzić warsztaty we własnych szkołach. W materiałach znajdą się m.in.: karty pracy, ekologiczne gadżety i gotowe scenariusze lekcji. Scenariusze będą też dostępne za darmo na stronie internetowej programu „Oddycham z energią”, dzięki czemu każdy będzie mógł je pobrać i wykorzystać w ekologicznej nauce.

Skuteczni pomocnicy w walce ze smogiem

W walce o przestrzeń pełną tlenu pomogą rośliny, które każdy może mieć we własnym domu. Filtrują powietrze, pochłaniają szkodliwe czynniki i usuwają toksyny. Poza tym są piękną ozdobą. Niezależnie od miejsca zamieszkania, w naszych domach znajdują się substancje, które negatywnie na nas wpływają. Benzen, amoniak, trichloroeten, ksylen, tlenek węgla, formaldehyd to składniki środków czyszczących, lakierów, farb, mydeł, a nawet perfum. Każdy z nich to potencjalne źródło zagrożenia.

Najpopularniejszymi roślinami oczyszczającymi powietrze są paprotki, które dodatkowo nawilżają powietrze i neutralizują promieniowanie z urządzeń elektrycznych. Przez wiele osób ceniony jest też bluszcz pospolity, skutecznie usuwający toksyny. Doskonałym

miejszem dla niego są łazienki. Alergikom szczególnie polecany jest skrzydłokwiat, który skutecznie pochłania z powietrza zarodniki grzybów i pleśni.

Popularna dracena pozbędzie się z naszego mieszkania formaldehydu obecnego m.in: w plastikach. Zielistka usunie dym tytoniowy oraz tlenek węgla. Palmy nawilżą powietrze oraz pochłoną amoniak wydzielaną



ny m.in. przez drukarki oraz monitory. Orchidea, kwiat uwielbiany ze względu na swoją urodę, skutecznie niweluje tzw. smog elektromagnetyczny, który pochodzi ze sprzętów elektronicznych.

Grupa Energa od lat troszczy się o środowisko naturalne. Celem programu „Oddycham z energią” jest zaangażowanie Polaków w działania poprawiające jakość powietrza.

Więcej informacji na stronie programu
www.oddychamzenergia.pl

MARIAN SAWA

VIA CRUCIS



ks. Dariusz Smolarek SAC

Urodzony 12 stycznia 1937 roku w Krasnymstawie Marian Sawa (zm. 27 kwietnia 2005 w Warszawie) należy do najwybitniejszych polskich kompozytorów XX wieku. Był również wspaniałym, koncertującym organistą oraz pedagogiem. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie w klasie organów (u prof. F. Rączkowskiego) i kompozycji (u prof. K. Sikorskiego).

Bogata, bo licząca około 800 utworów, twórczość kompozytorska Sawy obejmuje pięć koncertów organowych, *Assemblage* na orkiestrę symfoniczną, setki utworów na organy solo i dla dwóch wykonawców, utwory fortepianowe, klawesynowe, muzykę kameralną na instrumenty smyczkowe i dęte z towarzyszeniem organów lub fortepianu, setki utworów chóralnych a cappella i z towarzyszeniem organów oraz szereg form oratoryjno-kantatowych.

Znakomita część jego twórczości była inspirowana religią chrześcijańską. Twórczość sakralna obejmowała utwory wokально-instrumentalne, na chór a cappella, a nawet instrumentalne (np. *Sonata Eucharystyczna na 3 puzy i organy*). Liczna twórczość chóralna powstała w wyniku współpracy z Tadeuszem Olszewskim i jego „Warszawskim Zespołem Chóralowym”, jak i dla chóru ATK (obecnie UKSW) pod dyktando ks. prof. Kazimierza Szymonika.

I właśnie Chór Uniwersytetu Katolickiego Stefana Wyszyńskiego w Warszawie jest jednym z wyko-



nawców *Via Crucis* (*Drogi Krzyżowej*), kompozycji wokально-instrumentalnej M. Sawy powstałej w 1999 roku na zamówienie Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki w Warszawie. Oprócz chóru oratorium wykonują głosy solowe: sopran, baryton, głos recytujący i orkiestra instrumentów dętych. Utwór został nagrany na płytę CD (wydaną przez Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego w jubileuszowym roku 2000).

Godzinne dzieło wokально-instrumentalne *Droga Krzyżowa* M. Sawy powstało z inspiracji księdza kanonika Ryszarda Juraka, proboszcza parafii Świętej Rodziny na Czubach w Lublinie i dyrektora Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki płk. Włodzimierza Liśkiewicza. Ksiądz kanonik R. Jurak był także mecenasem realizacji dzieła. Wyboru tekstów dokonał ks. Kazimierz Szymonik. To unikalne dzieło poprzez muzykę stara się zgłębić tajemnicę, którą zwiastuje Słowo.

Teksty (wszystkie w języku polskim) są zaczerpnięte głównie z Ewangelii, z ksiąg Proroków oraz Psalmów. Jest także kilka odniesień do nauczania Jana Pawła II, zwłaszcza o sumieniu, a także zaczerpniętych z *Dzienniczka* św. s. Faustyny. Modlitwy mają swoje wzory w liturgicznych oracjach Kościoła, a końcowe śpiewy adoracyjne przy każdej stacji nawiązują do odprawianej w parafiach drogi krzyżowej. Bowiem założeniem kompozytora było stworzenie raczej misterium niż utworu koncertowego. Forma dzieła przypomina nabożeństwo drogi krzyżowej, którą można przedstawić w następujący sposób:

- zapowiedź stacji (partia recytatora),
- rozważanie tajemnicy kolejnej stacji (solisci: słowa Jezusa śpiewa baryton, a Matki Bożej – sopran, chór, orkiestra),
- modlitwa kończąca stację (recytator) i śpiew adoracyjny (chór a cappella).

Oratorium składa się z 16 części: prologu, 14 stacji oraz epilogu. „Kompozytor w pełni ilustruje tekst muzyką, a słowa posiadają decydujący wpływ na przebieg melodii i brzmienie całego zespołu. Muzyka w sposób doskonały obrazuje wydarzenia rozgrywające się podczas drogi Jezusa na Golgotę”.

„Muzyka Mariana Sawy jest czytelna choć pełna zadumy, refleksyjna, urzekająca głębią wyrazu. Przez zastosowanie skali arabskich nawiązuje do miejsc świętych w Palestynie. Urzeka bogactwem i równocześnie prostotą środków. Jest spójna w formie i wypływająca z tekstu, eksponująca bogactwo jego mistycznych odcieni”. Dzieło kompozytora *Via Crucis* jest nie tylko oratorium o Męce Pańskiej, ale bardzo pięknym w formie i pogłębionym przez muzykę wielkopostnym nabożeństwem drogi krzyżowej, wystawiającym mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, przez które dokonało się odkupienie.

Poniżej w formie tabeli podany jest schemat oraz tekst tej kompozycji. Słowa rozważań mogą posłużyć do odprawiania indywidualnej drogi krzyżowej. Ale można też, słuchając dzieła M. Sawy w Internecie na platformie społecznościowej YouTube (<https://www.youtube.com/watch?v=9CPAO8hy3GQ>), medytować tajemnicę odkupienia dokonaną przez naszego miłosiernego Zbawiciela.

Marian Sawa, *Via Crucis na sopran, baryton, głos recytujący, chór mieszany i orkiestrę instrumentów dętych*.

Część	Tekst	Źródło
PROLOG	„Oto idziemy do Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą Go poganom, aby został wyszydzony, ubiczowany i ukrzyżowany; a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. „Znacie drogę, dokąd Ja idę. (...) Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”.	Mt 20,18-19 J 14,4-6 Mk 14,38a
STACJA I	Jezus na śmierć skazany. „Gdy nastał poranek, wszyscy arcykapłani i starsi ludu (...). Związawszy Go, zaprowadzili i wydali w ręce namiestnika Poncjusza Piłata”. „Oto Człowiek – Ecce Homo”. „Ukrzyżuj Go”. „Coś uczynił?” „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, by dać świadectwo prawdzie”. „Oto Człowiek – Ecce Homo”. „Ukrzyżuj Go”. „A Piłat umył ręce”. Módlmy się. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obyśmy nie skazywali Cię na śmierć swoimi grzechami! Obyśmy z Twojej śmierci czerpali życie. Jezu niesłusznie na śmierć skazany, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Mt 27,1-2 J 19,5,6 J 18,35 J 18,37 J 19,5,6 Mt 27,24
STACJA II	Jezus bierze krzyż na swe ramiona. „On się obarczył naszym cierpieniem. On dźwigał nasze boleści”. „Wszystcyśmy pobłądzili jak owce, każdy z nas się obrócił ku własnej drodze. A Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich”. Ach, ach. „Jeżeli kto chce pójść za Mną niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Kto nie bierze swego krzyża, nie jest Mnie godzien”. Módlmy się. Ojciec Święty, Wszechmogący wieczny Boże. Dziękujemy Ci, że Syn Twój Jezus Chrystus, sam niewinny, podjął się cierpieć za winnych i za występnych. I że został niesłusznie skazany, że Jego śmierć zgładziła nasze występki, a zmartwychwstanie wyjednalo nam usprawiedliwienie. Jezu krzyż biorący na swe ramiona, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Iz 53,4 Iz 53,6 Mt 10,38

Część	Tekst	Źródło
STACJA III	Pan Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem. „Wielką przykrość Mi zadałeś, Twoimi grzechami, występkami swoimi Mnie zamęczasz”. „Innych, innych, innych ocalał; siebie, siebie ocalić nie może”. „Oto Człowiek – Ecce Homo – Oto Człowiek!”. „Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie”. „Innych, innych, innych ocalał; siebie, siebie ocalić nie może”. „Oto Człowiek – Ecce Homo – Oto Człowiek!” Módlmy się. O, Chryste, ucz nas nieustannie tej prawdy, że moc doskonalni się w słabości. Ucz nas powstawać, gdy padamy. Jezu pod krzyżem pierwszy raz upadający, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Iz 43,24 Mt 27,42; Mk 1,31 J 19,5 2 Tm 4,17 Mt 27,42; Mk 1,31 J 19,5
STACJA IV	Pan Jezus spotyka swoją Matkę. „O wy wszyscy, co dążycie drogą, przypatrzcie się i zobaczcie: czy jest boleść jako boleść moja”. „Oto Człowiek – Ecce Homo”. „Oto Ten, przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu. I na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. „O wy wszyscy, co dążycie drogą, przypatrzcie się i zobaczcie: czy jest boleść jako boleść moja”, jako boleść Matki. Módlmy się. O Ty, któraś uwierzyła, pomagaj nam zawsze przez wiarę znajdować odpowiedź na najtrudniejsze pytania, jakie stawia nam życie. Bądź z nami w każdy czas. Jezu, spotykający swoją Matkę na krzyżowej drodze, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Lm 1,12 J 19,5 Łk 2,34-35 Lm 1,12
STACJA V	Szymon z Cyreny pomaga Panu Jezusowi dźwigać krzyż. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusa”. „Przymusili niejakiego Szymona, Szymona z Cyreny, żeby niósł krzyż Jego”. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusa”. „Przymusili niejakiego Szymona, Szymona z Cyreny, żeby niósł krzyż Jego”. „Nie za osiągnięty wynik wynagradzam, ale za cierpliwość i trud dla mnie podjęty”. Módlmy się. Chryste, naucz nas dźwigać krzyż w naszych cierpieniach. Dokonaj w nas przemiany serc. Jezu, w dźwiganie krzyża pomocy oczekujący, zmiłuj się nad nami, zmiłuj się, zmiłuj.	Ga 6,2 Mk 15,21-22 Ga 6,2 Mk 15,21-22 <i>Dzienniczek</i> św. s. Faustyny
STACJA VI	Weronika ociera twarz Pana Jezusa. Zbawiciel odbija swe podobieństwo na każdym uczynku miłości, jak na chuście Weroniki. „On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia. Bo w Nim zostało wszystko stworzone”. „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda ludu. Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą”. Jezu, który zostawiłeś odbicie swego oblicza na chuście Weroniki, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Kol 1,15-16a Ps 22,7-8a
STACJA VII	Pan Jezus upada po raz drugi pod krzyżem. „Oto Człowiek – Ecce Homo!” „Krwia Jego zostaliśmy odkupieni”. „A myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego”. „Oto Człowiek!”. Módlmy się. Obyśmy nie zatwardzali serc naszych, Panie. Obyśmy widzieli upadki naszych grzechów i win. W Twoich upadkach pod krzyżem daj nam światło sumienia, daj nam moc nawrócenia. Jezu pod krzyżem drugi raz upadający, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	J 19,5 1 P 2,14 Iz 53,4 J 19,5
STACJA VIII	Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty. „A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim”. Aaaaaa (wokaliza solistki – zawodzenie) „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!”. Nie można się ślizgać po powierzchni zła. Trzeba sięgać do jego korzeni, do całej prawdy sumienia. Módlmy się. Wszechmogący wieczny Boże, pociecho strapiionych i mocy cierpiących. Usłysz prośby wołających do Ciebie w jakimkolwiek utrapieniu, aby wszyscy mogli się radować, że doznali w swoich potrzebach Twego miłosierdzia. Jezu pocieszający płaczące niewiasty, zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami, zmiłuj się nad nami.	Łk 23,27-28

Część	Tekst	Źródło
STACJA IX	Pan Jezus upada po raz trzeci pod krzyżem. „Kto z was jest bez grzechu?” kto? kto? kto? „A we mnie duch mój omdlewa, serce we mnie zamiera”. „Nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz uniżył samego siebie stawszy się posłuszny do śmierci”. Módlmy się. Chryste upadający trzeci raz pod krzyżem, błagamy Cię dla nas wszystkich o łaskę żalu za grzechy, o łaskę zbawczego bólu sumienia. Jezu pod krzyżem trzeci raz upadający, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	J 8,7 Ps 143,4 Flp 2,6,8
STACJA X	Pan Jezus obnażony z szat. „Gdy przyszli na miejsce zwane Golgotą, dali Mu pić wino, zaprawione goryczą. Skosztował i nie chciał pić”. „Wzięli Jego szaty i podzielili je na cztery części. Wzięli także tunikę i rzucili o nią losy”. „Trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu, i przyoblec w człowieka nowego, stworzonego według Boga, sprawiedliwości i prawdziwej świętości”. Trzeba, trzeba, trzeba, trzeba... Módlmy się. O, Chryste, przez Twoje umęczone ciało, pomóż nam przyjąć za prawdę, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego, który w nas mieszka. Pozwól nam żyć tą prawdą. Jezu z szat obnażony, zmiłuj się, zmiłuj się, zmiłuj się nad nami.	Mt 27,33-34 J 19,23 Ef 4,22
STACJA XI	Pan Jezus przybity do krzyża. „A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali. W poczet złoczyńców został zaliczony”. „Oto Człowiek – Ecce Homo!”. „Przebodli ręce moje, ręce i nogi moje. Policzyli wszystkie kości moje”. „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”. „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Grzech człowieka i grzech świata zrównoważył ciężar Miłości przybitej do Krzyża. W tym ciężarze świat jest odkupiony. Słodkie drzewo, słodkie gwoździe, słodki Ciężar Miłości! (2x) Jezu okrutnie do krzyża przybity, zmiłuj się nad nami.	Mk 15,25-28 J 19,5 Ps 22,17-18 J 17,19 Łk 23,34
STACJA XII	Pan Jezus umiera na krzyżu. W rozpiętych na krzyżu ramionach jest nasze odkupienie! „Było już około godziny szóstej, i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: <i>Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego</i> . Po tych słowach wyzionął ducha”. Jezu, zmiłuj się nad nami.	Łk 23,44-46
STACJA XIII	Pan Jezus zdjęty z krzyża. „Gdy żołnierze podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł: Jeden z żołnierzy przebił mu bok. Potem Józef z Arymatei poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił”. Znowu w ramionach Maryi, jak w stajence betlejemskiej spoczęło ciało Jezusa.	J 19,33.34.38
STACJA XIV	Pan Jezus do grobu złożony. „Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie. Przed wejściem do grobu zatoczył duże kamienie i odszedł. Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu. Arcykapłani i faryzeusze opieczętowali kamień i postawili straż”. Na całej planecie jest jeden grób, w którym Syn Boży, Człowiek Jezus Chrystus, zadał śmierć ludzkiej śmierci.	Mt 27,59-62.66
EPILOG	Wszyscy, którzy patrzą w stronę grobu Jezusa Chrystusa, żyją w nadziei Zmartwychwstania. Oto dzień, który Pan uczynił, dzień zwycięstwa nad śmiercią. Oto dzień Pana! Dzień Zmartwychwstania! „Czy zrozumieliście to wszystko?”. (3x) „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. Oto dzień Pana! (3x) Dzień Zmartwychwstania!	Mt 13,51 Łk 24,32

Wykorzystane publikacje:

B.Ł. Kozłowski, „*Via Crucis*” Mariana Sawy. *Analiza muzykologiczna w aspekcie wykonawczym*, pr. mgr., UKSW, Warszawa 2001; M.T. Łukaszewski, L.M. Gorecki, *Sawa Marian, w: Kompozytorzy polscy 1918-2000*, t. 2: *Biogramy*, red. M. Podhajski, Gdańsk-Warszawa 2005, s. 872-876; „*Musica Sacra Nova*” 2012, nr 5, red. M. Łukaszewski (numer poświęcony Marianowi Sawie); Towarzystwo imieniem Mariana Sawy: <http://mariansawa.org> (dostęp 22.04.2018); Marian Sawa, *Droga Krzyżowa – oratorium*, nagranie na YouTube <https://www.youtube.com/watch?v=9CPAO8hy3GQ>

(dostęp 21.04.2018); Marian Sawa, *Droga Krzyżowa – oratorium*, okładka płyty CD (nr katalogowy: COPWP 19, nakład wyczerpany), <http://caritas.wp.mil.pl/pl/122.html> (dostęp 23.04.2018).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Muzykologii KUL, wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księżych Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych

CUD

KSIEDZA

MICHAŁA



Grzegorz Górny

9 marca 1989 roku nad Białymstokiem zawisła groźba zagłady. W środku nocy doszło do katastrofy kolejowej – na skutek pęknięcia szyny toru kolejowego między stacjami Białystok Fabryczny a Białystok Centralny wykołoił się pociąg towarowy z ZSR5. Na pobożcze stoczyły się cztery cysterny, które wypadły z szyn: każda z nich zawierała od 43 do 52 ton ciekłego chloru w stężeniu 99,9 procent. Substancja zaczęła wyciekać z uszkodzonych cystern.

Jak działa chlor? „Jest silnie trujący i żrący, niebezpieczny szczególnie dla dróg oddechowych. Po wydostaniu się ze zbiornika szybko odparowuje, tworząc ciężki obłok ścielący się nad ziemią. Rozprzestrzenia się z wiatrem, przy czym, w zależności od ilości uwolnionego chloru i prędkości wiatru, strefa śmierci może się rozciągać na przestrzeni około 50 kilometrów od miejsca wycieku w paśmie szerokości kilku kilometrów. Rozprzestrzeniając się nad powierzchnią ziemi, powoduje zniszczenie życia biologicznego”.

Tej nocy wiał wiatr północny, czyli w stronę centrum miasta. Większość mieszkańców pogrążona była we śnie. Nikt nie był przygotowany do katastrofy. Nie było żadnych ekip gotowych do akcji ratowniczej. Gdyby nastąpił wyciek chloru z uszkodzonych cystern, życie biologiczne w Białymstoku zostałoby unicestwione. Specjaliści orzekli jednoznacznie, że nigdy w historii nie zawisło nad miastem większe niebezpieczeństwo. Do zagłady jednak nie doszło. Chlor wyciekł

w niewielkiej ilości. „Apokalipsy nie było”, jak pisała lokalna prasa.

„Kurier Podlaski” donosił: „Doszło (!) do wycieku śmiertelnej trucizny i właściwie tylko cud, poparty szybkim refleksem kolejarzy, uratował Białystok przed tragedią. Prawdopodobnie zginęłyby tysiące ludzi”.

O jakim cudzie pisał „Kurier Podlaski”? Trasa przejazdu transportu z toksyczną substancją liczyła tysiące kilometrów. Do wypadku doszło jednak w miejscu, które położone jest pomiędzy dwoma charakterystycznymi punktami. Pierwszy z nich to kaplica Świętej Rodziny przy ulicy Poleskiej, gdzie przez dwadzieścia lat pełnił posługę duszpasterską i gdzie zmarł ks. Michał Sopoćko. Drugi punkt to kościół Bożego Miłosierdzia, w którym od 1 czerwca 1988 roku przechowywane były doczesne szczątki spowiednika siostry Faustyny. Przeniesienie ciała ks. Sopoćki z cmentarza farnego do nowo wybudowanej świątyni było związane z procesem beatyfikacyjnym, który rozpoczął się na szczeblu diecezjalnym w 1987 roku. Wielkim promotorem tego procesu był ówczesny arcybiskup białostocki Edward Kisiel, który cenił sobie niezwykle ks. Sopoćkę.

Wielu katolików w Białymstoku uważało, że uratowanie miasta przed ekologicznym kataklizmem stało się możliwe jedynie dzięki wstawiennictwu Sługi Bożego Michała Sopoćki. Utwierdzał ich w tym przekonaniu fakt, że katastrofa kolejowa wydarzyła się między dwoma miejscami związanymi z tym kapłanem. Wkrótce po zdarzeniu białostoccy wierni wysłali do arcybiskupa Kisielu memoriał, w którym pisali, że to Boże Miłosierdzie uratowało miasto. „Gdyby tak nie było – przekonywali – nie byłoby nikogo z nas wśród żywych! Białystok i okolice stanowiłyby

Ocalenie Białegostoku przed katastrofą wzmocniło w jego mieszkańcach przekonanie o świętości ks. Sopočki.

jeden wielki cmentarz! Miłosierdzie Boże uprzedziło nas łaskami, zachowując od nagłej i niespodziewanej śmierci, od kalectwa i strasznych cierpień”.

Pięć lat później na miejscu katastrofy mieszkańcy Białegostoku ustawili granitowy krzyż z napisem: „Jezu ufam Tobie! W tym miejscu 9 III 1989 r. wykoleił się pociąg ze śmiercionośnym chlorem. Krzyż ten – ku pamięci i przestrodze – wzniesli ufni w Miłosierdzie Boże i wstawiennictwo Sługi Bożego Ks. Michała Sopoćko 1888-1975 mieszkańcy Białegostoku. 4 VI 1994 r.”. W miejscu tym każdego roku zbierają się ludzie, by pomodlić się i podziękować za ocalenie miasta.

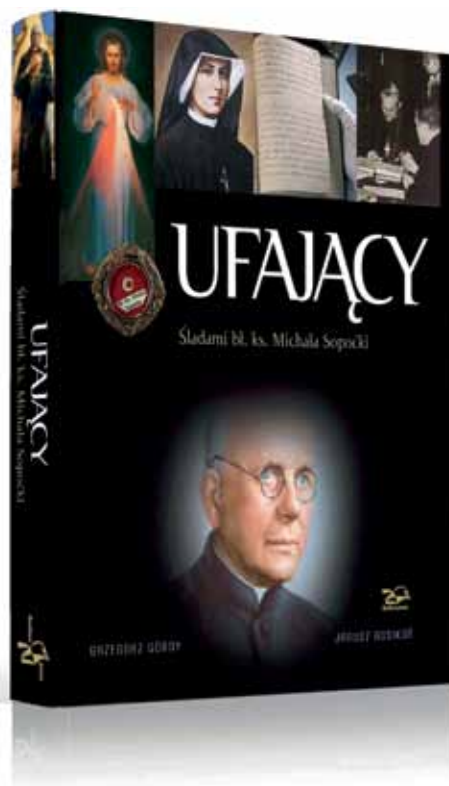
Ocalenie Białegostoku przed katastrofą wzmocniło w jego mieszkańcach przekonanie o świętości ks. Sopoćki. Nowy grób kapłana w kościele Bożego Miłosierdzia stał się miejscem, gdzie wiele osób przychodziło się modlić i prosić o łaski. W roku 1993 zakończył się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego na szczeblu diecezjalnym, rozpoczął zaś na szczeblu watykańskim. W 2002 roku do Kongregacji ds. Świętych w Rzymie trafiła opracowana przez ks. Henryka Ciereszkę obszerna biografia ks. Sopoćki, zestawiona w tzw. *Positio*, która uzyskała pozytywną ocenę teologów i kardynałów. 20 grudnia 2004 roku Jan Paweł II promulgował dekret o heroicznosci cnót kapłana. Trzy lata później zatwierdzony został cud przypisywany wstawiennictwu ks. Sopoćki. Owym cudem było uratowanie życia młodego człowieka, który zażył śmiertelną dawkę truczyny i nie miał prawa jej przeżyć.

28 września 2008 roku w Białymstoku odbyła się uroczysta beatyfikacja ks. Michała Sopoćki. Data wydarzenia była symboliczna, gdyż doszło do niego w piętnastą rocznicę śmierci arcybiskupa Kisiele. Ciężko chory hierarcha, leżąc na łożu śmierci, napisał, że wszystkie swoje cierpienia ofiarowuje w intencji kapłanów diecezji, „aby byli święci”. 28 września jest też obchodzony w archidiecezji białostockiej Dzień Modlitw o Świętość Kapłanów. Trudno byłoby znaleźć bardziej odpowiedniego patrona dla tego dnia niż ks. Michał Sopoćko.

Jego beatyfikacja, która odbyła się w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku, zgromadziła 80

tysięcy ludzi, nie tylko z Polski, lecz także z Białorusi, Litwy, Rosji, Kanady, USA, Niemiec, Włoch, Francji i innych krajów. Wśród przybyłych znaleźli się m.in. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński oraz były prezydent RP na wychodźstwie Ryszard Kaczorowski. Uroczystej Mszy beatyfikacyjnej przewodniczył prefekt Kongregacji ds. Świętych, arcybiskup Angelo Amato. Uczestników uroczystości w Białymstoku pozdrowił Benedykt XVI, który przebywał tego dnia w swojej rezydencji w Castel Gandolfo. Dzięki telemostowi wierni mogli jednak oglądać papieża na telebimach i razem z nim odmówić modlitwę *Anioł Pański*. Benedykt XVI powiedział: „Tą beatyfikacją zapewne cieszy się, w domu Ojca, mój umiłowany poprzednik, Sługa Boży Jan Paweł II. To on zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Dlatego powtarzam jego życzenie: Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi”.

Więcej na temat bł. ks. Michała Sopoćki w książce pt. *Ufający* – autor tekstu: Grzegorz Górny, zdjęcia: Janusz Rosikoń, Rosikon-Press, Warszawa-Izabelin 2018, s. 328



Grzegorz Górny, reporter, eseista, publicysta, reżyser, producent filmowy i telewizyjny, autor książek, wielokrotny laureat nagród dziennikarskich, wydawniczych i filmowych

TREŚĆ ORĘDZIA:

ZNANA I NIEZNANA

Niepoprawne uproszczenie



ks. Krzysztof Czapla SAC

Warto postawić sobie czasem pytanie: czym jest Fatima? Dla wielu wydaje się ono trywialne i sądzą, że niedorzecznością jest je stawiać, gdyż odpowiedź na nie jest oczywistością. Można by trochę z przekorą stwierdzić, iż jeśli dla wielu, to tym samym jednak nie dla wszystkich odpowiedź jest oczywista. Nie chodzi jednak o przekorę, lecz o to, by raz jeszcze stawiając sobie takie pytanie, powrócić do źródła, by na nowo spojrzeć na to wszystko, co dziś zwiemy Fatimskim Przesłaniem z roku 1917. I oto natychmiast rodzi się kolejne pytanie: dlaczego rok 1917 utożsamiamy z Fatimą? Tym samym odcinamy się przecież od tej części Fatimy, która związana jest z ukazaniem się Trójce Pastuszków Anioła Stróża Portugalii. Jak wiadomo, ukazanie się Anioła w latach 1915 i 1916 poprzedziło późniejsze objawienie się Matki Bożej. Wydarzenia te nie są czymś przypadkowym, lecz czymś nierozdzielnie związanym, spójnym, komplementarnym z treścią objawień Fatimskiej Pani.

Anioł Eucharystii

W październiku 1916 roku miało miejsce ostatnie ukazanie się Anioła; jak pisze we wspomnieniach s. Łucja: „ukazał się nam Anioł po raz trzeci. Trzymał w ręce kielich, nad którym unosiła się święta Hostia, z której spływały krople Krwi do kielicha. Nagle kielich z Hostią zawisł w powietrzu, a Anioł uklęknął na ziemi i powtórzył trzy razy modlitwę: *Trójco Przenajświętsza, Ojcze, Synu, Duchu Święty, uwielbiam Cię ze czcią*



Pomnik Anioła pojawiającego się trójgu pastuszkom w Loka do Cabeco

najgłębszą. Ofiaruję Ci Przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, obecnego na wszystkich ołtarzach świata, na przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, które Go obrażają. Przez niezmiernie zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi proszę Was o nawrócenie biednych grzeszników.

Następnie, podnosząc się z klęczek, wziął znowu w rękę kielich i Hostię. Hostię podał mnie, a zawartość kielicha podał Hiacyncie i Franciszkowi do wypicia, mówiąc równocześnie: *Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagrodźcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga!*

Potem znowu uklęknął i odmówił z nami trzy razy tę samą modlitwę: *Trójco Przenajświętsza i znikł!*

Piękna Pani z nieba

Kontynuację prośby i wezwania Anioła znajdujemy w słowach Matki Bożej, a raczej Pięknej Pani, która w czasie pierwszego ukazania się 13 maja 1917 roku skierowała do dzieci niemal identyczną prośbę:

„– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy! [odpowiedziały dzieci]

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy, i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu, również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie: *O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.*

Po chwili Nasza Droga Pani dodała: *Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!*”.

Pokuta, Pokuta, Pokuta!

Kiedy w lipcu 1917 roku Maryja ukazała dzieciom wizję piekła, Jej słowa stały się jeszcze bardziej przynaglające i wzywające do pokuty, umartwienia oraz modlitwy za grzeszników. Tak wspomina to wydarzenie s. Łucja:

„Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: *O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.*

Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.

– Tak, niektórych uleczyć w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – *Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.*”

W tym też kontekście należy odczytywać treść tzw. trzeciej części fatimskiej tajemnicy, której ostatnie zdanie brzmi następująco: „(...) zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się, wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpalą świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł, wskazu-

jąc prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: *Pokuta, Pokuta, Pokuta!*”.

Słowa te dobrze ilustrują wspomniany problem maryjności objawień fatimskich. Jeśli Fatimę utożsamiamy jedynie z Maryją, czy też z kultem maryjnym, wówczas mamy do czynienia z pewnym uproszczeniem bądź niezrozumieniem całości Przesłania. Maryja jest obecna, jest Matką niosącą pomoc człowiekowi, nie jest Ona jednak w centrum całości objawień fatimskich, jeśli chodzi o zasadniczą treść samego Przesłania. W centrum stoi bowiem Bóg, ku któremu mamy zwrócić całe swoje życie, a Maryja stara się swoją pomocą wypełnić testament Jezusa, który ustanowił Ją naszą Matką na drodze zbawienia. Znamienne, iż prawda ta została przypomniana 3 marca 2018 roku w pierwszą sobotę miesiąca przez papieża Franciszka, który zdecydował, iż święto Maryi Matki Kościoła będzie obchodzone w całym Kościele.

Zatem we właściwych proporcjach należy dostrzeżać Maryję w treści Przesłania z Fatimy. Maryja nie jest celem, wskazania Fatimy nie koncentrują nas na drodze prowadzącej ku Maryi, ale przy pomocy i wsparciu Maryi mają nas prowadzić, przez nawrócenie i pokutę, ku Bogu. Ponadto nie możemy zapomnieć o jakże istotnych „katechezach” Anioła, który ukazał Pastuszkom istotne rysy pokuty i realną obecność Jezusa w tajemnicy Eucharystii.

foto: © Grzegorz Górny, Janusz Rosikoń, *Tajemnice Fatimy. Największy sekret XX wieku*, wyd. II, Rosikon Press 2017

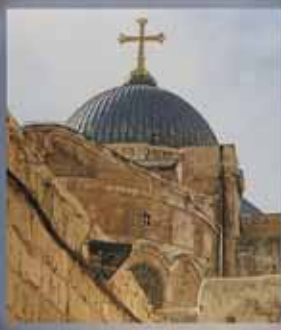


Pomnik Anioła z Hostią i Kielichem w Domu Świątli w Fatimie

ks. dr Krzysztof Czapla SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS



więcej niż
podróż

25 LAT
APOSTOLOS

WWW.APOSTOLOS.PL

intercity.pl



„ZAMIŁOWANIE DO WYGODY MAMY WE KRWI”

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

icc
PKP INTERCITY

CZY JESZCZE ZAPRAGNIEMY NIEBA?



ks. Sławomir Bednarski

Kilkakrotnie zdarzyło mi się już, przy składaniu tradycyjnych imieninowych bądź urodzinowych życzeń, zobaczyć w oczach solenizanta lub jubilatą przerażenie. Czy się szeroko otwierały i pojawiały się szereg pytań: o co mi w ogóle chodzi. Życzenia były dość proste i oczywiste. W zależności od okoliczności, czasu i osoby, którą chciałem uszanować, były mniej lub bardziej rozbudowane, ale wszystkie w podobnym tonie. Zdrowia, szczęścia i zbawienia!!! Jakież było moje zaskoczenie, gdy na takie bądź podobne słowa padało krótkie: ja chciałbym jeszcze pożyć...

Po co sięgać dalej...

Oczywiście w życzeniach tych nie było ani odrobiny przesady czy proponowania komukolwiek szybkiej śmierci, ale zbawienia, które to przecież jest szczytem spełnienia i szczęścia człowieka, i to w wymiarze ostatecznym, całościowym i celowościowym. Moje zaskoczenie było tym większe, że swoje oburzenie wyrażały czasem osoby wierzące i praktykujące. Osoby, które na wielu płaszczyznach życia deklarowały swoje przywiązanie do Jezusa i Jego Kościoła. Jak to wszystko zrozumieć? W jaki sposób znaleźć przyczyny takiego stanu, w którym człowiek często unika myśli o największym Szczęściu, jakim jest Niebo, a zadowala się myśleniem o dostatnim i zdrowym życiu tu na ziemi?

Świat, w którym żyjemy, proponuje nam dość słabe rozwiązanie w sprawach istotnych. Daje nam perspektywę, w której człowiek sam rezygnuje z myślenia o zbawieniu, o ile wiedzie dostatnie i wygodne życie na ziemi. Coraz mniej osób jest w stanie poświęcić

bądź ofiarować coś z siebie. Coraz częściej natomiast pojawia się podejście użytkowe do drugiego człowieka czy, o zgrozo, nawet do samego Boga. Wszystko próbuje się ustawiać współcześnie według zasady, że mam być zadowolony i żyć bez żadnego stresu czy kłopotów. Wszystko współczesny człowiek próbuje podporządkować sobie i swojej wygodzie. Ile to razy można usłyszeć o małżeństwie, które się rozpada z powodu braku realizacji siebie lub z powodu różnic w poglądach na temat życia małżeńskiego. Iluż młodych ludzi, a nawet dzieci, od najmłodszych lat wychowuje się w przekonaniu, że tu i teraz musi być łatwo i wygodnie, po co więc myśleć o czymś więcej, po co sięgać dalej. Nie wolno wręcz dzisiaj zadawać trudnych pytań. Odpowiedzi na nie mogłyby zburzyć cały misternie budowany osobisty świat. Na wszystkie bolączki ziemskiego życia chcielibyśmy mieć uniwersalną tabletkę, dzięki której wszystko rozwiążemy i usuniemy z życia, to co niesie w sobie choćby odrobinę dylematu czy rozterki.

Czubek własnego nosa

Żyjemy więc coraz częściej bez większych ambicji, bez myślenia o świętości czy spełnieniu swojego życiowego powołania, które jest kluczem do nieba. Żyjemy nastawieni wyłącznie na to, co tu i teraz, odzyskując ze swojej głowy wszystko, co z doczesnością pogodzić się nie da. Z czego jednak wypływa takie podejście do życia, w którym widzimy jedynie czubek własnego nosa, i to jeszcze w nieodległej przyszłości, do jutra lub najdalej do kilku lat? Wydaje się, że ten proces, który dziś obserwujemy w naszym kraju, związany jest z tym, że nieustannie wzrasta poziom naszego życia. Możemy sobie na coraz więcej rzeczy pozwolić i na coraz lepszy standard tych rzeczy. Dbamy o wygodę codziennego życia i unikamy wszystkiego,



Jesteśmy tu po to, aby zdobyć niebo, aby się do niego przygotować.

co może przynieść nawet odrobinę smutku czy bólu. Człowiek, który bez dużego i wieloletniego wysiłku zdobywa wykształcenie, dom, dobrze płatną pracę, samochód, człowiek, który może wyjechać na wczasy i pójść na zakupy lub do restauracji bez uszczerbku dla budżetu domowego, tak się dobrze czuje na tym świecie, że chyba przestaje już pragnąć zbawienia i nieba. Po cóż przecież liczyć na coś nieznanego i odległego w przyszłości, jeśli dziś mamy wszystko, co do spokojnego i wygodnego życia potrzebne... tu i teraz, na wyciągnięcie ręki.

Nie bez podstaw Pan Jezus przestrzegał, że ludziom bogatym trudno jest zdobyć królestwo niebieskie. Trudność polega na zbyt dużym przywiązaniu człowieka żyjącego dostatnio do tego życia i braku chęci zdobycia, a nawet braku pragnienia życia wiecznego. Konsekwencją takiego stanu jest też odrzucanie myślenia o starości i chorobie. Lepiej odsunąć od siebie takie myśli, które mogą zburzyć nasze dobre samopoczucie. Odrzucić od siebie też w konsekwencji trzeba myślenie o śmierci i sądzie Bożym, bo przecież, któż nas może rozliczać z życia, codziennych decyzji i wyborów. Po usunięciu z głowy trudnych pytań perspektywa zostaje tylko doczesna. I jeszcze to rozbrajające: jakoś to będzie. Nie ma co się martwić na zapas.

A jeśli niebo istnieje naprawdę?

Żaden człowiek jednak przed ostateczną perspektywą nie ucieknie. Widoczne jest to chociażby u osób

starszych, którzy zakończyli już zawodowe życie, wychowali swoje dzieci. Wtedy zaczynają myśleć o tym, co dalej. Co na końcu? Zaczynają szukać odpowiedzi na pytania, których nie stawiali przez kilkadziesiąt lat. Nie da się jednak nadrobić straconych lat, źle zainwestowanego czasu i wysiłku. Nie da się także niczego już cofnąć czy przeżyć na nowo. Dlatego pewnie pojawia się często lęk i to mrożące krew w żyłach pytanie: a jeśli niebo istnieje naprawdę?

Niniejszy tekst może i jest odrobinę raznodziejski, jednak nie mogłem się powstrzymać, aby nie poruszyć tego tematu. Trzeba nam, współczesnym, przypominać sobie często, że tu, na ziemi, jesteśmy tylko przez chwilę i że nasza obecność tutaj nie jest celem samym w sobie. Jesteśmy tu po to, aby zdobyć niebo, aby się do niego przygotować. Przez codzienne życie i codzienne życiowe wybory. Nie możemy jednak dopuścić do tego, że tak ukochamy ten świat, iż przestaniemy pragnąć nieba, że tak mocno zwiążemy się z tym życiem, iż przestaniemy pragnąć życia wiecznego. Od najmłodszych lat, aż po wiek podeszły, żyjemy więc w perspektywie zbawienia, korzystając z życia w taki sposób, aby każdy mijający dzień był krokiem w dobrą stronę, ku BOGU.

foto: © 123rf

ks. Sławomir BednarSKI, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

BÓG **JEST OBECNY** W KAŻDYM ODKRYCIU NAUKOWYM



Jerzy Detyna

Z prof. **Ryszardem Tadeusiewiczem**
rozmawia Jerzy Detyna

Szanowny Panie Profesorze, na początku chciałbym wyrazić słowa wdzięczności za to, że pomimo licznych obowiązków znalazł Pan chwilę dla Czytelników „Apostoła”. Jest Pan znanym i cenionym naukowcem zarówno w kraju, jak i za granicą, czy pamięta Pan moment rozpoczęcia „przygody” naukowej?

W młodości moim pragnieniem było początkowo wyłącznie studiowanie nauk technicznych i kariera inżyniera. Pragnąłem tego, chociaż kończyłem na wskroś humanistyczne liceum, z dużą ilością łaciny, historii, literatury. Ale gdy skończyłem studia i obroniłem (z wyróżnieniem!) pracę magisterską, mój mistrz i nauczyciel, prof. Henryk Górecki, powiadomił mnie, że już od kilku dni jestem zatrudniony w jego instytucie. Przyjął właśnie mnie, chociaż ubiegało się o to kilkudziesięciu moich bardzo zdolnych kolegów. Ale profesor właśnie mnie zaufał. No więc starałem się bardzo, żeby nie zawieść tego zaufania. Pracowałem z całych sił, dlatego dość szybko zrobiłem doktorat, habilitację, a potem zdobyłem dyplom profesorski. Jednak gdy pojechałem go odebrać, to do Belwederu nie chcieli mnie wpuścić, bo uważali, że jestem za młody! Byłem wtedy najmłodszym profesorem w Polsce...

Śmiało mogę powiedzieć, że Pan Profesor jest człowiekiem renesansu, nie ma chyba dyscypliny naukowej, której Pan nie dotknął. Od długiego czasu zajmuję się Pan inżynierią biomedyczną, dlaczego?



Uważam, że inżynieria biomedyczna jest ciekawa, bo operuje na styku pomiędzy urządzeniami technicznymi i organizmem człowieka, co rodzi fascynujące problemy po obu stronach. Inżynieria ta jest też bardzo potrzebna, bo to właśnie ona uzbraja lekarzy do walki o zdrowie i życie ludzi, a to jest najszlachetniejszy cel!

Kiedy był Pan rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, zainicjował Pan postępowanie w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Jak wspomina Pan ten czas?

To była fascynująca przygoda! Zanim uzyskaliśmy (jako uczelnia) prawo do nadania Papieżowi tej godności – musiałem wiele razy gościć w Watykanie i prowadzić wiele rozmów z samym Ojcem Świętym i z osobami z jego otoczenia. Mając odpowiednią zgodę, przygotowałem uzasadnienie i postawiłem sprawę formalnie na porządku obrad Senatu AGH. Wybór został dokonany przez aklamację. Była to pierwsza uchwała Senatu AGH w 2000 roku. Potem pojechaliśmy do Watykanu i w dniu moich imienin, 3 kwietnia 2000 roku, w Sali Klementyńskiej, miałem zaszczyt odczytać laudację, a potem nałożyć na ramiona Papieża epitogium z barwami naszej uczelni. To były cudowne, niezapomniane chwile!

Czy zgłębianie nauki może wpływać na relacje z Panem Bogiem?

Ja osobiście rozgraniczam wyraźnie sprawy nauki i sprawy wiary. Nauka ma wymiar obiektywny, jest weryfikowalna, przynosi określone korzyści personalne i społeczne. Natomiast wiara ma wymiar bardzo subiektywny, nie podlega weryfikacji i nie powinna być związana z żadnymi korzyściami. Dlatego zgłębiam naukę po to, by dać ludziom lepsze życie poprzez nowe systemy techniczne, ratujące ich zdrowie, natomiast z Panem Bogiem obcuję w modlitwie i w medytacji, po to, żeby samemu być lepszym człowiekiem. To drugie zadanie jest znacznie trudniejsze...

Czy zdaniem Pana Profesora podejście naukowców do religii i wiary jest współcześnie inne niż kiedyś? Czy obserwuje Pan zmiany w tej kwestii?

Wśród naukowców z różnych krajów Europy i świata obserwuję postępujące zubożenie na sprawy religii i wiary. Próba szczerzej rozmowy z Amerykaninem, Chińczykiem czy Rosjaninem na tematy religijne kończy się nieodmiennie zmianą tematu przez rozmówcę. Wśród polskich uczonych sytuacja jest nieco inna. Nasze sprawy religii autentycznie interesują i dotyczą, chociaż oczywiście światopoglądy bywają różne. Niestety, ostatnio pojawiła się grupa – mało liczna, ale hałaśliwa i przez to widoczna – osób, które na każdą wzmiankę o religii reagują agresją. Szkoda!

Czy religia może stanowić dla naukowca jakies ograniczenie? Jak rozumie Pan Profesor granice badań naukowych? Czy powinny być takowe stawiane?

Działam na gruncie nauk technicznych i twierdzę, że tu ograniczenia są wręcz konieczne. Jest tak, bo współczesna technika może być użyta dla ludzi – albo przeciw ludziom. Potęga współczesnej inżynierii sprawia, że możliwe jest osiągnięcie celów wcześniej

absolutnie niedostępnych – tych dobrych i tych złych. W dodatku GŁĘBOKOŚĆ INGERENCJI współczesnych twórców techniki (na przykład Internetu, telefonii komórkowej, automatyki itp.) w życie pojedynczych ludzi i całych społeczności jest bezprecedensowa. Ale właśnie z tego powodu naukowiec zajmujący się techniką musi stale czujnie i krytycznie oceniać cele, do których zmierza. Trzeba odpowiadać nie tylko na pytanie, JAK osiągnąć taki czy inny cel – ale także na pytanie, CZY ten właśnie cel powinien być osiągnięty – ze względów moralnych. I tu religia może pomagać, bo jej cechą było i jest precyzyjne odróżnianie dobra od zła. Więc to nie religia stawia ograniczenia w rozwoju nauki. To my je stawiamy – dla dobra ludzkości. A religia może pomóc w ustaleniu, GDZIE te ograniczenia powinny być stawiane.

Na koniec naszej rozmowy pragnę zadać Panu Profesorowi pytanie, które pewnie nurtuje wielu naszych Czytelników: czy Pana Boga można odkrywać w sposób naukowy?

Jestem pewien, że Bóg jest obecny w każdym odkryciu naukowym, bo to przecież On stworzył świat. My, naukowcy, tylko ten świat poznajemy i – zgodnie z biblijną zasadą – czynimy go sobie poddanym. Działając tak, stąpamy jednak po Bożych śladach, bo to przecież Bóg stworzył wszystko, co już odkryliśmy i co odkrywamy w przyszłości. W każdej dziedzinie nauki ten boski pierwiastek jest obecny, chociaż nie zawsze jest on wyraźnie widoczny. Natomiast sam Bóg jest tajemnicą, której drogą naukową zgłębić niepodobna. Wszystkie próby tworzenia naukowych „dowodów” na istnienie (bądź na nieistnienie) Boga kończyły się zawsze porażką. Możemy naukowo poznać Wszechświat, ale nie jego Stwórcę. Stwórcę możemy tylko podziwiać. I to jest piękne!

Bardzo dziękuję Panu Profesorowi za podzielenie się z naszymi Czytelnikami swoimi doświadczeniami i przemyśleniami z pogranicza nauki i wiary. Życzymy Panu Profesorowi dużo zdrowia, łask Bożych w rodzinie i wielu sukcesów naukowych.

foto: © Ryszard Tadeusiewicz

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

prof. dr hab. inż. **Ryszard Tadeusiewicz**, profesor nauk technicznych, od 1971 roku związany z Katedrą Automatyki Akademii Górniczo-Hutniczej; trzykrotny rektor AGH. Specjalizuje się w zagadnieniach z zakresu informatyki, automatyki i robotyki, biocybernetyki i inżynierii biomedycznej. Jest autorem III książek, ponad tysiąca artykułów naukowych oraz członkiem towarzystw i komitetów naukowych instytucji i czasopism

SEN O BARANKU

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

WIĘCEJ niż myślenie, co na moim miejscu zrobiłby Jezus, do CZEGOŚ WIĘCEJ niż naśladowanie Jezusa, do CZEGOŚ WIĘCEJ niż bycie dobrym jak Jezus, do CZEGOŚ WIĘCEJ niż opiekowanie się ubogimi... To wejść w doświadczenie miłości, jaką jest Bóg. Miarą miłości Jezusa jest miłość bez miary. Jezus miłuje miłością bez miary, bo jest w komunii miłości z Ojcem. Bóg Ojciec daje Jezusowi wszystko i Jezus, miłując Ojca, daje Ojcu wszystko. Miłość, o której mówi Jezus, to jest całkowite obdarowanie: ofiarowanie siebie Ojcu i przyjęcie całkowitego życia od Ojca. Jak Ojciec w mi-



Francisco de Zurbarán, *Agnus Dei*, 1635-1640

foto: © CC BY-SA 4.0

Są takie kazania, które zostają w nas na dłużej, a może i na zawsze. Odkrywają w nas lądy nieznanne, tęsknoty zapomniane już dawno, rozpalają pragnienia, o których istnieniu dowiadujemy się właśnie, słuchając kazania. Budzą w nas życie... Ten, który je mówi, swoim słowem jakby nas szturchał w bok i zachęcał do wędrówki, do zmiany, do tego, by odważyć się żyć naprawdę.

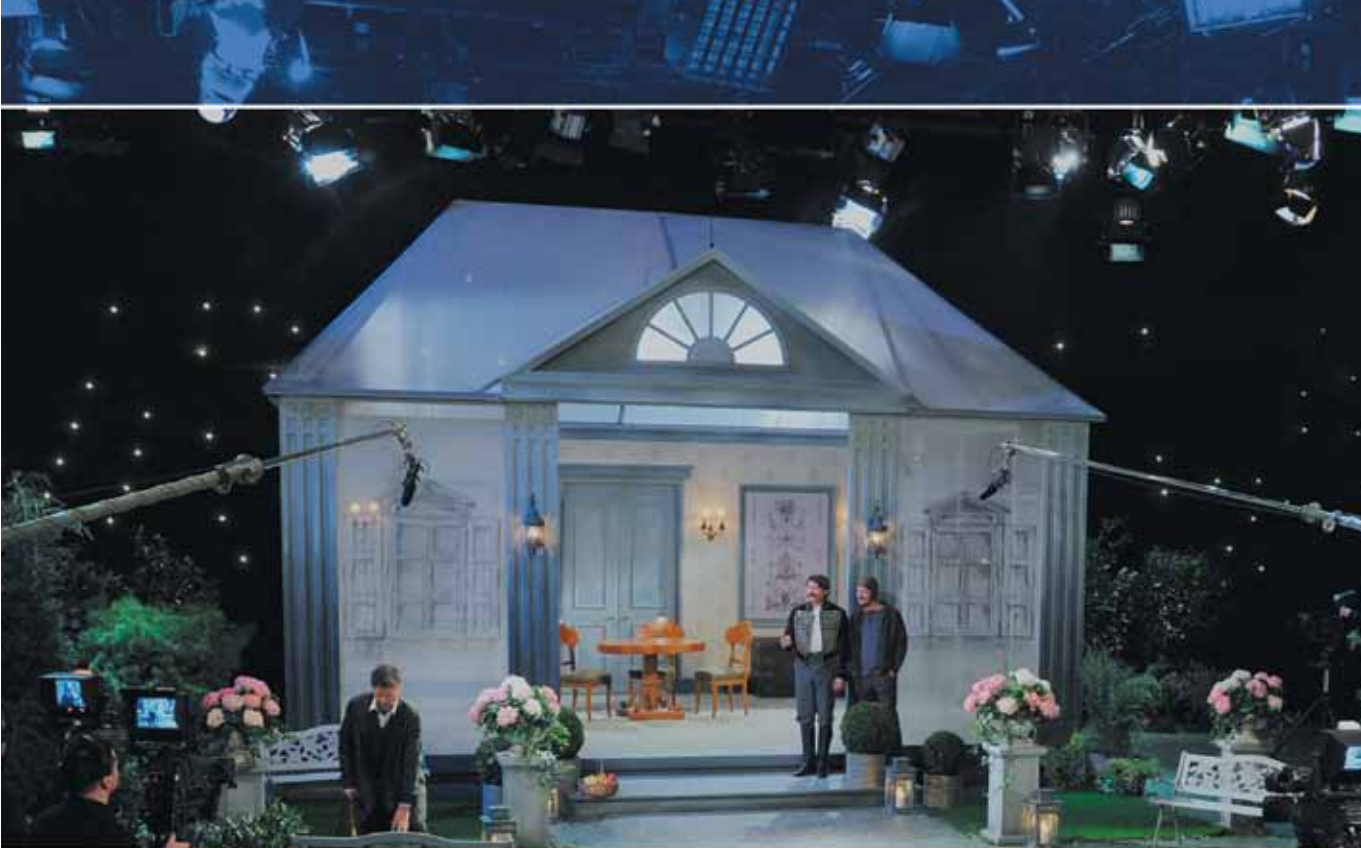
Takie kazanie usłyszałam kilka tygodni temu w naszej kaplicy. Sam kaznodzieja nazwał je: *Sen o Baranku*. Wyjaśniał, co znaczy być barankiem, dlaczego to takie ważne, by stać się takim jak on. Baranek – delikatny, uległy, bezbronny... Bez pancerza, bez całego systemu zabezpieczeń i obronnych mechanizmów, które wytworzyłam sobie, chcąc przetrwać, przeżyć i ocaleć w sytuacjach zagrożenia, kiedy zło we mnie uderzało, przygniatało, nie pozwalało żyć. I był czas, kiedy te moje wewnętrzne tarcze i zbroje były mi bardzo potrzebne. I dobrze, że były. Ale oto wszystko może stać się nowe, kiedy w największym zaufaniu powierzam się Jezusowi, kiedy oddaję Mu swój pancerz, modląc się: „Jezu, Ty się tym zajmij...”.

Być barankiem, by całym sercem odpowiedzieć na Jezusowe wezwanie: „miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12), „trwajcie w miłości mojej” (J 15,9). To jest zaproszenie do CZEGOŚ

łości daje całego siebie w Duchu Świętym, tak Jezus, naśladowując Ojca, daje nam całego siebie, daje siebie mi. W tej miłości trwajcie. O tyle, o ile pozwolimy, aby Duch Święty na nas spoczął i pozostał, o tyle jesteśmy w stanie podjąć ewangeliczne wezwanie: miłujcie tak, jak Ja umiłowałem. Co zrobić, jak żyć, żeby ten Duch Święty, który spoczął na Jezusie, spoczął i pozostał na mnie? To ma być troska mojego serca. Jeśli Jezus mówi: trwajcie, to chodzi Mu o to, żeby Duch spoczął i pozostał. Żeby Go nie zasmucił, nie zgasił, nie odrzucił. Na tyle mogę uczestniczyć w miłości Jezusa, na ile pozwolę, żeby Duch Święty mnie przejął. Kluczem, by podjąć to wezwanie, jest stawianie się Barankiem. Jak Jezus, o którym na pustyni Jan Chrzciciel powiedział: „Oto Baranek Boży” (J 1,29). To właśnie na Jezusie Duch Święty spoczął i pozostał.

Rozpoznałam Boga w tym kazaniu. Dotknął mojego serca. A właściwie uderzył w moje serce jak Mojżesz w skałę na pustyni. Nie myślałam, że jest na mojej pustyni tyle wody wylewającej się ze łzami i tyle tęsknoty i pragnienia szukających spełnienia w Bogu. Z drugiej strony nie ma się co dziwić. Kazanie *Sen o Baranku* zostało wyśnione, a sam kaznodzieja, jak wspominał na kazaniu obudził się z tego snu zapłakany.

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego, karmelitanka bosa, Częstochowa



Mecenas
Teatru Telewizji

PGNiG wspiera kulturę wysoką

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo zaprasza do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych goszczących na antenie Telewizji Polskiej. Jako jedna z największych spółek Skarbu Państwa czujemy się zobowiązani do dbania o dobro wspólne - polską kulturę wysoką. W poczuciu tej odpowiedzialności rozpoczęliśmy współpracę z Telewizją Polską i objęliśmy mecenatem Teatr Telewizji.

Wydawnictwo

bernardinum**Nowość**

Format 125 x 195 mm

256 stron, oprawa miękka

ISBN 978-83-8127-085-4**CENA 34,90 zł****Ojciec Pepe Di Paola****Z KOŃCA ŚWIATA**

Moja droga pośród najuboższych

Ojciec Pepe, uważany za „księdza Bosko XXI wieku”, jest ostatnim przedstawicielem obecnej w Kościele argentyńskim tradycji księży pracujących z ludźmi odsuniętymi na margines, tak zwanych *curas villeros*, czyli kapłanów, którzy w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku zdecydowali się zamieszkać razem z biedakami żyjącymi w *villas* na peryferiach Buenos Aires. W niniejszej książce ojciec Pepe opowiada o swoim życiu: o latach w seminarium za czasów dyktatury, o swojej pracy kapłańskiej i spotkaniu z *villas miseria*, czyli dzielnicami nędzy w Buenos Aires, o przyjaźni z Bergogliem, o życiu pośród najuboższych, o walce z narkomanią, o pogroźkach śmierci ze strony handlarzy narkotyków, o wygnaniu do Santiago del Estero, wreszcie o powrocie do Buenos Aires, do dzielnicy nędzy Villa La Cárcova. Na ostatnią część książki składają się jego wybrane wystąpienia, ważne dokumenty koordynowanej przez niego grupy Księżów dla Villas w Potrzebie w Buenos Aires oraz słynny wywiad z papieżem Franciszkiem, przeprowadzony we współpracy z młodymi ludźmi z Villa La Cárcova. Książka ukazała się jednocześnie we Włoszech i w Argentynie.

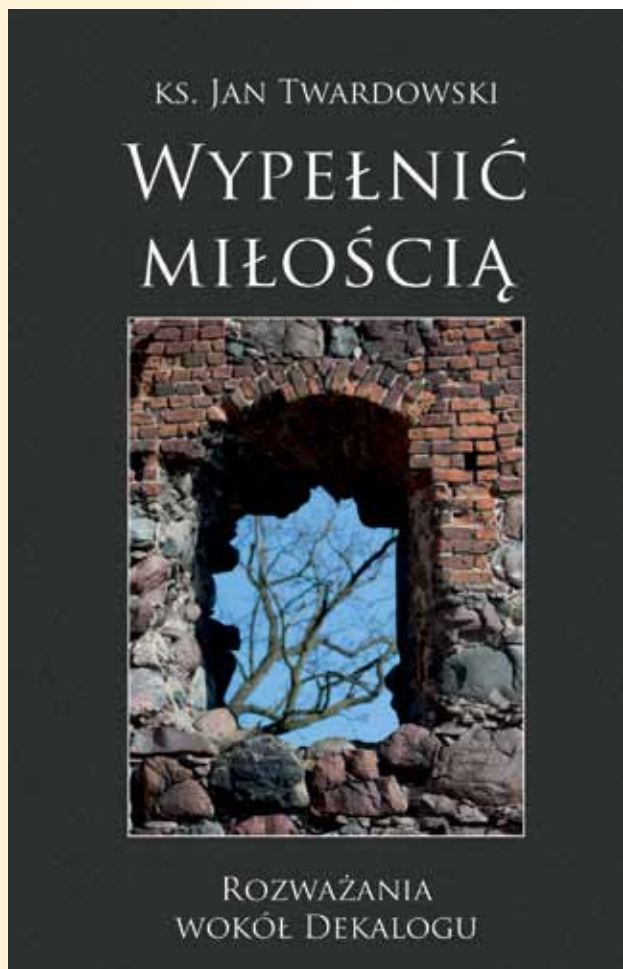
Zamówienia:**Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

🌐 **www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl**✉ **zakupy@bernardinum.com.pl**

Wydawnictwo

bernardinum

Format 125 x 195 mm

312 stron, oprawa twarda

ISBN 978-83-7823-994-9

CENA 39,90 zł

KS. JAN TWARDOWSKI

WYPEŁNIĆ MIŁOŚCIĄ

ROZWAŻANIA WOKÓŁ DEKALOGU

Wypełnić miłością. Rozważania wokół Dekalogu to wybór refleksji i wierszy ks. Jana Twardowskiego (1915-2006) nawiązujących do Dziesięciorga Przykazań oraz do ich powiązań z Nowym Testamentem; refleksji o różnicy między zachowywaniem przykazań a ich wypełnianiem, czyli różnicy między formalizmem a miłością, przymusem a odruchem serca.

Autor skupia się na stałym staraniu człowieka, by być lepszym. Na tym, czy kochamy Boga i bliźniego tylko słowem i zewnętrznym gestem, czy tęsknotą duszy. Szuka odpowiedzi na pytania: Muszę czy chcę? Wypełniam obowiązek, czy okazuję miłość i wierność Bogu, który mnie kocha? Bóg jest dla mnie nakazującym władcą czy Przyjacielem, którego nie mogę zawieść? I na te najważniejsze: Jak żyć? W imię czego? Ze swoją umiejętnością przybliżania spraw trudnych prostym językiem, okraszonym właściwym sobie uśmiechem, ksiądz Twardowski w poszukiwaniu odpowiedzi staje się niezawodnym przewodnikiem.

Większość zawartych w książce rozważań publikowana jest po raz pierwszy.

Teksty wybrała i całość opracowała Aleksandra Iwanowska.

Zamówienia:**Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl✉ zakupy@bernardinum.com.pl

UBOGA MIŁOŚĆ ZBAWCZA (1)



ks. Edmund Robek SAC

Miłość zbawcza jest uboga. To określenie może mieć różny kontekst znaczeniowy. Zapisując to słowo w następujący sposób: *u-Boga*, wskazuje się na podmiotowy wymiar miłości zbawczej – ona pochodzi od Boga, ale też do Niego powinna powrócić. Miłość zbawcza jest bowiem „własnością” Boga i człowiek nie może jej dla siebie zawłaszczyć. Miłość zbawcza ma charakter osobowy, gdyż pochodzi od Boga osobowego i do osoby ludzkiej jest skierowana. Wiąże się z tym bezpośrednio cel miłości zbawczej, która może *u-Bożyć* człowieka, czyli uczynić z niego „człowieka Bożego” (*homo Dei*).

Miłość jest też uboga dlatego, że jej „zewnętrzne” oblicze nie pociąga, nie błyszczy, nie kusi. Jej prawdziwą wartość odkrywa tylko ten, kto odrzucając „pozory” logiki rozumu, poddaje się pod „władzę” serca. Można to zobrazować, odwołując się do bliskiej relacji chrześcijanina z Chrystusem. Ten związek miłości zbawczej jest sprawą indywidualną każdego człowieka, gdyż wpisuje się w jego osobową niepowtarzalność i należy do najbardziej intymnej sfery życia. To, co manifestuje człowiek na zewnątrz („logika rozumu”), nie musi być i często nie odzwierciedla tego, co człowiek czuje wewnątrz („autopsja serca”). Stąd nie wolno człowieka „sądzić”, nawet mając do dyspozycji, wydawałoby się, niepodważalne „dowody”. Człowiek należy bowiem do Chrystusa, ale też pozostaje uczestnikiem relacji z Chrystusem. Przynależność do Chrystusa jest kwestią łaski, którym to darem Zbawiciel obdarza każdego człowieka bez wyjątku. Bycie natomiast uczestnikiem relacji z Chrystusem zależy co prawda od każdego człowieka indywidualnie, ale nie od jego chwilowej dyspozycji, gdyż bycie z Chrystusem kształtuje się

w oparciu o stałą zdolność do kochania. Jest to istota miłości zbawczej, której cechą jest cierpliwość; cierpliwa miłość to miłość zbawcza, która trwa, miłość żyjąca, miłość wieczna (por. J. Przybyłowski, *Funkcja wychowawcza Kościoła: ukazanie różnych sposobów realizowania powołania chrześcijańskiego*, WSP 4 (2006), s. 117).

Miłość zbawcza jest uboga, dlatego że jest cierpliwa i nie zniewala człowieka, nie narzuca mu sposobów zachowania ani nie odbiera mu prawa do własnych wyborów. Staje się przez to bezbronna i pozbawiona argumentów siły, ale tylko w stosunku do ludzkich możliwości. Paradoksalnie więc człowiek może zapanować nad ubogą miłością zbawczą, dokonując wyborów, podejmując decyzje i działając niezgodnie z głosem serca (sumienia). Jednocześnie tylko miłość umożliwia człowiekowi „uwolnienie” serca od skutków tych złych myśli, słów i uczynków. Ludzkie słabości mogą przyćmić miłość, ale człowiek nie jest w stanie jej zniszczyć. Dlatego dopóki człowiek żyje, jest zdolny do kochania.

Miłość zbawcza do osiągnięcia celów używa ubogich środków, które mieszczą się w granicach indywidualnie spełnianej przez człowieka woli Bożej. Stąd nie wszystko, co przynosi korzyść w życiu jednego człowieka, może być receptą na szczęście innej osoby. Miłość zbawcza indywidualizuje bowiem relację do Boga, wskazuje jedyną drogę do wypełniania woli Bożej i wreszcie czyni człowieka uczestnikiem miłości wiecznej, a właściwie wprowadza go do królestwa niebieskiego: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Miłość uboga oznacza więc na pierwszym miejscu miłość Bożą, ale ta miłość ma także postać ludzką. Miłość uboga jest darem, co czyni z niej tajemnicą dla człowieka, a stąd rodzi się pytanie: dlaczego właśnie miłość? Odpowiedź implikuje kolejny problem: jeśli już miłość, to jaka miłość? Tylko jedna: „nowa” miłość. Odpowiedzi na te pytania pozwolą uwypuklić najbardziej charakterystyczne przejawy miłości, jaką żył św. Wincenty Pallotti.

Dlaczego właśnie miłość?

Miłość stanowiła centrum życia Wincentego i ona określała charakter jego relacji z Bogiem oraz rozświetlała wszystkie jego cnoty, które z niej pochodziły, na niej się wspierały i do niej ostatecznie zmierzały. Elżbieta Sanna usłyszała od niego taką wskazówkę: „Nie wystarczy powiedzieć: *Mój Boże, miłuję Ciebie!*; trzeba rzeczywiście i w istocie miłować Boga ze wszystkich sił swoich, z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich myśli”. Często powtarzał słowa: „Gdybyż można było miłować nieskończenie!”. Jego żywa

Świątym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje *na sposób daru*” (Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem* 10).

Ta Miłość, która jest darem, daje się człowiekowi poprzez akt stworzenia i odkupienia. Dlatego „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (Jan Paweł II, *Redemptor hominis* 10). Wincenty



Muzeum Pallottiego – gablota z rzeczami św. Wincentego Pallottiego

wiara kazała mu dostrzegać wszędzie Boga i nieskończone przymioty Boskie; miłość łączyła go z Bogiem. Pewnego razu zapytano go, jak pośród tylu tak różnorodnych zajęć może stale myśleć o Bogu i płonąć gorącą ku Niemu miłością. Wincenty odpowiedział na to: „Aby miłować Boga i żyć w ciągłej z Nim jedności, należy posiadać dar łaski, o którą należy błagać Boga nieustannie”.

Człowiek potrzebuje daru miłości zbawczej, dlatego Jan Paweł II skierował bardzo wyrazisty apel do chrześcijan, aby nie bronili się przed Bogiem i nie zabraniali Mu zamieszkania wśród ludzi. Świat jest własnością Boga, a wśród świata człowiek najbardziej jest Boży jako obraz i podobieństwo Niewidzialnego w widzialnym świecie. Miłość to imię najwłaściwsze Bożego Majestatu, a Miłość jest sobą, gdy staje się darem, gdy obdarowuje. Papież zadaje też konkretne pytania: „Czy może człowiek dojrzeć inaczej, jak tylko przez Miłość? Co innego może zbawić człowieka poza tą wszechmocną Miłością (...)”. (Jan Paweł II, *Dlaczego Bóg człowiekiem?* Orędzie na Boże Narodzenie z 25.12.1992, 4).

Miłość zbawcza jest darem. Proste wyjaśnienie tego dał Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym: „W swoim życiu wewnętrznym Bóg *jest Miłością*, miłością istotową, wspólną trzem osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego *przenika głębokości Boże* jako Miłość, Miłość-Dar nie stworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu

żył taką miłością na co dzień. Niekiedy rozplamiała go miłość tak wielką, że jego serce trawił istny pożar, a wówczas wołał: „Ogień! Ogień!”.

Pragnieniem Wincentego było rozpalic wszystkich płomieniem miłości Bożej. Słowem i gestem usiłował obudzić miłość i cześć Bożą. Szczególną wagę przywiązywał do świadectwa słowa i starał się, aby w nich była obecna miłość. Wincenty posiadał dar roztropności języka i był powściągliwy w mówieniu. Kiedy pytano go o sprawy światowe albo polityczne, nie udzielał żadnej odpowiedzi. Całkowicie unikał zbędnej, próżnej gadaniny. Nie zapominał nigdy o miłości człowieka. Potrafił ją wyrażać słowem, ale też gestem. Wielkość tej miłości objawiała się zwłaszcza wobec tych ludzi, którzy popełniali różne błędy. Wincenty umiał napominać i ganić otwarcie, ale też czekał na odpowiednią do tego porę i „osładzał – jak mówi Melia – ewentualną pokutę cukrem prawdziwej miłości, tak że winny chętnie ją przyjmował”. Zawsze trzymał się przy tym wskazań św. Bernarda, jakie ten podał w *Regule Wielkiej*: „Niech przełożony widzi wszystko, przeocza wiele i poprawia niewiele”.

foto: © ISVP

ks. Edmund Robek SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Sekcja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

WKŁAD PALLOTYNÓW W ROZWÓJ **KULTU** **MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** W POLSCE (1)

ks. Tomasz Błaszczyk

Święty Wincenty Pallotti, XIX-wieczny mistyk, asceta, kierownik dusz, wybitny zakonodawca i gorliwy twórca nowoczesnych form apostołstwa, uważany jest przez historyków, zwłaszcza pallotyńskich, również za wielkiego czciciela i apostoła Miłosierdzia Bożego.

Dla potwierdzenia stawianej tezy opierają się na piśmach ascetycznych swojego Założyciela, z których wnioskuje, że Boże Miłosierdzie stało się dla Pallottiego „prawdą egzystencjalną, kształtującą całe jego życie i osobowość”. W tym kontekście wyróżniają dwa okresy jego życia. Pierwszy związany z opisem przeżyć rekolekcyjnych odbytych w lipcu 1839 roku w Camaldoli w formie dokumentu pt. *Triumf miłosierdzia Bożego*, a drugi przeżyty w czasie rewolucyjnych wstrząsów doby Wiosny Ludów, opisany w tzw. *Listach łacińskich*. Jeżeli w pierwszym okresie zanurzał się w oceanie Miłosierdzia Bożego, to w drugim stał się apostołem ufności w Boże Miłosierdzie, widząc w nim ocalenie dla Kościoła i swojego dzieła (zob. A. Hassa, *O Bractwie Miłosierdzia Bożego dla Polski z roku 1848*, w: *Powołanie człowieka*, t. 2: „...Bo Jego Miłosierdzie na wieki (Ps 135)”, Poznań-Warszawa 1972, s. 330-331).

Wraz z objawieniami s. Faustyny Kowalskiej (1905-1938) rozpoczął się proces rozpoznania doktrynalnego Miłosierdzia Bożego jako przymiotu Boga w różnych aspektach teologiczno-filozoficznych przy równoczesnym rozwijającym się kulcie Miłosierdzia Bożego, którego propagatorami byli ks. Michał Sopoćko i poszczególne zgromadzenia zakonne, jak siostry Matki

Bożej Miłosierdzia (J. Machniak, *Miłosierdzie Boże. III. Kult M.B.*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 12, Lublin 2008, kol. 1113), Księża Marianie (E. Kisiel, *Stan kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce oraz perspektywy jego rozwoju*, w: *Powołanie człowieka*, t. 8: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, red. L. Balter, Poznań 1991, s. 108), a także Księża Pallotyni.

Jeśli marianów na czele z ks. Józefem Jarzębowskiem MIC i Julianem Chrościechowskim MIC uznaje się za inicjatorów rozprzestrzeniania się kultu Miłosierdzia Bożego poprzez aktywność wydawniczą, to niewątpliwie pallotynów można uznać za propagatorów kultu od strony doktrynalnej. Ponadto obydwie zgromadzenia tworzyły ośrodki kultu Miłosierdzia Bożego. Marianie w Hereford na terenie Anglii w swoim domu utworzyli ośrodek apostołstwa na rzecz Miłosierdzia Bożego, a pallotyni podobne ośrodki utworzyli na terenie Francji i Polski (F. Cegiełka, *Z historii kultu Miłosierdzia Bożego w świecie*, „Collectanea Theologica”, R. 52: 1982, nr 1, s. 149).

Pallotyńskie ośrodki kultu Miłosierdzia Bożego Francja

Po zakończeniu II wojny światowej na obczyźnie znalazło się gros kapłanów, w tym kapłani Prowincji Polskiej Stowarzyszenia Apostołów Katolickiego. We Francji głównym ośrodkiem duszpasterstwa polskiego była Polska Misja Katolicka, której rektorem z nominacji prymasa Polski, ks. kard. Augusta Hlonda, od 18 czerwca 1937 roku pozostawał ks. Franciszek Ce-

giełka SAC. Faktyczne obowiązki rektora Misji przejął już w grudniu 1936 roku po ks. Witoldzie Paulusie (R. Dzwonkowski, *Pallotyni polscy w pracy dla wychodźstwa*, w: *Działalność męskich zgromadzeń zakonnych wśród Polonii*, red. J. Bakalarz i in., Lublin 1982, s. 157;

we Francji 1909-1939, Poznań-Warszawa 1988, s. 69). Jego kontakty z polską emigracją i rządem na uchodźstwie spowodowały, że pallotyni pracujący w Polskiej Misji Katolickiej, jak również w delegaturze francuskiej, pozostawali w kręgu zainteresowania gestapo.



Ks. Franciszek Cegiełka SAC wśród Polonii w Amiens

F. Gomulczak, *Cegiełka. Pasterz Polonii*, Ząbki 2014, s. 73). W tym samym czasie w Polskiej Misji Katolickiej pracowali też inni pallotyni, jak ks. Piotr Oramowski SAC, który był sekretarzem Misji i proboszczem polskiego kościoła w Paryżu przy Misji, ks. Franciszek Bobrowski SAC, pracujący jako duszpasterz objazdowy emigracji polskiej, i ks. Ignacy Olszewski SAC, sezonowo pomagający w biurze Misji (S. Tylus, *Prace polskich pallotynów wśród emigracji (do utworzenia francuskiej Regii Miłosierdzia Bożego – 2 VIII 1946)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 66: 1996, s. 480). Z inicjatywy ks. Franciszka Cegiełki SAC pallotyni rozpoczęli pracę w Amiens, zakładając w stolicy Pikardii swój pierwszy dom, który od początku stał się ożywioną placówką duszpasterską (R. Dzwonkowski, *Pallotyni polscy...*, s. 158). Talent organizacyjny, dyplomatyczny i oratorski ks. Franciszka Cegiełki przyczynił się wydatnie do wzrostu prestiżu Misji wśród Polonii i w społeczeństwie francuskim, co szczególnie uwidoczniło się po kampanii wrześniowej wraz z utworzeniem we Francji polskiego rządu i napływem nowej fali uchodźców z kraju (tenże, *Polska opieka religijna*

Część z nich nie uniknęła nawet aresztowań. Osadzeni w obozach koncentracyjnych zawdzięczali swoje ocalenie Opatrzności Bożej i Miłosierdziu Bożemu. Tak było w przypadku ks. Franciszka Bobrowskiego SAC, który był więźniem obozu w Bergen-Belsen, oraz ks. Franciszka Cegiełki SAC, więźnia obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. To właśnie w Dachau zapoznał się z koronką do Miłosierdzia Bożego, będąc przekonany, że dzięki tej modlitwie s. Faustyna Kowalska wyprosiła mu powrót do zdrowia i cudowne ocalenie (A.M.P. Pietrzyk, *Pallotyni zawsze wierzyli w prawdziwość przesłania siostry Faustyny*, „Annuntianda”, R. 24: 2016, nr 265, s. 64).

Więźniami obozów koncentracyjnych byli także księża: Stefan Treichel SAC, Jan Wroński SAC, Kazimierz Mielewski SAC, Bruno Marciniak SAC, jak również bracia pallotyni Władysław Świąś, Bronisław Pajewski i Piotr Kasprzak.

Kiedy pallotyńska Rada Generalna 2 sierpnia 1946 roku przekształciła delegaturę francuską w Regię, zależną od polskiej prowincji, pallotyni więźniowie obozów koncentracyjnych optowali za nadaniem jej



Ks. Alojzy Misiak SAC w Osny

tytułu „Miłosierdzia Bożego”, jako dowód wdzięczności Bogu za opatrnościowe przetrwanie wojny i obozów koncentracyjnych. Jednakże Rada Generalna, 5 grudnia 1946 roku zatwierdzając Regię francuską, nadała jej tytuł „Chrystusa Miłosierdzia”. Wówczas pierwszy superior Regii, ks. Bronisław Wiater SAC, w liście z 12 grudnia 1946 roku, skierowanym do generała pallotynów ks. Karla Hoffmanna SAC, prosił o przywrócenie proponowanej wcześniej nazwy „Miłosierdzia Bożego”, na co też Rada Generalna wyraziła zgodę 20 grudnia 1946 roku (S. Tylus, *Kalendarium dziejów Regii Miłosierdzia Bożego (1946-2016)*, Warszawa 2017, mps, s. 9-10).

Strukturę Regii Miłosierdzia Bożego stanowiły domy w Chevilly i Osny na terenie Francji oraz dom w Montevideo na terenie Urugwaju, a stan personalny łącznie z księżmi, profesami i nowicjuszami pracującymi w Regii i do niej przynależnymi wykazywał 33 osoby.

Pallotyni związani z Regią Miłosierdzia Bożego odegrali ważną rolę w procesie kształtowania się kultu Miłosierdzia Bożego. Dla jego potrzeb utworzyli w 1950 roku stowarzyszenie *Apostolat de la Miséricorde Di-*

vine w Osny, którego prezesem był ks. Alojzy Misiak SAC. Z jego inicjatywy powstało w Osny Centrum Miłosierdzia Bożego, a w 1954 roku powołał do życia czasopismo „*Messenger de la Miséricorde Divine*”, które jako półrocznik ukazywało się do 1959 roku. W niedzielę przewodnią 1950 roku rozpoczął w Osny obchody święta Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Alojzy Misiak SAC podjął się także pracy formacyjnej czcicieli Miłosierdzia Bożego, wskazując im m.in. potrzebę otoczenia kultem obrazu Chrystusa Miłosiernego, dążenie do ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego oraz zgłaszania otrzymanych łask za wstawienictwem s. Faustyny (A.M.P. Pietrzyk, *Pallotyni zawsze wierzyli...*, s. 66-68; przyp. 39).

Podjęcie przez ks. Alojzego Misiaka SAC tematyki związanej z duchowością s. Faustyny i zbieraniem odpowiednich materiałów na rzecz ewentualnego procesu beatyfikacyjnego było o tyle zasadne, że już w maju 1951 roku jego osoba znalazła się w ścisłym gronie pallotyńskiej grupy postulatorów. Generał pallotynów ks. Wojciech Turowski SAC, uwzględniając prośbę przełożonej generalnej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, m. Róży Kłobukowskiej, wyznaczył 22 maja 1951 roku na postulatora procesu beatyfikacyjnego radcę generalnego w Rzymie, ks. Stanisława Suwałę SAC, który w styczniu 1952 roku wskazał wicepostulatorów procesu beatyfikacyjnego.

Wicepostulatorem na Francję i Europę Zachodnią został ks. Alojzy Misiak SAC, a na Polskę wyznaczony został ks. Jan Maćkowski SAC. Podejmując się zleconego zadania, ks. Maćkowski udał się do Krakowa, by zebrać odpowiednią dokumentację, na którą składać się miały zeznania sióstr znających s. Faustynę oraz kierowników duchowych mistyczki, ks. Michała Sopoćki i ks. Józefa Andrasza SJ. Po śmierci ks. Jana Maćkowskiego SAC (+29.08.1952) pracę tę kontynuował ks. Alojzy Żuchowski SAC, który przygotował dokument przedstawiający opinie o świętości s. Faustyny oraz dowody autentyczności jej posłannictwa. Ponadto ks. Stanisław Suwała SAC postanowił jeszcze poszerzyć krąg wicepostulatorów, wyznaczając 21 marca 1956 roku ks. Mieczysława Leszczyńskiego SAC odpowiedzialnym na teren Stanów Zjednoczonych (S. Tylus, *Kalendarium dziejów Regii...*, s. 16, 19). Praca na rzecz tzw. pallotyńskiej postulacji trwała prawdopodobnie do marca 1959 roku, czyli do czasu ukazania się Notyfikacji Kongregacji Świętego Oficjum (A.M.P. Pietrzyk, *Pallotyni zawsze wierzyli...*, s. 65).

foto: © Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu

ks. dr hab. Tomasz Błaszczyk, Wrocław

KAWA DOBRA

Uprawiana na wulkanicznych glebach bogatych w minerały, z czekoladową nutą



100% ARABICA,
100% FAIR,
100% RWANDAN

*Zachwycasz się
smakiem
i pomagasz
innym*



*Dochód
ze sprzedaży
wspiera misję*

Amakuru
AFRYKAŃSKI
SKLEP I KAWIARNIA
al. Solidarności 101
WARSZAWA



Zamów na www.sklep.salvatti.pl

lub w sklepie afrykańskim z kawiarnią AMAKURU, al. Solidarności 101, Warszawa

MIŁOSIERDZIE W PRAKTYCE



Wizyta Księdza Arcybiskupa

Obraz namiotów i materacy rozłożonych wprost na ruchliwej avenue de Flandre w dziewiętnastej dzielnicy Paryża oraz stojących między nimi imigrantów obiegł cały świat. Dziś po obozowisku nie ma śladu. Trzeba przejechać trzy stacje metra w kierunku obwodnicy Paryża, aby stanąć przed obozowiskiem kilkuset namiotów rozłożonych na brzegach kanału Saint-Denis. Obozowisko 2500 imigrantów znajduje się na terenie dekanatu La Villette, którego dziekanem jest polski pallotyn, ksiądz Krzysztof.

Od momentu przybycia na parafię w 2015 roku, oprócz normalnego duszpasterstwa parafialnego, pallotyni zajęli się szerzeniem kultu Miłosierdzia Bożego. W *Dzienniczku*, którego francuską wersję rozprowadzają we Francji, znajdują się słowa Chrystusa skierowane do siostry Faustyny, a przez nią do każdego czciciela Jezusa Miłosiernego: „Żądam (...) uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie (...)” (Dz. 742). Gdy kilka miesięcy po objęciu przez pallotynów parafii kilkuset imigrantów koczowało przy avenue de Flandre, pierwszym odruchem – duszpasterzy i parafian – nie tylko chrześcijańskim, ale tak zwyczajnie ludzkim, było niesienie im pomocy.

W Paryżu nie spotyka się bezpańskich psów, a mieszkańcy posiadający zwierzęta domowe dbają o nie i raczej trudno wyobrazić sobie, aby ktoś, szczególnie zimą, wystawiał swojego czworonoga na zewnątrz. Widać za to dziś wiele osób, także kobiety z dziećmi, młodych, śpiących na ulicach. Dlatego



Przed wyruszeniem na rozdawanie żywności

pierwszym gestem pallotynów było „przyjęcie w dom podróżnego”. Bez stawiania pytań, dlaczego przybył on do Europy, czyja to wina, dlaczego śpi na ulicy, kto powinien zająć się tym problemem...

Na plebanii zamieszkało najpierw dwóch, a następnie czterech imigrantów. Jest to kropla wody wobec oceanu potrzeb, ale jak mawiała Matka Teresa z Kalkuty, „ten ocean byłby mniejszy bez tej kropli”. Jednym z przyjętych jest Diaby, młody Afrykańczyk, który do dziś nosi na ciele i na duszy blizny ran otrzymanych po nawróceniu na chrześcijaństwo. Od września ubiegłego roku Diaby chodzi do szkoły, znalazł też wielu przyjaciół w grupie duszpasterstwa młodych. Innym przyjętym imigrantem jest siedemnastoletni Celestino, także Afrykańczyk. W mroźnych dniach lutego i marca Celestino przychodził razem z innymi imigrantami po ciepłe posiłki, których nie spożywał na miejscu, lecz zabierał je ze sobą. Gdy siostra Marie-Jo, z którą pallotyni współpracują, dowiedziała się, że Celestino zabiera to, co otrzymuje, ponieważ w czasie Wielkiego Postu spożywa swój pierwszy posiłek i pije pierwszą szklankę wody o godzinie 20 (mieszkając w namiocie pod mostem!), decyzja była natychmiastowa – musi się znaleźć dla niego miejsce na plebanii. Dzisiaj Celestino jest w grupie alfabetyzacji, żeby od przyszłego roku mógł rozpocząć naukę w szkole. Na jego szyi zawsze widać różaniec do odmawiania koronki do Miłosierdzia Bożego, który otrzymał jako

*Zebranie z siostrą Marie-Jo
zwaną, ze względu na zaangażowanie w pomoc
imigrantom, Matką Teresą Paryża*



wolontariusz na zakończenie święta Miłosierdzia Bożego, corocznie organizowanego przez pallotynów w podparyskim Osny.

Dwóch innych przyjętych to muzulmanie z Wybrzeża Kości Słoniowej. Jak od wielu młodych Afrykańczyków, można uczyć się od nich wielkiego szacunku do starszych czy uczynności.

Diaby, Celestino i wszyscy inni, którym wspólnota parafialna próbuje pomóc, przybywają niemal zawsze załamani, zmęczeni, przygarbieni, ze zgaszonym wzrokiem. Często już po krótkiej rozmowie czy podaniu ręki rozpoczyna się przemiana. Tak było z Jean-Marciem, Kameruńczykiem, który przychodził na spotkania grupy młodzieżowej. Odzywał się rzadko, a jeśli już coś mówił, to głosem jakby wydobywającym się spod ziemi. Chodził przygarbiony, siadał zawsze w kącie. Pewnej niedzieli ksiądz Rodrigue zaproponował mu przeczytanie czytania podczas Mszy Świętej parafialnej. Od tego czasu, mimo że pozornie jego trudna sytuacja nie uległa zmianie, Jean-Marc odżył, odzyskał nadzieję, „stał się kimś”. Jest to największa radość dla księży i parafian zaangażowanych w pomaganie. Ważna jest pomoc materialna, ale może jeszcze bardziej ta duchowa. Zdarza się, że gdy po rozmowie ktoś serdecznie dziękuje za wsparcie, po zaprzeczeniu, „że przecież ja ci nie pomogłem, nie przyjąłem cię pod dach, nie dałem ci pieniędzy”, słyszy się odpowiedź: „ksiądz mnie wysłuchał, poświęcił mi czas”. Dlatego tak ważne jest, zanim poda się kanapkę, spojrzenie w oczy, podanie ręki, zapytanie: „Bonjour, ça va?” (Jak się masz? – przyp. red.).

Parafia nie jest przygotowana do pomocy imigrantom. Brakuje pomieszczeń, środków, czasu... Jednak wszyscy trzej kapłani posługujący na parafii – z księdzem Krzysztofem pracuje ksiądz Rodrigue, pallotyn z Wybrzeża Kości Słoniowej, oraz diecezjalny ksiądz Francis – są zgodni co do tego, że najbardziej wiarygodnym głoszeniem Miłosierdzia Bożego jest konkretne wprowadzanie w życie dzieł miłosierdzia. Dlatego do dyspozycji imigrantów oddali oni część prywatnych pomieszczeń. Oprócz udzielenia schronienia najbardziej potrzebującym na parafii zorganizowano także grupy alfabetyzacji, rozdzielanie żywności, pomoc



*Jeden z imigrantów
przyjętych przez pallotynów
z ks. Rodriguem Chabim SAC*

w załatwianiu spraw w urzędach. Ceniona jest także możliwość umycia się pod prysznicem czy spożycie normalnego posiłku przy stole.

Każdego roku parafia przyjmuje na miesiąc zimowe kilku bezdomnych. Akcja ta nazywa się „Zima Solidarna”. W ubiegłym roku, w grudniu, przyjęła pięciu. Cztery miesiące później, w marcu 2018 roku, wszyscy opuścili pomieszczenia parafialne, ale żaden nie powrócił na ulicę. Dzięki pomocy parafian wrócili do swoich rodzin, znaleźli mieszkanie i pracę. Niektórzy przychodzą na parafię, ale już jako wolontariusze, aby pomagać innym.

Tydzień po Niedzieli Miłosierdzia, Celestino, z nieodłącznym różańcem na szyi, z dumą oprowadzał po obozowisku przy kanale Saint-Denis – którego sam był mieszkańcem jeszcze kilka tygodni wcześniej – samego arcybiskupa Paryża, księdza Michela Aupetit. Ksiądz Arcybiskup, w towarzystwie wikariusza generalnego, księdza Benoist de Sinety'ego oraz księdza Krzysztofa, pallotyna, spędził długie chwile na rozmowie z imigrantami.

„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili...” (Mt 25,40).

Herbert

foto: © Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu



*Grupa alfabetyzacyjna
św. Wincentego Pallottiego*

BOŻE PLANY

NA MOJE ŻYCIE (MT 4,1-11)



ks. Krzysztof Freitag SAC

Specjalnie się na ten temat wypowiadać nie mogę, bo sam rodzicem nie jestem, ale wielu rodziców spotykam. I czasem z lekką trwogą słucham, jakie mają plany dla swoich dzieci. W sensie, że wszystko poukładane, że dzieciak już w wieku pięciu lat będzie mistrzem gry na fortepianie, a potem w wieku dwudziestu paru lat zostanie wielkim inżynierem pracującym w Szwecji. Rozumiem intencję, ale nie rozumiem chęci ułożenia wszystkiego za wszelką cenę. Taki plan życia wciskany na siłę. No, czasem tak bywa.

Bóg też ma plan na moje życie, ale zawsze podchodzi do mnie z perspektywy propozycji, nie „wciska” nic na siłę. W ogóle On ma najlepszy plan na moje życie, w którym pozwala mi swobodnie działać. Ciągłe kombinuje, jak koń pod górę, żeby mnie uszczęśliwić.

Ale jest jeszcze ktoś, kto ma plan na moje życie i bardzo się trudzi, żeby go wcielić w życie: szatan. Tylko, że jego plan to plan destrukcji, nieszczęścia, zniszczenia. On – zły – istnieje i naprawdę działa. Ktoś kiedyś rzekł, że jego największym sukcesem jest to, że przestaliśmy dzisiaj w niego wierzyć. A to słowo mówi wprost: on jest i zwodzi.

Relacja z Bogiem to między innymi zgoda na to, żeby On mnie naprawiał, leczył z moich ran, ale to również doświadczenie konfrontacji z tym, który chce mnie zniszczyć, z diabłem. On chce mnie oddzielić od Boga. I działa bardzo subtelnie.

Dla mnie słowem centralnym w tej perykpie jest słowo: „jeśli”. Zły posługuje się nim jak mantrą, kusząc Jezusa. Ciekawe jest to, że szatan kusi Tego, który nie ma żadnego grzechu i słabości. Szatan kusi Jezusa

nie w oparciu o Jego słabość, ale możliwości. Bo Jezus je ma. A zły chce, by On źle je wykorzystał.

I to jest ważna myśl: zły może Cię kusić w związku z twoimi możliwościami. Darami. Perspektywami. Kusić w tym, żebyś źle to wykorzystał. Możesz sobie swoim autem życia pojechać na wycieczkę w Bieszczady, możesz i zjechać do domu publicznego. Takie masz możliwości.

Chcę cię poprzez ten tekst zachęcić: popatrz na swoje „jeśli”. W czym cię zły kusi? W jakiej sferze życia? W czym chce, żebyś źle wykorzystał swoje możliwości?

Słowo pokazuje nam trzy podstawowe sfery, w których szatan działa:

Pokusa: zamiana kamieni w chleb

Dla Jezusa – żaden problem. Czytamy w Ewangeliach, że chleb rozmnożył bez problemu, a potem zamienił nawet w Swoje Ciało. Zły kusi do tego, żeby skupić się tylko na zaspokajaniu doczesnych potrzeb. Żeby uczynić z nich centrum życia. A Jezus „w swojej odpowiedzi kusicielowi chce podkreślić, że koncentrowanie się tylko na *materialnym chlebie* zaspakajającym głód doczesny prowadzi do odrzucenia Bożej opatrności, do niewiary i w konsekwencji do śmierci duchowej” (ks. M. Wróbel, <http://sfd.kuria.lublin.pl/index.php/slowo-na-niedziele/lectio-divina/3268-i-niedziela-wielkiego-postu-a-mt-4-1-11-jesli-jestes-synem-bozym>).

Pomyśl, co to będzie u ciebie. Może ta ciągła gonitwa w pracy/za pracą? Może jesteś w niej świetny, jesteś najlepszym menedżerem w firmie, ale tak gonisz,



że niedługo padniesz? Może żyjesz tylko dla rzeczy, dla kolejnego iPhone'a? Czym próbujesz się tanio zabezpieczyć?

Pokusa: skok z naróżnika

Pobrzmiwa tutaj kuszenie w sferze naszej tożsamości: kim jestem? Jezus wie, kim jest, i nie musi tego udowadniać nikomu ani szukać swego oparcia w złym: „Podobnie jak w przypadku poprzedniej próby Jezus nie wchodzi w żaden kompromis z diabłem. Jezus jeszcze raz odmawia kategorycznie propozycji diabła, cytując słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (Pwt 6,16). Słowami tymi Jezus podkreśla swe całkowite zawierzenie Bożej Opatrzności” (ks. M. Wróbel, tamże).

Może nie wiesz, kim dzisiaj jesteś. Może źle ci ze sobą. I zły kusi: szukaj swojej tożsamości w przypadkowych związkach, w przygodnym seksie, skacz w drągi, rzeczy.

Pokusa: oddanie pokłonu złemu w zamian za władzę

Wystarczy, że Jezus odda swą wolność i wszystko zdobędzie. „W propozycji tej kryje się powab łatwej władzy i taniego autorytetu. Z tym jest związany jednak warunek polegający na tym, że Jezus ma upaść i oddać pokłon diabłu. Taki warunek Jezus kategorycznie odrzuca, nie wchodząc z diabłem w żaden kompromis i kierując do niego stanowcze słowa: *Idź precz, szatanie*” (ks. M. Wróbel, tamże).

To pokusa taniego bezpieczeństwa i władzy. Tu trzeba zobaczyć, przed czym albo kim kłękam. Czemu oddaję swoją wolność w zamian za „święty spokój”. Może np. tkwię w chorej relacji. Albo kieruje mną chęć władzy. Jestem szefem i innych niszczę. Co lub kto jest moim idolem, za którym SLEPO leczę?

Tak działa zły. Zawsze mówi: „pomogę ci, jeśli...”. A Jezus mówi: „pomogę ci”. Kropka. Pytanie dla ciebie na dziś: komu chcesz odpowiedzieć i jak?

Jak walczyć ze złym?

Prosto: Bożym Słowem. Medytuj Słowo. Czytaj. I wszystko konsultuj z Jezusem. Wtedy naprawdę lepiej się żyje.

I na koniec jeszcze kapitalna myśl ks. Wróbla: „W rzeczywistości bowiem nie jesteśmy kuszeni do tego, czego nie potrafimy robić, lecz do tego, co leży w zasięgu naszych możliwości. Im większy jest w nas potencjał możliwości, tym większa jest pokusa. Doświadczenie kuszenia nie dotyczy, jak potocznie by się mogło wydawać – tego, co słabe w człowieku, lecz tego, co w nim mocne”.

Bracie, siostro, masz w sobie mega-potencjał. Jesteś piękny, piękna. Masz w sobie moc! Tylko weź mądrze korzystaj. Nie sprzedawaj się. Nie daj się zwodzić za nos. Daj się Bogu poprowadzić.

foto: © ks. Krzysztof Freitag SAC

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego

ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa
tel. kom. +48 697 834 513
tel. +48 34 3656668
e-mail: kontakt@powolania.pl
www.powolania.pl
facebook.com/powolanie

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla

ul. Kilińskiego 20
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. kom. +48 516 163 501
e-mail: powolania@centrumapostol.pl
www.centrumapostol.pl



facebook/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20
03-683 Warszawa
tel. +48 22 6796343
e-mail: powolania@pallotynki.pl
www.pallotynki.powolania.pl

ks. Krzysztof Freitag SAC, katecheta w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym i Szkole Podstawowej Księży Pallotynów w Chełmnie

NEOPREZBITERZY

A.D. 2018

ks. Maciej Krzywiński SAC



Za nami lata formacji pallotyńskiej w Ołtarzewie. Był to dla każdego z nas fascynujący, choć czasami trudny okres, bogaty w nowe i ciekawe doświadczenia, czas pełen wielu niezapomnianych, wspólnie spędzonych chwil. Lata studiów, wykładów, egzaminów, różnego rodzaju praktyk duszpasterskich w końcu doprowadziły nas do przełomowego momentu, który, z czego doskonale zdajemy sobie sprawę, jest dopiero początkiem... Dokładnie 5 maja 2018 roku o godzinie 11.00, podczas uroczystej liturgii sprawowanej w kościele seminaryjno-parafialnym pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Apostołów w Ołtarzewie, której przewodniczył J.E. ks. Tadeusz Wojda SAC, arcybiskup metropolita białostocki, otrzymaliśmy sakrament święceń w stopniu prezbiteratu, czyli staliśmy się kapłanami.

Ale po co to wszystko? Dlaczego w dzisiejszych czasach ktoś jeszcze decyduje się na życie w celibacie? Przecież bycie księdzem nie niesie już ze sobą wielkiego prestiżu, nie gwarantuje awansu w hierarchii społecznej, a dla wielu nowoczesnych ludzi jest dziwnym sposobem marnowania

sobie życia. No właśnie... Trzeba to mocno podkreślić, że te wszystkie lata, które są za nami, i te, których jeszcze nie znamy, nie miałyby sensu, gdyby nie osoba Jezusa Chrystusa. Niby to oczywiste, ale jedynie prawda o zmartwychwstaniu Jezusa, który zwyciężył śmierć, grzech i szatana, który żyje i jest tutaj obecny pośród nas, jedynie prawda o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, nadaje sens naszemu życiu i naszemu kapłaństwu.

„W nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). To dla Niego to wszystko. Oddaliśmy nasze życie dla tej prawdy i ją chcemy głosić, dopóki starczy nam sił. Nie będziemy tego czynić swoją mocą, nie jesteśmy sami, ale otrzymaliśmy w dniu święceń niezwykle dar – Parakleta, czyli Ducha Świętego.

Duch Święty jest Parakletem, co nie do końca oznacza tyle, co Pocieszyciel. Jest to bardzo głęboki grecki termin, który pochodzi od słów *para kaleo*, co oznacza po prostu *przywołuję*. Paraklet to ten, który jest przywoływany. Ale w jakim celu? Tu z pomocą przychodzi język łaciński. *Parakletos* po łacinie to znajomo nam brzmiący *advocatus*. Duch Święty jest przywoływany, ponieważ jest swoistym Adwokatem, jest obrońcą. I nie jedynie każdego z nas, ale przede wszystkim Duch jest obrońcą Jezusa. Od dwóch tysięcy lat działa w świecie jako obrońca i świadek prawdy, że Chrystus zmartwychwstał, że Jezus jest Panem, obiecany Mesjaszem, jedynym Zbawicielem. Duch otacza chwałą Jezusa, przypomina o Jego obecności, wciąż przekonuje świat o grzechu i wzywa do nawrócenia.

Dlatego Jezus pragnie, abyśmy byli napełnieni Jego Duchem. Chce, abyśmy w mocy Ducha dawali o Nim wiarygodne świadectwo. Abyśmy, tak jak św. Paweł na Areopagu, z odwagą i twórczością głosili Dobrą Nowinę. Bo w każdym pokoleniu, w każdym czasie, jest wciąż wiele areopagów, w których czci się fałszywych bożków, które czekają na prawdę o Jezusie.

W tym roku w naszej rodzinie pallotyńskiej świętujemy dwusetną rocznicę święceń naszego ojca zało-



życiela św. Wincentego Pallottiego, który, będąc napełniony Duchem Świętym, niezwykle trafnie odczytywał znaki czasu. Dostrzegał i swoim działaniem zawsze odpowiadał na aktualne potrzeby Kościoła i otaczających go ludzi. Przejawem tego była prorocka wizja powszechnego apostołstwa, którą wyprzedził swoją epokę o ponad sto lat, a która została zrealizowana przez Kościół dopiero podczas II Soboru Watykańskiego.

To wielkie wyróżnienie, że nasza piątka otrzymała sakrament święceń dwieście lat po Pallottim. To także wielka odpowiedzialność, ponieważ ojciec Wincenty był i wciąż jest dla nas inspiracją i nieustannym wzorem, dlatego pragniemy tak jak on być świętymi kapłanami, otwartymi na działanie Ducha, odczytującymi znaki czasu.

Jezu, pokornie prosimy Cię, abyś napełniał nas swoim Duchem, bo bez Ciebie nic nie możemy uczynić. Spraw, abyśmy jak św. Wincenty Pallotti stawali się Twoimi świadkami. Bądź uwielbiony, Panie, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Sakrament święceń w stopniu prezbiteratu przyjęło pięciu diakonów Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Z Prowincji Chrystusa Króla SAC:
Maciej Krzywiński SAC (Józefów k. Otwocka)
Marcin Majewski SAC (Garwolin)
Tomasz Kotulski SAC (Kraków)
Wojciech Winek SAC (Radom)

Z Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC:
Dawid Piwowarski SAC (Tomaszów Mazowiecki)

foto: © Seminarium Księży Pallotynów – Ołtarzew



CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA „PALLOTTIANUM” w OŁTARZEWIE

Jednostka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

uprzejmie zaprasza do podjęcia w roku akademickim 2018/2019

niestacjonarnych studiów

z teologii apostołstwa oraz z teologii życia konsekrowanego

Uprzejmie informujemy, że w WSD Księży Pallotyńów w Ołtarzewie prowadzimy dwuletnie studia podyplomowe i podyplomowe predoktoranckie z teologii apostołstwa i teologii życia konsekrowanego (warunkiem przyjęcia jest ukończenie studiów i dyplom przynajmniej licencjatu zawodowego lub studiów magisterskich z jakiegokolwiek kierunku). Program studiów możemy dostosować do oczekiwań zainteresowanych, aby przygotować ich np. do prowadzenia katechezy, poradnictwa rodzinnego lub bycia liderem grup ewangelizacyjnych. Po ukończeniu studiów Wydział Teologiczny UKSW wydaje świadectwo.

Studia podyplomowe predoktoranckie odbywają tylko absolwenci studiów magisterskich z teologii. Po złożeniu egzaminu licencjackiego – kościelnego, kontynuując studia na roku III, studenci mogą się ubiegać o wszczęcie przewodu doktorskiego i kontynuować realizację rozprawy doktorskiej aż do jej publicznej obrony.

Istnieje ponadto możliwość studiowania bez włączania w poczet studentów studiów podyplomowych. Jest to oferta dla tych, którzy chcą pogłębić swą wiedzę biblijno-religijną po ukończeniu szkoły średniej. Jeśli student pragnie otrzymać stosowne zaświadczenie o odbytych studiach, wydane przez Wydział Teologiczny UKSW, oprócz drobnej opłaty za studia uiszcza też niewielką opłatę administracyjną na UKSW.

Oczekujemy na kandydatów z całej Polski, a także z kręgu Polonii rozproszonej po całym świecie, zwłaszcza z krajów położonych na wschód i południe od Polski: Czech, Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Litwy... Trzy tygodniowe sesje wykładowe i jedna egzaminacyjna w ciągu roku akademickiego sprzyjają pogodzeniu studiów z pracą duszpastersko-katechetyczną lub zajęciami zawodowymi.

Zapraszamy na naszą stronę internetową, gdzie podane są szczegółowe informacje: **www.pallottianum.aidg.pl**

Adres miejsca studiów oraz kontakty:

Centrum Teologii Apostołstwa UKSW „Pallottianum” w Ołtarzewie (CTA) – gmach Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotyńów: ul. Kilińskiego 20 (osiedle Ołtarzew); 05-850 Ożarów Mazowiecki

Kontakt z dyrektcją Centrum Teologii Apostołstwa:
Ks. prof. dr hab. Marian Kowalczyk SAC tel.: 22/733 85 79; kom.: 724 518 845 lub przez Furtę WSD: 22/722 10 24; e-mail: m.kowalczyk@uksw.edu.pl

Przyjęcia interesantów w Sekretariacie UKSW lub w Ołtarzewie:

W UKSW w poniedziałki w godz. 13.00-15.30; od wtorku do piątku w godz. 9.00-12.00; w Ołtarzewie po uprzednim uzgodnieniu (kontakt jw.)

Terminy zjazdów studentów CTA w roku akademickim 2018/2019:

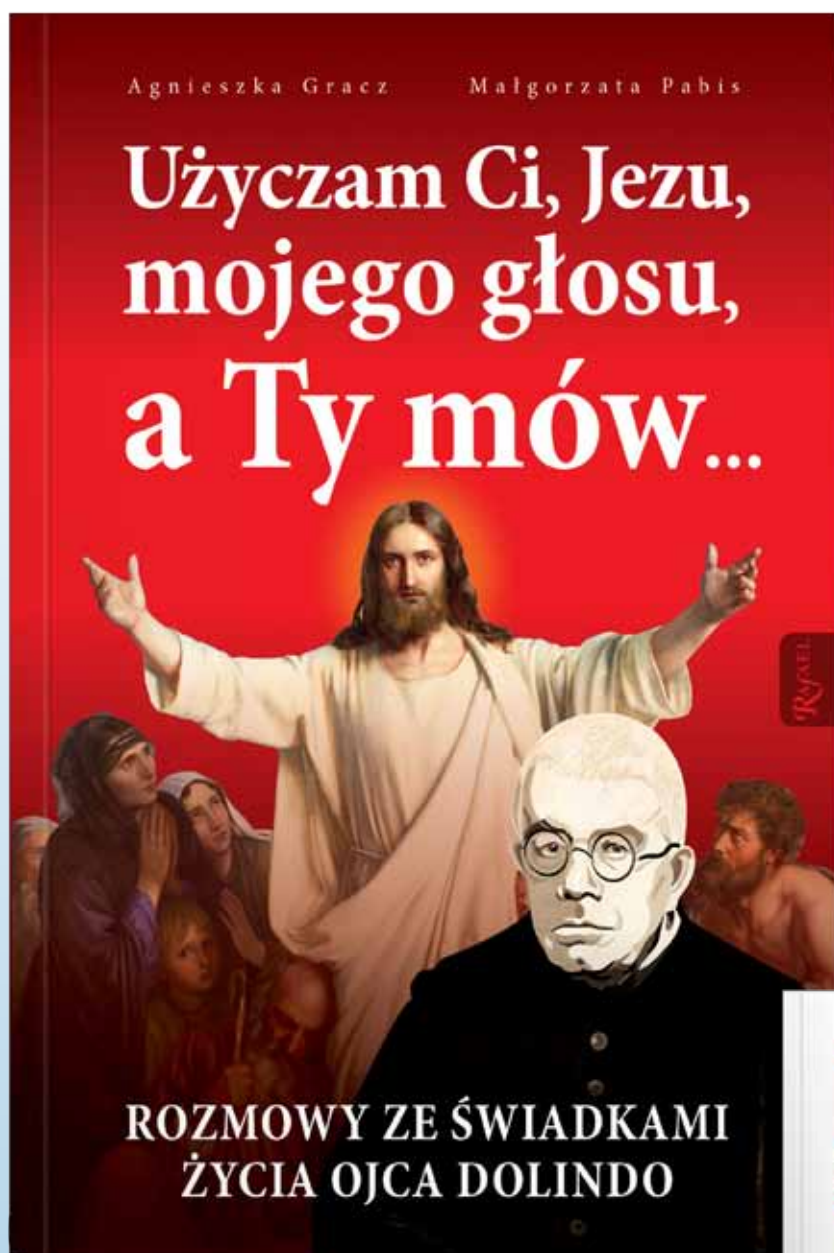
I sesja: 8-13 października 2018; II sesja: 4-9 lutego 2019, III sesja: 20-25 maja 2019; IV sesja (egzaminacyjna): 10-13 czerwca 2019 roku

Uwaga: Kandydatów, którzy już zdobyli licencjat kościelny i w bieżącym roku zamierzają się ubiegać o kontynuowanie studiów doktoranckich (od III roku), obowiązuje rejestracja internetowa na Wydziale Teologicznym UKSW i rozmowa kwalifikacyjna, która odbędzie się w gmachu UKSW na ul. Dewajtis 27 czerwca i 21 września 2018 od godz. 10.00. Informacja o rejestracji na stronie Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie oraz na stronie internetowej Centrum Teologii Apostołstwa (w razie wątpliwości udzielimy wyczerpującej informacji mailowo lub telefonicznie).

REKRUTACJA NA STUDIA PODYPLOMOWE OBEJMUJE DWA ETAPY:

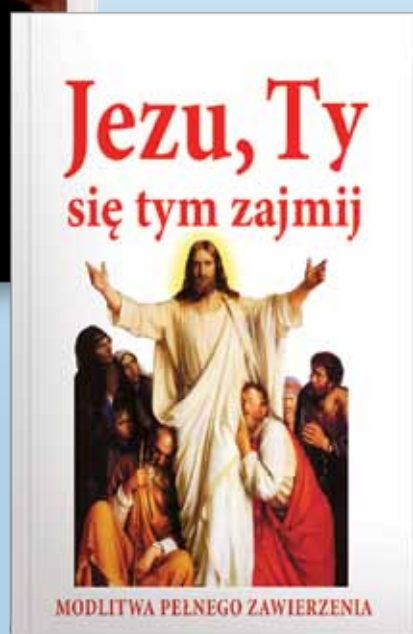
1. INTERNETOWA REJESTRACJA KANDYDATA (IRK) – aktywna od 5 maja do 15 września 2018 roku pod adresem: **<https://podyplomowe.uksw.edu.pl/>**
2. ZŁOŻENIE DOKUMENTÓW wskazanych przez IRK: **1 czerwca-15 września 2018**
Miejsce składania dokumentów: Sekretariat ds. studiów doktoranckich Wydziału Teologicznego UKSW, ul. Dewajtis 5, 01-815 Warszawa; tel.: 22/561 88 16; e-mail: zsd@uksw.edu.pl.
Dokumenty można przesłać listem poleconym na ww. adres UKSW lub adres CTA.

DOM WYDAWNICZY RAFAEL POLECA:



„Jezu,
Ty się tym
zajmij” to
akt pełnego
zawierzenia,
w którym
dzięki
Ojcu Dolindo
tysiące
wiernych
oddają swe
największe
życiowe
dramaty
opatrności
Chrystusa.

Zamówienia można składać
telefonicznie: 798 622 461,
mailowo: handel@rafael.pl
Cena za egzemplarz:
Użyczam Ci, Jezu...: 19,90 zł
Jezu, Ty się tym zajmij...: 9,90 zł
Koszt przesyłki: 10 zł



SŁUGA BOŻY

KS. **NORBERT**

PELLOWSKI (1903–1942)



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 27 stycznia 1903 roku w Hohenstein, obecnie Pszczółki, na terenie diecezji chełmińskiej, jako syn rolnika Franciszka i Marcjanny z d. Plata. Rodzina liczyła siedmioro dzieci. Rodzice wyjątkowo dbali o polski język i zwyczaje, co stało się powodem ich wysiedlenia.

Osiedlili się w Starych Polaszkach k. Kościerzyny, organizując tam podczas I wojny światowej tajne nauczanie w zakresie historii, geografii i języka polskiego. Wydawali tajne polskie czasopismo, przepisywane ręcznie przez całą rodzinę, a redagowane przez Norberta. On sam po ukończeniu seminarium nauczycielskiego przez pewien czas pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Do pallotynów wstąpił 15 września 1924 roku w Wadowicach, gdzie otrzymał sutannę 7 października 1925 roku. Pierwszą profesję złożył 24 września 1927 roku w Sucharach na ręce ks. Wojciecha Turowskiego SAC (†1959). Studia filozoficzne odbywał w Sucharach i Ołtarzewie (1926-1928), teologiczne w Rzymie, na Gregorianum (1928-1931). Świecenia kapłańskie otrzymał 19 lipca 1931 roku w Rzymie z rąk kard. Francesca Marchettiego-Selvaggianiego. W roku akademickim 1931/1932 zakończył swe studia teologiczne w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

W latach 1933-1941 był nauczycielem religii w szkołach powszechnych w Ołtarzewie i Ożarowie Mazo-



wieckim. Założył tam Krucjatę Eucharystyczną dla dziewcząt po I Komunii Świętej. Prowadził Sodalicję Mariańską i chór. Dla młodzieży organizował przedstawienia teatralne i urządzał wycieczki do Puszczy Kampinoskiej.

We wrześniu 1939 roku był komendantem obrony przeciwlotniczej (OPL). Następnie spełniał funkcję kapelana VII Obwodu AK „Obroża” na terenie Ożarowa (7 Rejon „Jaworzyn”). Redagował konspiracyjne

pismo „Orzeł Biały”, prowadził tajne nauczanie w zakresie szkoły średniej i kursy sanitariuszek. W Ołtarzewie sprawował początkowo urząd radcy domowego (od 1933 roku), a potem ekonoma do 1 grudnia 1939 roku (we wrześniu w czasie walk spłonął dzierżawiony majątek w Umiastowie, który był głównym źródłem żywności dla seminarium). Od 1 grudnia 1939 roku ks. Norbert pracował w Huszczy k. Bielska Podlaskiego, zastępując ks. Ludwika Brodę SAC, który przybył do Ołtarzewa jako ojciec duchowny seminarium. Po powrocie do Ołtarzewa został ponownie ekonomem, od 13 lipca 1940 roku aż do swego aresztowania, w trudnym okresie wojny, gdy seminarium ołtarzewskie kształciło kleryków z wielu seminariów duchownych Polski (początkowo był przeciwnikiem otwarcia seminarium w 1939 roku). Pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej spieszącej z pomocą biednym z terenu Ożarowa Mazowieckiego (był tu obóz przejściowy dla mieszkańców Warszawy). Razem z ks. Józefem Janzkowskim SAC i ks. Franciszkiem Madejem SAC brał udział w sabotażu przeciw armii niemieckiej, polegają



Ksiądz Norbert przeżywał głęboko tajemnicę Eucharystii i starał się zachęcać dzieci i młodzież do częstej Komunii Świętej.

ającym na niszczeniu motocykli wojskowych kolumn zmotoryzowanych, stacjonujących w Ołtarzewie, przez wysypywanie do silników środków chemicznych.

Wraz z ks. Stanisławem Jaworskim SAC, 17 maja 1941 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku, a 28 maja przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz. W transporcie tym był również o. Maksymilian Maria Kolbe. W okrutnych i wyniszczających warunkach hitlerowskiego obozu ciężko zachorował. Oprawcy bowiem dosypywali do jedzenia saletrę, która spalała tkanki przewodów trawiennych i paraliżowała funkcjonowanie żołądka. Przyjmowany pokarm wychodził bezwiednie wraz z krwią. Organizm powoli zamierał. Umieszczony na oddziale chorób zakaźnych (Durchfall, oddział chorych na biegunkę) obozowego szpitala, ks. Norbert w okresach rekonwalescencji pomagał chorym (opatrzywał rany, czyścił baseny), ale przede wszystkim słowem kapłańskim przekazywał w serca chorych otuchę, wiarę i nadzieję (obok niego leżał Józef Kamala-Kurhański, †1941, były komendant obozu w Berezie Kartuskiej). W strasznych warunkach obozowych zyskał sobie nawet ewangeliczny przydomek Miłosiernego Samarytanina (relacja ks. Konrada Szwedzkiego, „Roczniki Pallotyńskie” 1966, nr 7, s. 245).

Całkowicie wycieńczony, po powtórny ataku choroby układu trawiennego, zmarł 15 marca 1942 roku o godz. 8.40. Był oznaczony numerem obozowym 16769. Zwłoki jego spalono w krematorium. Jest kan-

dydatem na ołtarze w grupie Henryka Szumana i 122 towarzyszy (II grupa męczenników z okresu II wojny światowej). Proces beatyfikacyjny rozpoczął się oficjalnie 17 września 2003 roku w Warszawie. Nazwisko księdza Norberta widnieje na cmentarzu w Ołtarzewie, na tablicy upamiętniającej poległych członków Armii Krajowej.

Ksiądz Norbert przeżywał głęboko tajemnicę Eucharystii i starał się zachęcać dzieci i młodzież do częstej Komunii Świętej. Odznaczał się skromnością, prostotą i życzliwością w stosunku do ludzi. Był kapłanem radosnym, rozśpiewanym i pełnym humoru. Miał oczy otwarte na potrzeby innych, co zjednywało mu szacunek i sympatię środowiska. Takim duchem ofiary i służby wykazywał się nawet w obozie, jak wspomniano wyżej. Tam 25 września 1941 roku napisał wiersz dedykowany ks. Szwedzie, jego przyjacielowi (*O, Ty, kochany, co jak Jan nad Jordanem*, „Wiadomości Prowincji Chrystusa Króla” 1996, nr 12, s. 578; *O, mężu Boży*, w: K. Szwedzkiego, *Kwiaty na Golgocie*, Poznań-Warszawa 1982, s. 34-35). W „Kalendarzu Królowej Apostołów” zamieścił cztery artykuły: *Jak starego Werocha diabeł gonił* (1932, s. 100-101), *Katakumby* (1932, s. 112-115), *Dobry Janeczek i Pallotti* (1933, s. 37-39) oraz *Wawrzon z Wróblego Zdroju* (1934, s. 73-74).

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ODCHUDZANIE

WEDŁUG HILDEGARDY z BINGEN



Elżbieta Ruman

Zła dieta i stres są dziś przyczyną otyłości i większości chorób. Zagonione i przemęczone osoby – w wolnej chwili, często przed wakacjami – próbują schudnąć, jednak mimo spożywania bardzo małych porcji i liczenia kalorii kilogramów nie ubywa.

Nasze czasy obfitują w różnorodność środków spożywczych i prawem wolności i demokracji jest wolny dostęp do wszelkich produkowanych na świecie potraw. Często na naszych stołach gości egzotyka, fascynują nas owoce z Afryki, warzywa z Indii czy południowej Ameryki. Żyjąc szybko, spędzając cały dzień poza domem, skazani jesteśmy na żywienie, które po pewnym czasie – innym dla każdego w zależności od odporności organizmu – prowadzi do otyłości, a co gorsza do powstawania w organizmie złośliwych i stanów zapalnych, przeradzających się w przewlekłe choroby.

Chętnie mieszamy ze sobą przyprawę indyjską i japońskie sushi, na śniadanie zjadamy szynkę i jajka, przegryzając pszenicznymi bułkami lub tostami, na obiad curry z kurczaka, kończąc dzień na przykład grillowaną swoją kaszanką. Dzieciom każemy o poranku mieszać płatki pszeniczne wzbogacane chemią z mlekiem, na obiad zjadają fast foody przegryzane słodyczami w kolorowych opakowaniach, a na kolację kanapki z wieprzowiną lub chemicznie utwardzanymi krowimi serami.

Taka dieta to prosta droga do rosnącej nadwagi i chorób, które zaczynają się osłabieniem i niestraw-



nościami, a kończą ciężkim, przewlekłym upośledzeniem funkcji organizmu. Jeżeli dodamy do tego jeszcze stres i pośpiech – mamy gotowy przepis na rosnącą otyłość i aktywne podłoże nowotworowe w naszym organizmie.

Doświadczenie pokazuje, że błędy żywieniowe naszej cywilizacji bardzo szybko obniżają odporność współczesnego człowieka. Często zapadamy na choroby, które czynią z nas wiecznych klientów aptek. Używane środki lecznicze dodatkowo osłabiają układ obronny człowieka, co sprawia, że jest bezbronny wobec licznych zagrożeń współczesnego świata. Już małe dzieci chorują na cukrzycę i zostają zaprotezowane pompami insulinowymi, a mnożące się w zaskorabiającym tempie tzw. choroby z autoagresji organizmu dotykają coraz młodsze osoby. Reumatoidalne zapalenie stawów, stwardnienie rozsiane, alergię czy zmiany skórne atakują tysiące osób, którym wydaje się, że prowadzą zdrowy tryb życia. Nigdy w historii naszej cywilizacji nie było tylu chorób nowotworowych, dziś niemal co druga osoba zgłaszająca się po poradę lekarską zmagająca się z bardziej lub mniej agresywnym nowotworem.

Osoby chorujące przewlekłe, po długotrwałych, często nieskutecznych kuracjach, zaczynają szukać sposobów leczenia, które poprawią stan zdrowia i jakość życia. Jest też ogromna i ciągle rosnąca grupa osób młodych, które szukają sposobów na odchudzanie, utrzymanie zdrowia i odżywianie zapewniające energię i odporność.

Tak jedna, jak i druga grupa odkrywa niezwykle skutki postów i diety według wskazań średniowiecznej benedyktyнки Hildegardy z Bingen.

„Schudłam 15 kg” – z dumą powiedziała mi młoda kobieta, mama dwójki dzieci, która cierpiała ogromnie z powodu reumatoidalnego zapalenia stawów. Kiedy jej siostra Ewa spędziła 7 dni na naszym poście hil-

stosują po tygodniu postu oczyszczającego, prowadzonego w grupie, w obecności lekarza.

Post redukujący polega na przemiennym – co drugi dzień – stosowaniu diety hildegardowej z tzw. dniem redukującym, w którym spożywa się jedynie chleb orkiszowy, kawę orkiszową, herbatkę.

Tak więc pierwszego dnia zjadamy jedynie chleb orkiszowy – bez masła czy innych dodatków – i pijemy



Błędy żywieniowe naszej cywilizacji bardzo szybko obniżają odporność współczesnego człowieka.

degardowym w Karczówce, Anna uwierzyła, że i ona może spróbować zmienić swoje życie. Kobieta przyjechała na kolejny turnus, skrzętnie notowała wszelkie wykłady i zalecenia pani doktor, a po powrocie do domu wyrzuciła z domu pszenicę – największego truciela swojej kuchni – zastępując ją prawdziwym orkiszem. Post rozpoczął oczyszczanie organizmu, a zalecona hildegardowa terapia wspomagała leczenie RZS. Po trzech kolejnych miesiącach diety hildegardowej opartej na orkiszu, warzywach i ziołach – raz w tygodniu niewielka porcja białka zwierzęcego poza wieprzowiną – Anna schudła 8 kilogramów, pozbyła się bólu stawów i wreszcie mogła wziąć dwuletnią córeczkę na ręce. Kolejne tygodnie diety pozwoliły jej zrzucić kolejne kilogramy – pani doktor reumatolog, u której Anna się leczyła, gratulowała jej niespotykanego sukcesu w walce z nadwagą i reumatoidalnym zapaleniem stawów.

Oczyszczanie w czasie postu jest początkiem procesu skutecznego odchudzania, po 7 dniach i powrocie do domu należy przestawić się na dietę hildegardową, opartą na orkiszu i warzywach oraz przyprawach i ziołach, ciąg dalszy procesu odchudzania nie wyklucza mięs, ryb i jajek, należy jednak spożywać je z ograniczeniami i nie łączyć z węglowodanami. Jedyne, co całkowicie wykluczamy podczas procesu odchudzania, to wieprzowina i pszenica oraz przetworzone pokarmy. Z ograniczeniem spożywamy cukier – zamieniamy go na miód.

Osobom, które w krótkim czasie chcą schudnąć, zaleca się **hildegardowy post redukujący**. To post oparty na chlebie orkiszowym i płynach. Prowadzi się go samodzielnie, w domu – niezbędne jest jednak poznanie podstaw hildegardowej diety, dlatego najlepsze skutki odchudzania uzyskują osoby, które post redukujący



napoje ziołowe (unikając czarnych herbat) oraz kawę orkiszową. Chleb i napoje spożywamy w dowolnych ilościach. Następnego dnia jemy „normalnie”, to znaczy posiłki bez pszenicy i wieprzowiny. Można jeść mięso i jajka. Kolejny dzień to będzie „dzień redukujący” – spożywamy tylko chleb orkiszowy i napoje.

Post redukujący można stosować nawet do 6 miesięcy. Przynosi bardzo szybkie efekty w leczeniu otyłości, wysokiego ciśnienia i zaburzeń przemiany materii.

foto: © 123rf

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



Joanna Wrona

DRZWI

„Za otwarte nieba drzwi, drogę, którą szedłeś Ty, Jezus, dziękuję Ci...”

Kilka dni temu nasz 4,5-letni syn Franek, wracając z przedszkola do domu, śpiewał w samochodzie tę popularną piosenkę, której nauczyły go Siostry Urszulanki. Ufność i prostota naszego dziecka, dziękującego Jezusowi za otwarcie drzwi do nieba, skłoniły mnie do refleksji nad wdzięcznością okazywaną Zbawicielowi za to, co dla nas uczynił. Przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezus dokonał dzieła naszego odkupienia, ofiarowując nam życie wieczne. Aby zrozumieć głębię Bożej miłości, trzeba stanąć wobec faktu męki i krzyża Jezusowego, otworzyć drzwi swojego serca, wzruszyć się do głębi, a za miłość Jezusa ze wszystkich sił próbować odpłacać miłością.

Drogą, którą szedł Jezus, szła również Maryja, Matka Boża, szli święci, bo droga krzyżowa to właściwa droga do nieba. Jeśli chcę podążać za Chrystusem, zmierzać ku świętości, muszę być przygotowana na krzyże. Codziennie chętnie i cierpliwie dźwigać nie tylko krzyże wyjątkowo trudnych doświadczeń, ale przede wszystkim umiłować wszystkie krzyżyki dnia codziennego. Szczególnie te, które są niewidoczne dla innych, z powodu których nikt nam nie współczuje, a które z miłości do Chrystusa należy dźwigać z uśmiechem na ustach, pogodą ducha, nie obciążając innych swoimi humorami i narzekaniami.

Jezus otworzył mi drzwi do nieba, a czy ja otwieram szeroko drzwi mojego serca, gdy Jezus do mnie przychodzi? Czy nie próbuję rozmawiać z nim przez wąską szczelinę, bojąc się, że światło, które wraz z nim wejdzie do mojego serca, wyjawí wszelkie brudy i mroki mojej duszy? Czy jestem gotowa stanąć z otwartymi ramionami na progu swojego serca, czekając na Niego jak na prawdziwego przyjaciela, chętna uczynić wszystko, o co mnie poprosi?

Moje serce, często zamknięte, uśpione, wypełnione po brzegi sprawami życiowymi, nie znajduje miejsca dla Jezusa. Nie słyszy dyskretnego pukania do drzwi, bo wydarzenia dnia codziennego tak bardzo mnie pochłaniają, że nie dostrzegam Zbawiciela. Skoncentrowana na sobie zapominam o innych, o potrzebie okazywania miłości bliżniemu, ale jak mam okazywać

miłość, jeśli w moim sercu nie będzie Tego, który jest ucieleśnieniem miłości. Jezus, wymień moje twarde, kamienne serce na Twoje kochające, współczujące, pragnące pocieszać. Uczyni mnie skłonną do opanowywania moich myśli, odwracania ich od spraw ziemskich i kierowania ich ku Tobie.

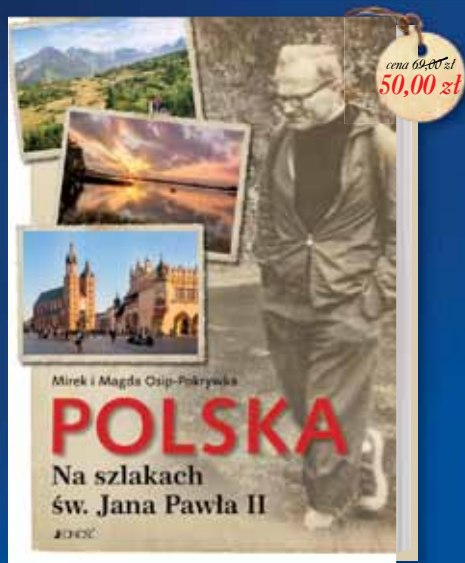
Grzech tak szczelnie od środka zamyka drzwi naszych serc dla Jezusa. Wypełnia je smutkiem i przygnębieniem, a oziębłość i rozdrażnienie, po jego wejściu, rozpoczynają królowanie. To znak, że nasze serca zbyt długo były zamknięte dla Pocieszyciela, Tego, który w sakramencie spowiedzi jak najlepszy lekarz obmywa nasze rany, umacnia nasze słabości, przynosi pocieszenie. Zmartwychwstały Jezus przychodzi do uczniów z ranami na rękach, nogach, w boku nie tylko po to, aby przekonać wątpiących w prawdziwość wydarzeń Niedzieli Wielkanocnej, ale również po to, aby poranieni poczulí, że Jego rany to ich rany, a kiedy dotyka naszych ran, doświadczamy Jego miłosierdzia. „Przychodzisz, Jezus, mimo drzwi zamkniętych, Jezus Zmartwychwstały ze śladami męki”. Jezus na krzyżu po to pozwolił otworzyć włóczęgi swoje Boskie serce, abyśmy odtąd mieli miejsce bezpiecznej ucieczki. Od tej chwili na świat rozchodzą się promienie szczęścia i miłości, najczulszej miłości Boga.

Kluczem do drzwi serca Jezusowego jest moje serce. Wystarczy, abym z miłością, ufnością i pokorą zawołała: „Jezu, otwórz mi!”, a Boskie serce stanie dla mnie otworem. Zanurzona w płomieniach miłości wypełniających Jego serce odzyskam pokój duszy, pocieszenie w troskach, światło w ciemnościach. Wszyscy jesteśmy zaproszeni, by w Jego sercu znaleźć swoje miejsce, zachwycić się Jego miłością i dzielić się z innymi tym doświadczeniem.

Maryjo, Matko Naszego Zbawiciela i nasza najlepsza Matko, wyprasza nam u swego Syna łaskę wiary, abyśmy nigdy nie zwątpili, że na wołanie każdego skruszonego serca drzwi nieba czekają otwarte na oścież, jako owoc męki i krzyża Jezusowego.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

KSIAŻKI,



Wyjątkowy album-przewodnik po niezwykle malowniczych, przepełnionych historią miejscach, które ukochał Jan Paweł II: od Tatr i Sudetów po Bory Tucholskie, Mazury i Suwalszczyznę. Może stać się cennym kompendium pomysłów na weekendowe wyjazdy z rodziną lub samotne, refleksyjne wyprawy w miejsca, które odwiedził papież Polak.

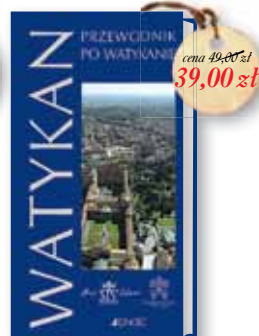
str. 288, format 205x285, opr. twarda
kredowy papier, kolorowe zdjęcia



KTÓRE INSPIRUJĄ DO PODRÓŻY



str. 352, format 240x325, opr. twarda



str. 480, format 120x224



Dwie książki w komplecie



str. 416, format 200x265, opr. twarda



str. 176, format 210x260, opr. twarda

**Zadzwoń na nr 41 349 50 50 i zamów książki z rabatem
podając hasło APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA**

Więcej wyjątkowych książek znajdziesz
na stronie: www.jednosc.com.pl

JEDNOŚĆ

Prąd + TRZY ubezpieczenia...



i śpisz spokojnie!

WYBIERAJĄC PAKIET MULTIOCHRONA, WRAZ Z PRĄDEM ZYSKUJESZ:

1. ubezpieczenie OC
2. opiekę medyczną
3. wsparcie fachowców



Odwiedź naszą placówkę lub zadzwoń pod nr 555 555 555*

Z oferty „Multiochrona Premium FMO” można skorzystać w okresie od dnia 1.01.2018 r. do dnia 30.06.2018 r. Oferta „Multiochrona Premium FMO” nie dotyczy opłat za dystrybucję i innych opłat Dystrybutora. Z oferty „Multiochrona Premium FMO” mogą skorzystać klienci będący konsumentami, korzystający z usług dystrybutorów, z którymi ENERGA-OBRÓT S.A. zawarła generalne umowy dystrybucyjne dla umów kompleksowych, lub przyłączeni do sieci dystrybucyjnej ENERGA-OBRÓT S.A., korzystający z jednostrefowych grup taryfowych lub dwustrefowych grup taryfowych, którzy zawrą z ENERGA-OBRÓT S.A. umowę kompleksową. Oferta „Multiochrona Premium FMO” nie dotyczy klientów korzystających z liczników przedpłatowych. Szczegółowe warunki oferty oraz warunki ubezpieczeń: Assistance Domy, Pakiet Premium, Na ratunek z energią PLUS oraz Odpowiedzialności Cywilnej w Życiu Prywatnym Pakiet Premium określa Regulamin oferty „Multiochrona Premium FMO” wraz z załącznikami, dostępny na www.energa.pl.

* Koszt połączenia zgodnie z taryfą Twojego operatora.